DZIENNIK WILEŃSKI.

LITERATURA WSCHODNIA.

Krótki opis historyczny pismienney mowy i literatury arabskiey z dołączeniem pożytkow, z jey znajomości wypływających. *Czytał na literackiem posiedzeniu w* Cesarskim *Wileńskim Uniwersytecie 15 grudnia 1823, X.* Michał Bobrowski *Prof. p. z. Pisma ś. Kan. kat. brz. unicki.*

W dziejach świata godne ze wszech miar zdarzenie, że jako Arabowie od początku swojego bytu, aż do naszych czasow, wieki przetrwali w niepodległości, dając prawa nie tylko sobie samym, ale i wielu innym narodom, a przy tém zachowując właściwą sobie narodowość, i że tak powiem, oryginalność, owe odwieczne zwyczaje, obyczaje i obrzędy, niepomieszane z obcémi: tak równie ich język od nayodlegleyszey starożytności aż do dnia dzisieyszego, przez tysiące lat nie był zatartym lub skażonym od innego języka, ale przeciwnie, rozpostrzenił się po wielu krajach i nayodlegleyszych.

Lecz nie sama tylko wysoka starożytność i byt długi, nie samo rozszérzenie się i nieodmienność, nadto jeszcze zbyt wcześna i przez wiele wiekow do dziś dnia ciągle trwająca znamienita uprawa i godne zadziwienia bogactwa, dają temu językowi pierwszeństwo i wyłączną

przewagę nad wszystkiémi starożytnemi językami. Bo gdzież są teraz wszystkie wydoskonalone języki dawnego świata? Oto zaginęły lub odumarły, i tylko pozostają w dawnych pomnikach i xięgach starożytnych, albo przynaymniey takiey uległy odmianie i skażeniu, i tak się zmieszały z obcemi, że ledwie poznać je można. Sam tylko język arabski ocalał wśrzód powszechney zmiany rzeczy ludzkich i nietylko przetrwał lat 5,000, jako żyjący, ale nawet rozszerzywszy się od rzeki Ganges do słupow Herkulesa, w samym gruncie został nieodmiennym. Już w odległey starożytności, posuwając uprawę do naywyższego stopnia, aż dotąd się nieodmienia i bez przerwy kwitnie w oryginalney męzkiey piękności, oraz góruje bogactwem wyrazow, znaczeń i zwrótow: w czém i naybogatsze języki, nie wyłączając nawet greckiego, muszą mu ustępować. Obok tych wszystkich świetnych wyższości posiada mnóstwo owych skarbow, które nas tak silnie wzywają do uczenia się starożytnych i nowoczesnych językow; posiada, mówię, nie tylko wzory poezyi, ale nawet wiele uczonych dzieł, czytania godnych: które dla jednych nauk są nieodbicie potrzebne, dla drugich nader pożyteczne.

Wszystko to lubo wiadome jest znawcom wschodniey literatury; tu jednakże nieco jaśniey się wytłumaczyć należy w rzeczy obcey i mało u nas znaney: aby dadź poznać godność tego języka i wskazać obfite korzyści ze znajomości jego wynikające.

Zdarzenia historyczne w xiędze pierwszey

Moyżesza 10, 24—30. 21, 21. 25, 1—6. dotknięte, Arabowie ze szczególnémi okolicznościami, ściągającemi się do swey historyi, wprzódy między sobą utrzymywali przez ustne podania, a potém w pismach zostawili potomnym. Wyprowadzają oni nie tylko swóy ród, ale i język od *Joktana*, którego w swey mowie nazywają *Kachtan*. Wedle powieści Arabow, potomkowie Hebera, czyli dway synowie Joktana, *Jaarab* i *Dżorhem*, albo raczey dwa pokolenia Joktanidow w ten sposob rozdzielili między sobą półwysep; że Jaarabitowie posunęli się do *Jemen* i odziedziczyli Arabiją szczęśliwą, a Dżorhemidowie zostali w Hedżaz, t. j. w zachodniey Arabii. W *Jemen* od sławnego *Hamjara*, wnuka Jaaraba i następcy tronu, Jaarabitowie przybrali nazwisko *Hamjarow* albo *Homerytow*. Między nimi też mieszkali Kuszytowie, pochodzący od Chama: którzy przy ciasninie *Babelmandeb* wcześnie się przeprawiwszy do Afryki, założyli tam potężne państwo Etiopii czyli Habessinii (1). To państwo po większey części zostając w politycznym związku z Hamjarami, nie raz miało wspólnych królow: z pomiędzy których *Tarrako* albo *Tearko*, panujący za czasow Sanheryba, taką sobie sławę zjednał; że jego imie i czyny bohatyrskie nawet Grekom były znane. Państwo Hamjarow było bardzo rozległe, potężne i kwitnące tak dalece; że ich bogactw nie mogą dostatecznie

(1) *Habesz* w arabskiém znaczy zjednoczenie wielu narodow, *congregatio variarum gentium*.

wychwalić dawni pisarze u Grekow i Rzymian. Jakożkolwiek odgłos rozchodzący się do tak odległych narodow mógł je powiększyć: jednakże wiele w tém jest prawdy; kiedy znaydujemy w 3 xiędze Królow 10, 1. i dal. wyraźny tego dowod na królowey Sabie: a jeżeli zwrócimy na to uwagę, że naród ten znaczny handel prowadził z Indyami wschodniémi; łatwo damy wiarę, że był jednym z naybogatszych narodow swego wieku. Blisko stu lat przed narodzeniem Chrystusa, władcy Hamjarow przeszli do religii żydowskiey.

Już zaś widzimy z dopiero przytoczonego mieysca 3. Król. X. że zapał do umiejętności dzielnym był bodźcem w tym narodzie, a następnie nauki umiano wysoko cenić i wydoskonalać. I któżby pomyślił, aby język Hamjarow przy tak sprzyjających uprawie okolicznościach, został grubym i nieokrzesanym? Można nawet wedle wszelkiego do prawdy podobieństwa wnosić: że za czasow Moyżesza język arabski postąpił do niemałego stopnia uprawy, kiedy język hebrayski z nim spowinowacony już wówczas dochodził wieku złotego, a między oboma dyalektami tak mała była różnica, że się Hebreowie z Arabami rozmawiali bez tłumaczow 1. Moyż. XXXVII. Ale nie mamy potrzeby wczesnego ukształcenia dyalektu Hamjarow opierać na samych wnioskach lub domysłach. Dotąd jeszcze pozostałe z wysokiey starożytności wyborne poezye, są niejako przemawiającemi dowodami za jego uprawą (2).

(2) Wiadomość o ostatkach dziel w dyalekcie Hamjarskim

Ale naywięcey się przyłożyli do ukształcenia arabskiego języka mieszkańcy zachodniey Arabii, a osobliwie z pokolenia *Koreisz* pochodzący.

Wiadomo jest z arabskiey historyi: że wiele pokoleń, ród swóy wyprowadzających od Abrahama z Izmaela i ze synow Ketury, osiadło w Hedżaz i z Dżorhemidami skojarzyło się w jeden narod. Przetoż sami Arabowie potomkow Izmaela nazywają Izmaelitami lub też przenarodowanymi arabami. Z większą niejako pewnością wyprowadzają początek swojey familii od potomka Izmaela imieniem *Adnan*, który zdawał się żyć w odległey bardzo starożytności; ponieważ obok rozszerzoney sławy, pamięć wieku jego już zaginęła. Z plemienia tak sławnego Izmaelity, powstało pokolenie Koreisz, które w krótkim czasie tyle wygórowało, że nie tylko co do potęgi i znaczenia, ale i co do uprawy języka, daleko po sobie zostawiło wszystkich innych, nawet rodowitych Arabow. Gdy bowiem Koreiszowie, wziąwszy przewagę nad

---

pisanych dali: *Schultens in Monumentis vetustior. Arab. Lugd. Batav.* 1740, 4. p. 15, 30. 70. *Pococke in Specimine hist. Arab. Reiske Tarapha Moall. Hirrius in Authol. Arab. Eichhorn Abhandlung über die Mundarten der Arab. Spr. Richardsons Abhandlung über Sprachen, Literatur und Gebräuche morgenlandischen Völker* 1779. s. 17 28. *Niebuhr Beschr. von Arabien* s. 94. Co do formy pisma Hamjarow nieznanego dotąd uczonym, ważne uczynił niedawno odkrycie Lanczy Prof. arabskiego języka w Rzymie i to wyświecił w uczoney rozprawie: *Dissertatione storico-critica di Michele Angelo Lanci Romano su gli Omireni e loro forme di scrivere trovate ne' codici Vaticani Roma* 1820. *in 8vo maj.*

innymi, trzymali w obronie sławną od wieków świątynią *Kaaba* (3), w Mekce; tyle oraz przyłożyli się do ukształcenia własney mowy, że tę jako naypięknieyszą, przełożono nad wszystkie inne dyalekty, nawet nad *Hamjarski*, starożytnością i wyborem poezyi celujący w Arabii szczęśliwey: a tak utworzył się jeszcze w pogańskich wiekach między Arabami zachodnimi drugi główny dyalekt, tak nazwany *Koreiszycki*, od pokolenia Koreisz, w którym panował, i z czasem uprawą swoją i sławą pisarzow wszystkie przewyższył. Do czego bez wątpienia nader wiele i to się przyłożyło, że pod potężną obroną przeważnego pokolenia *Koreisz*, odprawiały się w Mekce zbory, na których poeci czytając swe wiersze, podawali pod krytykę obecnym. Wiersz sądem uczonego zgromadzenia uznany za naypięknieyszy, pisano złotemi literami na jedwabney materyi, i z wielką wystawą, przy szczególney uroczystości, dla wiekopomney autora sławy zawieszano w *Kaaba*. Stąd wzorowe poezye tego języka, nazwano *złotémi* albo *zawieszonémi*, po arabsku *Madzhabath* albo *Muálla kath*. Chwalebny ten zwyczay ile wzbudzał emulacyą między geniuszami, oraz ile sprzyjał do wydoskonalenia języka i

---

(3) Arabowie rozumieją, że świątynia w Mekce jest naypierwszą na ziemi, którą ludzie zbudowali na cześć Bogu. Ich dzieje naznaczają epokę zbudowania tey świątyni na 993 przed wystawieniem kościoła Jerozolimskiego, t. j. na 2,000 przeszło lat przed narodzeniem Chrystusa. Zowie się po arabsku *Elkaaba*, co znaczy, *czworościan*. Co samo dowodzi, że była zbudowaną w ten czas, kiedy ludzie nie znali architektury.

poezyi, łatwo się każdy domyśla, zważywszy dzielne pobudki, wynikające z wielkiego zaszczytu u spółczesnych, i z nieśmiertelney sławy u potomnych. Literacki ten zawod w Mekce nie był jedyny, lecz tylko naysławnieyszy między innemi, że tak powiem, akademiami nauk wyzwolonych, które po różnych krainach i miastach były pozakładane (4). A tak widzimy cały narod zaymujący się uprawą języka i sztuki rymotworczey. Do jakiey doskonałości język i poezyą doprowadzono, widocznym są dowodem wiersze w dyalekcie koreiszyckim, z tamtych czasow do nas zachowane, z których wiele zasługuje na mieysce obok wzorowych rymow greckich, jeżeli tylko ich nieprzewyższają górnością stylu i żywémi obrazami. Owe ubóstwione, że tak powiem, u Arabow wiersze *Muallakath* w liczbie siedmiu; owe poezye pod imieniem *Hamassa* przez *Abu Temam*, i mnieysza *Hamassa* przez *Bochtari*, oraz *Diwan Hudzeil*, doskonałością swoją znawcow zadziwiają (5).

---

(4) Ob. *Schultensii Monumenta vet. Arab. Diodori Sic. Hist. lib. XIX. n.* 731.

(5) Te siedem wierszy zawieszonych wydał *Jones* w łacinskiem pismie z angielskiém wymawianiem obok z przekładem na mowę angielską w Londynie 1783. Pismem arabskiem wydane są: 1) przez *Ger. J.* LETTE, *Caab et Amril Kais carmen panegyricum in laudem Mohammedis. Lugd. Batav.* 1748. 2) przez REISKE, *Taraphae Moallakat. Lugd. Batav,* 1742. 3) przez ROSENMULLERA, *Zohari carmen templi meccani foribus appensum. Lipsiae* 1702. 4) *Amralkeis, Tarapha, Zoheir, Lebid, Antara, Amru, Hareth,* wydał i objaśnił Sylwester *de Sacy* w *magasin Encyclop. an.* 3. tom. VI. 1798. gdzie od karty 494, do 523. mie-

Był to wiek złoty języka arabskiego, szczególniey w dyalekcie koreiszyckim, który w całey Arabii panował za czasów Muhammeda i sięgał podobno Syryi, Mezopotamii i babilonskiego Jrak. Początek tego wieku ginie w starożytności, a koniec odznacza się epoką Alkoranu. Gdy bowiem Muhammed, jako mniemany prorok ogłosił się autorem nowey religii, pochodząc z przeważnego pokolenia Koreisz, w tymże dyalekcie, napisał, czy też podyktował kodex swojey religii, powszechnie znany pod imieniem *Alkoranu* (6) czyli xięgi na wybor. To dzieło jest bardzo miernym płodem, nie z winy

ści się: *Notice historique des anciens poemes arabes connus sous le nom de Moallakas*; teraz obszerniey wyłożone znaydziesz w *mémoires de l'Academie des Inscriptions*, tom 50 p. 373—412. Tenże opisał trzy rękopisma, obeymujące siedm *Moallakat* w *Notices et Extraits des Manuscripts de la bibliotheque nationale tom. IV.* 1798 *num.* XVI. Uczony *Rossen-müller* napisał rozprawę *über sieben der ältesten arabischen Gedichte* w dziele pod tytułem: *Charaktere der vornehmsten Dichter aller Nation T. VI. part.* 1. 1800. p. 5—28. O każdym w szczególności poecie ob. *De-Rossi Dizionario.*

(6) *Muhammed* narodził się w Mekce r. 578. Fr. Chrz. z oyca *Abd-Allad*, i matki *Amaenas*, oboyga ze świętnego pokolenia Koreiszytow. Zaślubienie ze wdową bogatą imieniem *Kadidż* postawiło go w rzędzie naymożnieyszych Arabow w tém pokoleniu. Od tey epoki przez lat 15, aż do 40 roku wieku, Mohammeda życie wcale jest niewiadome. *Abul-Feda* dziejopis, tylko namienia, że Bóg mu wlał zamiłowanie pustyni: żyjąc przeto na ustroniu, corocznie przepędzał jeden miesiąc w grocie góry *Haran*. W tymto zapewnie czasie ułożył kodex nowey religii, tak nazwany *Al-Koran* (*al* przedimek, *koran*, czytanie czyli zbior) albo raczey xięgę na wybor, że w niey się mieści zbior prawideł wierzenia i czynienia w niebie napisanych, wedle rozumienia Muhammedanow, i cudownie samemu Muhammedowi wierszami w różnych czasach przez lat 30 podawanych.

wieku, ale głowy, w którey się utworzyło. Lecz samowładny autor potrafił zwodniczym sposo-

---

Dla nadania bowiem większego pozoru cudownemu objawieniu religii, zmyslił, że czytać nie umiał, ze archanioł Gabryel stępując z nieba wrzucał jego w zachwycenie, i uczył tych prawideł wierszami, które sam potem popularną wymową celujący, ludowi objawiał. Naznaczał Muhammed niejako trzy stopnie objawienia: pierwszy przez Moyżesza Izraelitom w Pięcioxięgu, drugi przez Jezusa Chrystusa w Ewanjelii, a trzeci ostateczny naydoskonalszy, który on, jako prorok i posłaniec Boga (*Muhammed Razul Allah*, Muhammed apostoł Boga: wyryto było na pieczęci z jego rozkazu) ogłaszał. W rzeczy samey, wszystko to, co ma nalepszego w sobie Alkoran, jest wybrane z Pięcioxięgu i Ewanjeli, reszta jest tworem Muhammeda: któremu jednak przyznać należy, że umiał zastosować się do geniuszu azyatyckich narodow, naznaczając zmyślne uciechy w przyszłości w nagrodę zachowania Alkoranu, stanowiąc nieodzowne przeznaczenie życia i śmierci (*fatum absolutum*) każdego, pozwalając na wielożeństwo i żon zmiany, oraz na nierządnice. Wedle powszechnego rozumienia, *Sergius* mnich sekty nestoryuszowey i *Abdallach* żyd, pomagali mu w napisaniu Alkoranu. Mniemanemu objawieniu naprzód uwierzyła jego żona *Kadidż* ze służącym *Zaïd*; potem *Abubekr*, możny obywatel Mekki, wydawszy za nowego proroka swoję córkę *Ajesza*, został gorliwym obrońcą nauki zięcia; a za jego przykładem wkrótce poszło wielu innych. Przemoc i oręż doprowadziły to dzieło do zamierzonego skutku, tak dalece, że w kilkunastu latach Muhammed wszystkich przeciwnikow pokonawszy, i obaliwszy dawną bałwochwalczą religią, po ucieczce do Medyny r. 631 (która stanowi erę Muhammedańską, nazwaną *Hedżyra*, co znaczy *ucieczka* z arabskiego) wkrótce stał się panem całey Arabii i wszystkich przymusił do przyjęcia *Muslamizmu*. *Abubekr* jeszcze za życia Muhammeda wybrany na *Kalifa* (co z arabskiego znaczy *Namiestnika*) po śmierci swego zięcia r. 641, Hedżyry 11, objąwszy rządy, zebrał porozrzucane wiersze Alkoranu i te miał ułożyć takim porządkiem, w jakim przedstawiają poznieysze rękopisy. Wedle nich, cały Alkoran, po arabsku wydał Abraham *Hinckelmann* w Hamburgu 1694. 4.; potem Ludwik *Maracci* w Padwie 1698 2. *vol. in fol* ze słównem łacińskiém tłumaczeniém i przypisami, oraz ze zbijaniem niedorzeczności— Sam text arabski wydrukowano, w Ka-

bem cały narod przekonać o odebraniu z nieba każdego wiersza *Alkoranu*, a cudem zmyslonym tego dokazał, że swoje pismo podał, nie tylko jako boskie prawo, ale oraz jako naywyższy ideał mowy i sztuki rymotworczey. Przemoc i potęga musiały zając mieysce przekonywających dowodow: a tak z czasem dzieło to powszechnie stało się tém, czém wcale nie było, t. j. uznaném i przyjętém za boski wzór języka i poezyi; bo nawet mniemana jego piękność nic sobie równego nie mająca, była ogłoszoną za niepokonany dowod bozkiego źrzódła, i za nieomylny artykuł wiary. Odtąd poetowie wedle tego urojonego boskiego wzoru, formując się i naśladuiąc go po większey części, kiedy nie dali się podnosić wolniey rymotworczemu duchowi; wnet zaczął upadać smak dobry, a z nim się skończył wiek złoty języka. I tak: wedle przyrodzonego rzeczy porządku, nastąpił wiek srebrny; w którym atoli tu i ówdzie przebijał się blask przeszłego. Z tego wieku mamy kilka znamienitych poezyy, które w części są drukiem ogłoszone, jakoto: *Motanabbi*, *A-*

---

zanie r. 1803 *in 4to et 8vo*. Uczeni oczekują na porządną krytyczną edycyą: osobne *surata* czyli rozdziały Alkoranu często się drukują w wypisach dla uczących się po arabsku — Wielu w podróżach opisywali Muhammetańską religią: z tych godnieysi wiary, NIEBUHR *Beschreibung von Arabien Coppenhagen* 1772. — DE MURADGEA D'OHSSON, *tableau genéral de l'Empir Othoman, divisé en deux parties, dont l'une comprend la legislation Mahometane, l'autre l'histoire de l'Empire Othoman. Paris* 1787—91. 2 *voll. in fol. v.* 5. *voll. in 8vo.* Wyborne to dzieło przełożył na język niemiecki, powiększył dodatkami i przypisami objasnił *C. D. Beck.* Lips. 178[illegible]-93.

bulolä, *Hariri*, *Tograi*, *Ibin Doreid*, *Ali ben Abu Taleb*, *Abulkasem* i t. d. (7)

Na tym stopniu uprawa języka arabskiego ciągle zostawała w następnych wiekach. Gdy bowiem Alkoran w dyalekcie Koreiszyckim ułożony wszędzie uwielbiano, jako xięgę napisaną w niebie; spadł przeto na sam dyalekt nowy blask religiyny; który w oczach wszystkich Muslaminow uczynił go jeszcze drozszym i godnieyszym poszanowania. Czytano xięgę Alkoranu, nie tylko dla tego, aby się z niey nauczyć mniemaney boskiey osnowy, ale oraz, aby język ukształcić wedle tego niebieskiego wzoru. To wprawdzie mały albo żadnego nie miało wpływu na język żyjący, i dla tego zostały różne dyalekty, jak były przed Muhamedem: ale działało bardziey na uczonych, którzy swóy język wedle mowy Alkoranu kształcąc, dyalekt koreiszycki wszędzie przerobili na mo-

(7) *Consessus Hariri*, z których wydał Alb. *Schultensius* IV. V. VI. w Leidzie 1740 a XXVII. *Reiske* 1747. Wszystkie razem wydał z kommentarzem arabskim Sylwester *de Sacy* r. 1821-22. w Paryżu 2 tom. in fol.— Proby arabskiey poezyi, odnoszącey się do rzędu sielanek i elegii z *Motanabbi* wybrane i drukiem ogłoszone po arabsku i niemiecku przez Reiske, w Lipsku 1765.—*Ali ben Abu Taleb Carmina, ed. et notis illustravit Ger. Kuypers. Lugd. Batav.* 1745. 8vo—*Carmen Tograj, una cum versione latina et notis ed. Pococke Okon.* 1661 8vo. Także *Matth. Anchersen Trajecti ad Rhenum* 1707 *cum versione latina Jacobi Golii*. Także z przypiskami *Henric. van der Hoot* Franequerae 1769.—*Ibn Doreid idy. lium arabicum ed. Scheidius Harderovici* 1786 4to *Abulkasem* z innymi znayduje się u *Reiske* w edycyi *Thograi;* wiele też dobranych poezyy jest w *Guilielmi Jones Poes, Aziat. Comment. Libr. Sex*, staraniem Eichhorna przedrukowane w Lipsku oraz w Chrestomatyi arabskiey Pana *de Sacy*.

wę pismienną. Tym sposobem język był ustalony raz na zawsze. Biorąc jescze na uwagę zbyteczne Arabow przywiązanie się do tego, co raz przyjęli, łatwo poymiemy: dla czego język arabski pismienny, przez tyle upłynionych wiekow, nie uległ ani dalszey odmianie, ani skażeniu, ale i teraz zachowuie piątno wieku srebrnego.

Obok stałości języka w rozległey tey epoce, wpadają nam w oczy mnogie okoliczności naukom przyjazne i bogactwu arabskiego języka. Bo kiedy pożar woyny, przez Muhammeda zapalony, poniekąd był ustał, a w ósmym wieku nastąpiły czasy spokoynieysze; kiedy gruby pomrok nieumiejętności Europę okrywał; tak w tym wieku jako i dalszych, aż do jedynastego, Muzy schronienie znalazły u Arabow. Między Kalifami, mianowicie *Almozi*, *Alraszyd*, *Almamun* i wielu innych ze sławnego rodu *Alabbàs*, i sami byli uczeni pierwszego rzędu i uczonych wysoce poważali, wzywając ich do swego dworu, zaszczycając znamienitemi dostojeństwy, i hoynością monarszą obsypując darami. W obszernem państwie Arabow zakwitnęły mnogie akademie, które blask sławy utrzymywały i w późnieyszym wieku; osobliwie po miastach: *Kufa*, *Basra*, *Bagdad*, *Kisza*, *Damaszk*, *Káhir*, *Marocco*, *Fez*, *Tunis* i t. d. (8) Uczeni arabowie biegli w zawod z Grekami i Rzymiany wieku augustowego, doswiadczając pióra w każdym pra-

(8) Ob. *De fatis linguarum orientalium Viennae* 1780. *p.* 58 *sequ.*

wie nauk rodzaju. Nie wyszły wprawdzie wiersze na widok publiczny godne wieku złotego: ale wydano w prozie nierównie szacownieysze dzieła naukowe. Z początku przekładano na język arabski pisma uczonych grekow; potém idąc w slady sławnych tych poprzednikow, wydawali dzieła jedne po drugich, w każdym prawie nauk przedmiocie: a osobliwie pracowano nad Filozofią, Matematyką, Algebrą, Astronomią, Medycyną, Chemią, Historyą naturalną, Geografią i dziejami narodow (9), oraz nad własnym językiem: sporządzono wykłady czyli *Scholia* (10) nad dawną poezyą: a grammatyki i słowniki nadały mowie większą pew-

(9) Dokładnieyszą wiadomość o literaturze arabskiey i jey dziełach, podali: *Jo. Heinr.* Hottinger, *Bibliotheca orientali.* Olaus Celsius, *historia linguae et eruditionis Arabum. Upsal* 1694. *Jo Jac.* Reiske, *de principibus Mohammedanis, litterarum amore claris. Lips.* 1747. — Wilh Jones. *dissertation sur la litterature orientale.* 1771. J. G. Eichhorn, *Repertorium für bibl. und morgenländ. Litteratur. Th I*—VIII. Tenże *Geschichte der Litteratur Göttingen* 1807 5 Band. S. 603—672. Hammer, *Encyclopädische Uebersicht der Wissenschaften des Orients Leipz.* 1804 *in* 8*vo* 2. Thle. Herbelot, *Bibliotheque oriéntale*—Ale ze wszystkich dotąd naytroskliwiey zebrał dzieła do literatury Arabow odnoszące się Chr. Fryd. Schnurrer w xiędze pod napisem: *Bibliotheca arabica, Halae ad Salam.* 1811 in 8vo. Doday tu De Rossi *Dizionario Storico degli autori arabi, Parma* 1807 8vo.

(10) Nie podobna w przypisku wymienić wszystkich Scholiastow, którzy objasniali arabskie poezye wieku złotego i srebrnego. Nad wykładem bowiem jednego Alkoranu prawie tylu pracowało, ile nad Biblią za naszych czasow. Użył z nich celnieyszych *Maracci* w przypisach do Alkoranu i w zbijaniu jego niedorzeczności; *Schutens* i *Silvester de Sacy* w wydaniach wzorowych poezyi pomieścili wybor Scholij arabskich.

ność przez uczoną powagę. (11) Jeżeli te prace języka nie wydoskonaliły; tedy zaiste dawnieyszey jego ciągłości, giętkości i zwięzłości nie zerwały, ale owszem utrzymały je i nadal ustaliły.

Tą więc koleją arabski język przeszedł roz-

---

(11) Z lexykografow arabskich sławny jest *Dżauhary*, który swoje dzieło słownika wydał około r. 390 Hedżyry: to wydrukowano w Stambule r. 1728. *in fol.* 2 *voll.* z dodaniem wykładu na język turecki, r. 1797. przedrukowano w Londynie in 4to. *Mudżmel* społczesnie żyjący z Dżauharym pracował nad ninieyszym słownikiem — Około r. 800. Hedżyry *Muhammed Ibn Jakób Hirusabadi*, wydał dzieło pod tytułem. *Morze Kamusa*. Znana jest także mała i wielka *Merkâ*; w ostatniey przeszło 31,000 słow arabskich po turecku objasniono. Tych lexykow i wielu innych używał *Golius* w ułożeniu swego słownika. *Pococke* w *Specim. Hist. Arab. Oxon.* 1650. nader znaczną liczbę lexykografow arabskich przywodzi — Kiedy w Europie wzmógł się zapał do wshodniey literatury, nie zbywało na pracujących nad układaniem słownikow mowy arabskiey., Z tych są obszernieysze i droższe: *Antonii Giggei thesaurus linquae arabicae Mediolani* 1632. 4 *vol in fol; Fabrica lingve arabicae cum interpretatione latina et Italica fol* 1639; *Jacobi Golii Lexicon Arubico-Latinum Lugd Bat* 1654. dotąd nayużytecznieyszy ze wszystkich.; *Edm. Castelli Heptaglotton Londini* 1686.; *Francisci a Mesgnien Meninski thesaurus lniguae arabicae s. Lexicon arab. pers. turcicum Viennae* 1680—87 4 voll. in fol., przedrukowany staraniem Bernarda *Jenisch* tamże r. 1780—803. ale tu wyrazy polskie z pierwszey edycyi opuszczono, i przeto nietyle pożyteczny jest dla nas w powtórném wydaniu słownik Meninskiego, ile w pierwszém, gdzie trafnie są oddane wyrazy mowy wschodniey po polsku. Autor lubo był rodem z Francyi, przez czas jednakże nie mały zostaiąc w Polszcze, dobrze się obeznał z polskim ięzykiem, tak dalece, że napisał polską grammatykę, a pozniey był użyty przy poselstwie do Carogrodu — *John Richardson, Persian, Arabic and english Dictionary*. Oxford. 1777. 2. vol. in fol. — Mnieyszey obiętości iest słownik: *Scheidii glossarium arabico-latinum, edi.* 2 *Lugd.Bat*, 1787; *Willmet Lexicon linquae arabicae in Coranum, Haririim et Vitam Timuri Roterod.* 1784 4to O arabskich gramatykach obacz *Schnurrer, Bibliotheca arabica p.* 3—110,

maite stopnie uprawy. Aż do Muhammeda, więcey niżeli przez półtrzecia tysiąca lat, chociaż w całym tym przeciągu wiekow zostawał na różnych stopniach uprawy, po rożnych krainach, zawsze atoli coraz wyżey postępował: po Muhammedzie trochę się zniżył, i znowu postąpił, przynaymniey w niektórych stronach na znaczną wyżynę doskonałości. Język przeto doznał bez wątpienia odmian, równie jak wszystkie rzeczy ludzkie: w czem jadnak to jest szczególném, że wszystkie te odmiany nie dotknęły istoty języka, ale wpłynęły tylko na jego przypadkowe własności. Wytłumaczmy się z tego nieco jasniey.

Wiedział dobrze już o tém *Golius*, pierwszy między Hollendrami swego wieku znawca mowy wschodniey: że język arabski, równie jako każdy żyjący język, rozdzielał się na różne dyalekty. Jeszcze przed Muhammedem w Arabii obok dwóch głównych dyalektow, hamjarskiego i koreiszyckiego, było wiele innych. Po Muhammedzie przy rozszerzeniu się panowania Arabow po różnych częściach swiata, gdzie klima, pokarmy i inne okoliczności wpływają na organ mówienia, potworzyły się nowe dyalekty: z pomiędzy których znane są te mianowicie: *Jemeński*, *Nedżedycki*, *Hedżacki*, *Hadramantycki*: dyalekt pokolenia *Hudeil*, *Farasäow*, *Temimitow*, *Taijtow*, *Asedytow* i *Nabateow*: dyalekt w *Mekce*, *Medynie*, *Basra* i *Hirta* (12).

(12) Obacz *Niebuhrs Reisebeschreibung von Arabien S.* 83. Bardzo się oddaliły od arabskiego języka w 7 wieku ery chrześciańskiey, poformowane dyalekty te mianowicie

Różnica tych dyalektow zdaje się bydź niekiedy bardzo wielka; zwłaszcza, że Arabowie mówiący jednym dyalektem, nie rozumieją krajowcow używających drugiego dyalektu, jeżeli się wprzódy z nim dobrze nie obeznali. Ale podobnież wielka na pozor zachodzi różnica między dyalektami słowiańskiey mowy: która lubo nie miała tyle sczęśliwych okoliczności, aby doszła do wysokiego stopnia uprawy, atoli mimo rozdzielenie się na różne dyalekty, zachowała istotę budowy prawie jednostayną. Nie równie w bliższym stosunku ze swemi dyalektami zostaje arabski język; nic bowiem z tego nie utracił, na czém jego istota i jednostayność w dyalektach zależą, a odmienny jest tylko co do przypadkowych własności. Jakoż samo wymówienie wyrazow, przemiana spowinowaconych spółgłosek i samogłosek, może uczynić mowę niezrozumiałą dla tego, który nie ma ku temu nawykłego ucha. I to jest, na czém zależy naycelnieysza rozmaitość dyalektow. Do tego niektóre słowa mają kilka znaczeń: z których jedno w tym dyalekcie, drugie w owym się używa; toż w trzecim jest obszernieysze, w czwartym scieśnione, w piątym zastosowane do jedney rzeczy, w szóstym bierze się w liczbie pojedynczey, w siódmym tylko w mnogiey lub w formie zbiorowey; niekiedy jednakiego zna-

---

1. *Mapulski* na brzegach Malabarskich; w Afryce 2 *Etiopski*, 3. *Amharski* i 4 *Maurytanski*; z którego powstał 5 *Mostarabski* w Hiszpanii; 6 *Malteysk* na wyspie Malcie, i wiele innych bydź może w obszerném panowaniu mowy arabskiey, zwłaszcza ku stronie wschodniey i północney Afryki.

czenia wyraz ma tylko formę rozmaitą w dyalektach. Wszystko to nie odmienia języka co do istoty, wyjąwszy wyrazy jednemu tylko dyalektowi właściwe: których nie jest zbyt wiele: lubo i te rzadko się używają w mowie pismienney, o której szczególniey tu się mówi. Rozmaitość więc dyalektow nie dowodzi żadney istotney odmiany języka wschodniego. (13)

Jak mało czas wszystko odmieniający wpływał na język arabski, dowodzą fakta, żadnemu zarzutowi nieulegające. Nie podobna bowiem temu zaprzeczyć, że język arabski, jakim się teraz mówi, bardzo jest jeszcze podobny do hebrayskiego, który mianowicie w Pięcioxięgu Moyżesza i w xiędze Jjoba mamy, chociaż pobratymczy dyalekt starego zakonu kwitnął przed teraźnieyszym arabskim na 34 wieki. Sami Arabowie dziś jeszcze rozumieją owe dawne wiersze, które pochodząc z epoki Muhammeda, trwają przeszło wiekow dwanaście. Miał tego doświadczenie J. D Michaelis (14) na Józefie *Abaszi* rodem z okolic Damaszku, i w temże przekonaniu utwierdził Jahna (15) uczony Turczyn *Nichmet Ulla Efendi Nakszy Szehi Bendi*, który, przejechawszy wielką część Azyi i Europy, był w Wiedniu r. 1792.

Ale jedyna ta w swoim rodzaju nieodmienność języka arabskiego, obok powszechney zmia-

---

(13) Ob. *Eichhorn's Abhandlung über die verschiedene Mundarten der arab. Sprache* S. 30 ff.

(14) Ob. *Michaelis alte orientalische Bibl. IV. Th.* S. 98.

(15) W przemowie do arabskiey Gramatyki na k. 15. i dalszych, gdzie Jahn okazuie różnicę teraznieyszey mowy arabskiey od dawney.

ny rzeczy ludzkich, byłaby nie do uwierzenia, gdyby nie miała przyczyn, usuwających wątpliwość ciekawego badacza. Wszakże rozmaite okoliczności do tego się przyłożyły, jako to: wczesne i to doskonałe ukształcenie języka, po którém języki w ogólności, a osobliwie na wschodzie, nie ulegają nadal znaczney odmianie; dumne przywiązanie się Arabów do swoich dawnych zwyczajow, obyczajow, a szczególnie do dawnego języka, który nadewszystko cenić umieią; ustalenie języka przez Alkoran. Główna zaś przyczyna, dla którey język arabski nie tak się odmienił, jak hebrayski pod piórem rabinow, i łaciński pod piorem Scholastykow, w tém się szczególniey okazuje: że Arabow na półwyspie żaden obcy narod nie ujarzmił, ani przemocą nie wprowadził do nich cudzey mowy:a tak język krajowy, mieszaniną obcego nie mógł się skazić i odmienić. Jeżeli kiedy przemocą opanowano część jednę państwa Arabów; tedy panowanie to obcych nie długo trwało.Ale kiedy narodArabów fanatyzmem religiynym, niejako wezbrany ocean, zalał trzy części okręgu ziemskiego; wszędzie wchodząc jako dumny zwycięzca, przemocą wprowadzał swóy język zwyciężonym, nie przyymując nic wcale z ich mowy, lub tylko cokolwiek. A tak inaczey się stać nie mogło, tylko, że język arabski wpośrzod wszelkich zmian politycznych,został w gruncie jednostaynym i mało co ucierpiał na dawney swey doskonałości, piękności i delikatności; a dumny z własnego bogactwa, bardzo oszczędnie udzielał prawa obywatelstwa obcym wyrazom; przekonany o własney piękności nie nasladował analogii obcych językow. Zawsze więc zostawał

przy dawney budowie, pełney delikatnych, przyjemnych i dobitnych wyrażeń, oraz giętkich i sczęśliwych zwrotow pierwiastkowey piękności, jak znalazł *Bruce* dyalekt narodu ucywilizowanego w *Semaur*. Samo nawet brzmienie gardłowych liter, które dla ucha europeyczyków zdaje się bydź przykrém i nieprzyjemném, w ustach Araba wydaje dzwięk miły i wdzięczny: jak to poświadcza *Arvieux*, w swoich wiadomościach godnych czytania: *Język Arabski*, pisze on, *jest językiem pięknym, poważnym i dobitnym, i nie tak twardym jak sobie wystawiają; zwłaszcza, kiedy się do jego wymawiania nawyknie.* (16)

Już zaś zwracając uwagę na mnogie i rzetelne pożytki ze znajomości tego języka, jak z nayobfitszego źrzódła wypływające, znaydziemy tysiące pobudek, zachęcających każdego miłośnika nauk do przełamania wszelkich trudności, których w nim doznają europeyczykowie. Z jego albowiem bogactw naturalnie wypływa owa rozmaitość wyrazow i sposobow mówienia, które malują dokładnie wszelkie przedmioty myśli człowieka, stawiąc je w różnych widokach imaginacyi, a szczególniey dobitnie wydając górne myśli i poruszenia affektow. Zrzódło to bogactw, nie tylko zależy na obrazowych czyli przenośnych wyrażeniach, ale oraz na mnogości wyrazow, które na pozor zdają się bydź jedno-

---

(16) *Arvieux, in merkwürdigen Nachrichten* III. Th. S. 158 Dotąd autor postępował trybem naśladowania przemowy Jana *Jahn* do Arabskiey gramatyki, wydaney w Wiedniu r. 1796, w dalszym ciągu rzeczy poszedł za własnym porządkiem myśli.

znaczne, w istocie jednak mniey lub więcey się różniąc znaczeniami, dziwnie służą do odcienienia rozmaitych obrazow i trafnego wydania tysiąca mysli.

Taż sama wprawdzie mnogość słów mało co różnych od siebie co do znaczeń, stanowiąc trudność w uczeniu się arabskiego języka, wielką atoli jest pobudką do poświęcenia się jego znajomości. Ten bowiem język, jako dyalekt dotąd żyjący i nader spowinowacony z hebrayskim, jest prawie takim, jakiego życzyć sobie nad inne powinien Teolog i tłumacz Biblii; zwłaszcza że mu tyle pomocy i potrzebnych wiadomości dostarcza, iż wszelką pracę sowicie wynagradzają obfite pożytki (17). Żaden z oryentalnych czyli semickich dyalektow nie posiada tego bogactwa, i żaden z dawnych nie zachował więcey własności starożytney mowy nad arabski; żaden mnieyszey nad niego nie uległ odmianie, i żaden nie jest dotąd żyjącym językiem, a obok

(17) *Schultens* między Hollendrami był pierwszy, który zwrócił uczonych uwagę na pożytki z porównania dialektu arabskiego, wypływające na exegetykę ś., tak pisząc w przemowie między innemi *ad opera-minora Lugd. Batav.* 1764. „Usus autem arabicae linguae tam late diffusus patet, quippe qui ad nullum non eruditionis genus se extendat, ut iustum volumen digna ejus argumenti pertractatio requirat; unde ne dissertationis academicae limites excederem, tantum ejusdem in vertenda s. Scriptura utilitatem et necessitatem ostendam mihi elegi, exemplis aliquot luculentis, subsidiis linguae arabicae explicando loca obscuriora et intricatiora, de quorum vero et genuino sensu apud interpretes nondum constat.“ Następuie mieysc wiele ze St. Test. wedle mowy arabskiey wyjasnionych, które się powtórnie przywodzą w uwagach nad xięgą Jjoba 1708 r. wydaną, i w przypisach do różnych mieysc St. T. wydanych r. 1709 w Amsterdamie. Nadużycia w tem Szultensa poźnieysi poprawili.

tego żaden nie zatrzymał sposobow mówienia trafniey oddających frazy mowy świętey; żaden prócz arabskiego nie pokaże prawdziwych dzieł poetyckich, a jednakże w poezyi biblijney nieodbicie potrzeba nabrać ducha poezyi wschodniey; żaden nie ma tak wiele dzieł w rozmaitych przedmiotach; i żaden nie ma tyle pomocy do gruntownego nauczenia się, ile arabski; wreszcie żaden bardziey nie naprowadza do zgłębienia natury i poznania ducha semickich języków a mianowicie hebrayskiego, nad język arabski.

Bez wątpienia jest on nayobfitszym źrzódłem *Filologii* ś. Za jego pomocą dochodzimy prawdziwych znaczeń wyrazow tak nazwych ἅπαξ λεγόμενα· że się w Biblii po razu tylko nadarzają; naznaczamy granice wyrazom wieloznacznym; sprawdzamy mniey pewne znaczenia wyrażeń, a usuwamy obojętne; wyśledzamy źrzódłosłowy i wskazujemy imiona od nich pochodzące. A tak słównik hebrayskiego języka przez porównanie z arabskim, nabiera więcey pewności, a grammatyka większą dokładność winna arabskiemu, osobliwie co do składni mowy dziś w pełném swietle postawioney, pracą niezrównanych dwóch mężow Sylwestra *de Sacy* i *Geseniusza* (18)

---

(18) Uczeni winni gruntowną znaiomość arabskiego języka, mianowicie co do składni mowy, P. Sylwestrowi de Sacy w *Grammaire arabe â Paris* 1810 2. *voll.* Gezeniusz, umieiąc z tego korzystać, ułożył naydokładnieyszą grammatykę hebrayskiego ięzyka, *Lehrgebäude der hebräischen Sprache. Leipz.* 1817, oraz wyborny słownik, hebräisch deutsches Handwörterbuch 1812 voll. 2.

Sprawiedliwe przeto jest zdanie *Castellego, że nie podobna jest umieć dokładnie po hebraysku, bez obeznania się ze wschodniemi językami z nim spowinowaconemi, między któremi arabski pierwsze mieysce trzyma* (19).

Ale do pożytecznego czytania Biblii nie dosyć jest umieć dobrze po hebraysku; potrzeba jeszcze znać historyą naturalną, dawne dzieje świata i jeografiją, zwyczaje, obrzędy, ustawy i sposob myślenia oryentalnych narodow (20). Żaden zapewnie ze semickich dyalektow do tych wiadomości nie dostarcza dzieł licznieyszych, nad język arabski. Chcąc zgłębić zakonodawstwo Moyżeszowe, trzeba się dobrze obeznać ze zwyczajami i ustawami Arabów, a następnie z ich literaturą. Xięgi poetyckie Pisma ś. dawnieysze, wiele światła nabierają z poezyi arabskiey. Nie mało mieysc xięgi Jjoba zostałyby dotąd zagadką, bez pomocy arabskiego języka. Co za podobieństwo znaydujemy między arabską poezyą złotego wieku a spiewami Moyżesza, Debory, Jjoba, Asafa, Dawida, Salomona? Krótko mówiąc, za użyciem arabskich dzieł, przekładow Biblii nie jedno mieysce w texcie hebrayskim, nabiera nowego światła, a różne czytania większey pewności (21).

---

(19) Impossibile est, ut quis linguam ebraeam exacte calleat, nisi reliquos orientales ipsi adfines, inter quas arabica eminet, aliquo modo didicerit" W przemowie do słownika *Heptaglotton*.

(20) Ob. *Michaelis Beurtheilung der Mittel. Göttingen* 1757.

(21) Do bibliyney krytyki przydatne są przekłady arabskie w poliglottach Paryskich i Londyńskich „Novum D. N. Jesu Christi Testamentum, ed. Erpenius Leidae 1616, 4to Pentateuchus arab. Lugd. B. 1622. Evangelia

Lecz nie sam tylko tłumacz Pisma ś. mnogie ma korzyści z arabskiego języka: ma je Teolog, ma uczony w każdym naukowym przedmiocie. Arabska bowiem literatura rozciąga się do różnych umiejętności, które zdają się wprawdzie przechodzić za granicę Teologii, a w istocie ściśle się z nią łączą, albo przynaymniey tak blisko się z nią stykają, że ich znajomość Teologowi niekiedy nader potrzebna i bardzo często pożyteczna, a zawsze dla niego jest wielką ozdobą.

Obowiązkiem jest *Dogmatyka* między innemi wytknąć błędne mniemania i niedorzeczności Alkoranu, teyto xięgi, którą prawie połowa rodu ludzkiego o boskiem jey źrzódle przekonana, czci i poważa jako jedyny kodex religii i moralności. Tak ważnemu obowiązkowi nie odpowie dostatecznie Teolog, jeżeli się z tém dziełem bliżey nie obezna, a następnie jeżeli go sam nie przeczyta w oryginale, któremu co do wierności, tłumaczenie żadne dotąd nie odpowiada (22).

Nie małey też jest wagi zbiór podań, które

---

quatuor Romae 1591. fol. Psalmi syriace et arabice editi in monte Lybano 1610, fol. etc.

(22) Z kilku przekładow Alkoranu, na język włoski r, 1547, na francuzki przez *Ryer* 1647, przez *Savary* 1783 i 1821, na angielski, przez *Sale* 1734 i na niemiecki przez M. D. *Mergelin* 1772, przez *Fr. Eb. Boysen* 1773. i przez J. Ch. W. *Augusti* 1798. pierwsze dotąd trzyma mieysce angielski przekład Jerzego *Sale* i ma niepospolitą zaletę z uczoney przemowy, ułatwiającey rozumienie samego Alkoranu. Do zbicia niedorzeczności Alkoranu nader przydatny jest tom I. Alkoranu, wydanego przez *Maracciusa: Prodromus ad refutationem absurditatum Alcorani Patavii* 1698.

Muhammedanie nazywają *Sonna*, a które z Talmudem żydowskim można porównać. Dzieła te, dotąd leżące w rękopismach, gdyby kiedy zpod ręki biegłego filologa wyszły na widok publiczny, jakby wielkie światło rzuciły na historyą Filozofii i Religii wschodnich narodow?

Historyk, opowiadając dzieje wschodniego kościoła, póty nie przestanie bydź bezstronnym, póki czerpać będzie wiadomości ważnych jego wypadkow ze samych dziejopisow zachodnich, póki nie wezmie w ręce kronikarzow wschodnich, krajowych i spółczesnych, a tém samém ważnych świadkow, którzy pisali roczniki swego kościoła, częścią po syryysku, a częścią po arabsku (23).

Co do Patrystyki, dzieła Chryzostoma, Atanazego i Bazylego W. są na arabskie przełożone i wydrukowane a).

Przechodząc do innych gałęzi literatury arabskiey, ile stąd dokładności nabrała historyą

(23) W arabskim języku mamy roczniki obok z przekładem łacińskim, wydane przez Edwarda *Pococke* pod tytułem: „Contentio Gemmarum, sive Eutychii Patriarchae Alexandrini Annales. Oxoniae 1658. tom. 2. in 4to. Vitae patriarcharum Alexandrinorum quinque ed. J. F. Rehkopf. Lipsiae 1758—9 4. specimina tria.“ Zbiór dziejopisow Syryyskich wydał Joz. Symon Assemani, „Bibliotheca orientalis Clementino. Vaticana Romae 1718. 4, vol. in fol.“

a) „Joannis Chrysostomi homiliae XXXIV. Halebi 1707. fol. Athanasii Patriarchae Hierosolymitani homiliae LXVI. Jo. Chrysostomi homilia de paschate resurrectionis. Halebi 1711. fol. Basilii M. Ecl. Caesareensis Archiep. regula ad Monachos in typogr. de Prop. fide. Romae. 1745. fol. Thomae a Kempis de Imitatione Christi libri IV. ibidem 1730.“

naturalna, okazali dostatecznie *Bochart*, *Olaus Celsius* i *Forskal*, w zostawionych pismach b).

Nierównie więcey spływa pożytkow na medycynę. Mieli Arabowie sławnych lekarzow w swey sztuce, greckim wyrównywających. Komuż nie znany jest *Ibn Sina* pod imieniem c) *Avicenny*, *Razes*, d) *Mesur*, *Abentitar*, *Abenzoar* i t. d.? Uczeni ci lekarze opisywali choroby i sposoby ich leczenia, z których się nie jedno mieysce w Pismie ś. wyjaśnia, a w greckich pisarzach, mianowicie w *Dioskoridesie* nazwiska roślin częstokroć się dochodzą z arabskiego.

Chemia czyli Al-chemija z dodanym przedimkiem *al* i Algebra, samém nazwiskiem dowodzą początku swego od Arabow, a szczególniey nauka Algebry, nie tylko początek, ale i wzrost winna uczonym Arabom. W samey astronomii, ileż to nazwisk rzeczy (*termina technica*, terminologija) nie wzięto z arabskiego? (24). Czyliż nie są wiadome tłumaczenia arabskie geo-

---

b) „Samuelis Bocharti Hierozoicon, ed. 2. Rosenmüller Lipsiae 1793. 4.; Olai Celsii Hierobotanicon. Upsal 1745—47; Descriptiones animalium, avium, amphibiorum, piscium, insectorum, vermium, quae in itinere orientali observavit Petrus Forskal, ed. Niebuhr Havniae 1775. 4."

c) „Ibn Sina opera medica Romae typogr. Med. 1593.

d) „Razes de variolis et morbillis. Lond. 1766." Jo. Jac. Reiske, miscellanea medica. Lugd. Batav. 1746. 4.

(24) „Untersuchungen über den Ursprung und die Bedeutung der Sternnamen. Ein Beytrag zur Geschichte des gestirnten Himmels von Ludwig Ideler Berlin 1809." Osnowa tego dzieła wzięta iest z xięgi arabskiey *Alkażwina*, pod tytułem: *rzeczy stworzone godne podziwienia.* Obacz, co o tym Arabie pisze Pan *de Sacy Chrestomathie arabe tom.* 3. *p.* 500. *sequ.*

metryi Euklidesa, i elementa astronomiczne *Alfragana*? e).

Co do *historyi*, *jeografii* i *chronologii*, tak liczne ma dzieła i tak ważne język arabski, że jego znajomość historykowi zdaje się bydź nieodzownie potrzebną. Nie tylko bowiem dzieje Azyi i Afryki, ale nawet Hiszpanii, Sycylii i Neapolu zostaną niedokładnemi, bez użycia kronik arabskich. Ile można korzystać z ich czytania w oryginale, dowiodł tego *Schlötzer* znamienity historyk f). *Reiske*, *Adler*, *Tychsen*

---

e) Euclidis elementorum geometricorum libri tredecim. Romae in typographia medicea 1594. in fol. Tego przekład łaciński winniśmy Janowi Grawiusowi anglikowi, wydany z arabskim textem w Londynie 1659. in fol. „Muhammedis Ibn Ketiri Ferganesis elementa astronomiae, ed. Golius Amstelodami 1669. 4." Obok textu arabskiego iest przekład łaciński, objaśniony przypiskami. „Sim. Assemani globus caelestis cufico-arabicus Patav. 1790. 4."

f) Dzieła historyczne w arabskim ięzyku dotąd wyszły z druku te: „Elmacini historia Saracenica ed. post Erpenium Golius Lugd. Bat. 1625. 4.; Ahmedis Arabsiadae vitae et rerum gest. Timuri Historia Lugd. Bat. 1638. 4. Specimen historiae Arabum ex Abulfaragio, Pococke, Oxon. 1650; Abulfaragii historia dynastiarum, ed. Pococke Oxon. 1663. 4.; Vita Saladini, auctore Bohadino, cum excerptis ex Abulfeda et Ispahanensi, ed. Schultens Lugd. Batav. 1755. in fol; Monumenta antiquissimae historiae Arabum post Albertum Schultensium collegit. ediditque cum latina versione et animadversionibus J. G. Eichhorn, Gothae 1775. 8; Schultensii historia vetustissimi Joctanidarum Imperii Harderoviae 1786. 4.; Abulfedae Annales Moslemici opera Reiskii, ed. Adler Havniae 1789.; Macrizi historia regum Islamiticorum in Abyssinia cum Abulfedae doscriptione regionum Nigritarum, ed. Rink Lugd. Bat. 1790. 4.; Rerum arabicarum, quae ad historiam siculam spectant ampla collectio, studio Rosarii Gregorii Panormi 1790 in fol. Schlötzer von den ächten Quellen zur Wiederherstellung der alten Geschichte und Zeitrechnung von Asien Halle 1788.

i *Frähen* g) w uczonych swych pismach okazali rzetelne pożytki z arabskiey numizmatyki spadające na historyą. Sławny Michaelis umiał ocenić geografią Egiptu przez Abulfedę napi-

Co do Jeografii te mianowicie dzieła wydrukowano: Geographia Nubiensis (SCHERIF IDRIS vel EDRIS vulgo geographus Nubiensis), i. e. accuratistima totius orbis in septem climata divisi descriptio, recens ex arabico in latinum versa a Gabriele Sionita. Parisiis 1619. 4. Pierwsza edycya tego dzieła wyyśdź miała z drukarni Medyceuszow około r. 1593; „Abulfedae descriptio regionum extra fluvium Oxum, ed. Gravius Londini 1650. 4.; Abulfedae tabula Aegypti, ed. Michaëlis Göttingae 1776. 8.; Abulfedae tabulae quaedam geographicae et alia eiusdem argumenti specimina, ed. Rink Lips. 1791. 8.; Abdollatiphi compendium memorabilium Aegypti, ed. Withe et recud. curavit Paulus Tubingae 1789. 8.; Aegyptus auctore Ibn el-Vardi, ex apographo Escorialensi, una cum lectionibus variis e codice Dresdensi primus edidit, vertit, notulisque illustravit Chr. M. Fraehn. Halae 1804. 8. Niektóre z tych znaydują się w chrestomatyi arabskiey Jana *Jahn* i P. Sylwestra *de Sacy*.

g) Abbé Barthelemy, dissertation sur les médailles arabes, dans Mém. de l'Acad. Inscr. T. 26. Paris 1759.; Olav. Gerh. Tychsen, opuscula quatuor, antiquitates orientales illustrantia, Rostock 1794. 4. cum 3. tabb. aen. Introductio in rem numariam Muhammedanorum Rostock 1793. Additamentum ibid. 1798. Th. Chr. Tychsen de numis Cuficis in bibl. reg. Gotting. asservatis in Comment. Societ. reg. Gotting. T. IX. X. XIII, Jo. Jac. Reiske, Briefe über das Arabische Münzenwesen, in J. G. Einchorn's Repert für bibl. und Morg. Litter. Th. IX. X. XI. Jac. Geo. Chr. Adler, Museum Cuficum Borgianum Velitris illustratum, Romae 1782. 4.; Collectio nova numorum cuficorum Hafn. 1792. 4. Supplemento aucta ibid 1795. 4; Descriptio codd. quorundam cuficorum. Altonae 1780. 4.; Sim. Assemani, Museo Cufico Naniano. Padova 1788. fol. min. Jonas Hallenberg, collectio numorum cuficorum, aere expressorum, addita eorum interpretatione. Stockholm 1800.; Götlin, diss. de numis Cuficis R. Acad. Upsal. Upsal. 1803. 4."— Jeszcze do rąk moich nie doszło dzieło uczonego *Fraehn*, w którem opisuie numizmata arabskie, znayduiące się w Petersburskich zbiorach numizmatyki.

saną, z którey, jak sam zeznaje, więcey nierównie się nauczył, niżeli z innych jeografów.

Dla skrócenia rzeczy opuszczam dzieła filozoficzne i różne zbiory zdań moralnych, bajek i przypowieści (25), które dostatecznie wyobrażają obyczaje i stopnie cywilizacyi wschodnich narodów; ani przywodzę dzieł wymowy i poezyi z wieku złotego i srebrnego literatury arabskiey, o których wyżey namieniłem, a które można położyć obok ze wzorowemi pismami Grekow i Rzymian; nie rozszerzam się nad tém, że przed epoką odkrycia przylądku Dobrey nadziei, cały handel wschodnich krajow ze zachodniemi był w ręku Arabow, a stąd wyniknęła potrzeba dla kupcow nieodbita znajomości języka arabskiego, bez którego i teraz interessa kupieckie z trudnością europeyczykom przychodzi ułatwiać na Wschodzie (26). Przy umiejętności tey mowy z łatwością też odbywają się ważne dzieła dyplomatyczne dworów

---

(25) Dzieła odnoszące się do filozofii i moralności wyszły z druku: „Philosophus antodidacticus s. epistola Hai Ibn Jokdan ed. Pococke. Oxon 1671. Hariri Consessus ed. Schultens, Reiske, Caussin, de Sacy. Locmani Fabulae ed. Erpenius et saepius. Specimen proverbiorum Meidani Londini 1773. Pars vers. arab. fabular. Pidpai ed. Schultens. Lugd Bat. 1786. 4" W całości wydał P. *de Sacy* r. 1818 4. w Paryżu, „Ibn Sina libb. Logicae Physicae et Metaphys. Thomas a Novaria isagoge s. introductorium arabicum in scientiam Logices. Romae 1625. Abraham Echelensis synopsis propositorum sapientiae arabum philosophor. Paris. 1641. Jo. Elichmann Cebetis tabulae, graece, arabice et latine. Item aurea carmina Pythagorae cum paraphrasi arabica, Lugd. Bat. 1640.

(26) Czytay Richardsona, „Abhandlung über Sprache, Sitten und Gebräuche östlicher Völker s. 32.

z Portą Otomańską, między mocarstwami, trzymającą mieysce znamienite. Nie mogę jednak pokryć milczeniem tey tak ważney okoliczności, że nauki, jako w samych początkach przyszły do nas ze wschodu, tak też w śrzednich wiekach, w wiekach, mówię, panowania barbarzyństwa w Europie, promień światła od Arabow z Hiszpanii rzucony, przebił się przez grubą chmurę ciemnoty do ościennych narodow. Nie można więc gruntownie poznać historyi literatury śrzedniego wieku, z dziełami dawnych grekow połączoney, bez dostateczney znajomości literatury arabskiey.

Dotknięte tylko tak mnogie i tak istotne pożytki, ze znajomości języka arabskiego wynikające, od wiekow kilku przekonały naczelników kościoła, mających między innemi na celu rozszerzenie missyi, o jego potrzebie dla duchownych. Już na soborze w Wiennie (1312) pod Klemensem V, postanowiono uczyć arabskiego języka we czterech znamienitych wówczas uniwersytetach; potém *Grzegorz* XIII i *Sixstus* V. nadali fundusz na drukarnią arabską dla *collegium* Maronitow; po nich Paweł V, w swojey Bulli *felicis recordationis* (1610) nakazał, aby po głównych szkołach, nawet zakonnych, obok językow, łacińskiego, greckiego i hebrayskiego, nauczano też po arabsku. Po ustanowieniu collegium *de propaganda fide* przez *Grzogorza* XV (1622), kiedy pod *Urbanem* VIII (1626) założono tamże sławną drukarnią wschodnich językow, postanowiono oraz, aby zgromadzenia zakonne, missyą zaymujące się na Wschodzie, poświęcały się jedynie nauce ję-

zykow, arabskiego, tureckiego i greckiego. Te uchwały Papieżow i urządzenia, dały popęd do rozszerzenia się wschodniey literatury po Europie. Od epoki odrodzenia się nauk we Włoszech i Hiszpanii, w Hollandyi i Niemczech, w Anglii i we Francyi, nie zbywało na uczonych oddających się arabskiey literaturze, którzy przez swoje prace, starali się ułatwić dla drugich rozumienie dzieł arabskich i uczenie się języka samego, wydając grammatyki, słowniki i wypisy czyli chrestomatyje (27), a za naszych

---

(27) Między licznemi grammatykami języka arabskiego, uchodzą za lepsze te osobliwie: „Fr. Martelolt, institutiones linguae arabicae, Romae 1618. Phil. Guadagnolo instit. ling. Arab. cum VII. Psalmis poenitent. Romae 1642. Thomae Erpenii Grammatica arabica ed. emend. Lugd. Bat. 1636. 4. rep. per. Alb. Schultens cum fabulis Locmani; sententiis arab. et Hamasa Lugd. Bat. 1748. 4. Rudimenta linguae arabicae ed. Schultens Lugd. Bat. 1733. D. Michaelis wydał grammatykę Erpeniusza krótszą i łatwieyszą do poięcia; „J. Jahn Arabische Sprachlehre Wien 1796. Grammaire Arabe par Silv. de Sacy. Paris. 1810.; E. F. C. Rosenmülleri Institutiones ad fundamenta linguae arabicae Lipsiae 1818. A. Oberleitneri fundamenta linguae arabicae Viennae 1822. Th. Chr. Tychsen Grammatik der arabischen Schriftsprache Göttingen 1823." Obok tego nie mało jest wypisow czyli chrestomatyy, tłumaczeniem, i uwagami obiaśnionych, z dodaniem niekiedy słownika. Z tych użytecznieysze: „O. G. Tychsen, elementale arabicum, cum catalat. maximam partem anecdot. et Glossar. Rostochii 1792. 8. H. E. G. Paulus Saadiae versio Isaiae arabica, ad modum chrestomathiae arabicae biblicae glossario perpetuo instruxit. Jen. 1790. J, Jahn arabische Chrestomathiae. Wien 1802. Lexicon arabico-latinum Chrestomathiae arabicae accommodatum Viennae 1802. Silvestre de Sacy, Chrestomathie arabe Paris 1806. 3. voll. in 8." pierwszy tom zaymuie text arabski, a drugi i trzeci francuzkie tłumaczenie z uczonemi uwagami wydane. Lepsze słowniki wyżey wymieniłem w przypiskach.

czasow jey poznanie kładą między istotnemi warunkami do gruntowney erudycyi. Monarchowie lubiący nauki nie oszczędzali i nie oszczędzają wydatkow na założenie akademiy i uposażenie katedr wschodnich językow. Sami nawet uczeni tworzą nowe towarzystwa, opieką rządową zaszczycone, w celu ułatwienia i rozszerzenia znajomości wschodniey literatury, gdzie arabskiey pierwsze dają mieysce, jako naydawnieyszey i naybogatszey.

Chociaż potrzebą handlu i widokami politycznemi bardziey może powodowani, aniżeli szczerą chęcią poznania wschodniey literatury, Anglicy utworzyli uczone towarzystwo: jedno w *Calcutta* r. 1784, a drugie w *Bombay* r. 1805; atoli pisma uczone towarzystwa Kalkutskiego pod tytułem, *Badania Azyatyckie* (28), oraz dzieła Wiliama *Jones* (29), wielkie światło rzuciły na religią i historyą, na kunszta i nauki wschodnich narodow.

Miłością oświecenia i szlachetną emulacyą ożywieni uczeni we Francyi, roku zaprzeszłego uformowali *towarzystwo Azyatyckie*, do którego wezwani znawcy starożytności wschodnich z uczonego świata, niepłonną czynią nadzieję obfitych korzyści dla literackiey rzeczypospolitey.

Ale po co szukać obcych przykładow? Ma-

---

(28) Asiatick Researches. Calcutta 1788—806. 7. voll. in 4.

(29) William Jones's Works. London 1799, 6. vol. 4. Supplemental volumes. London 1802. 2. vol. 4. W. Jones Abhandlungen über die Geschichte und Alterthümer. Asiens. Riga 1795. 4. B. 8." Jest to tłumaczenie uczonych rozpraw *Jonesa*, znaydujących się w badaniach azyatyckich.

my w stolicy naszego państwa od lat kilku Monarszą szczodrotą uposażone katedry wschodnich językow, gdzie mieysce professorów z Paryża sprowadzonych, godnie zaymuje teraz Pan *Sękowski*, którego nowe postrzeżenie i wiadomości, odnoszące się do wschodniey literatury w pismach peryodycznych czytają się z ciekawością. Tamże P. *Fraehen*, członek akademii umiejętności w oddziale starożytności wschodnich, znany jest w Europie ze swoich badań, wyświecających zabytki arabskie. *Italiński* pełnomocny minister przy stolicy Apostolskiey, w obszerney znajomości wschodnich językow nie ustępuie pierwszym w Europie literatom. Kazański uniwersytet szczyci się uczonym oryentalistą professorem Fr. *Erdmann*. Zyczyćby należało, aby i nasza główna szkoła, na wzór innych, miała osobnego professora wschodnich językow. Pod jego przewodnictwem z czasem usposobieni krajowcy do czytania dzieł wschodniey literatury, prócz obfitych pożytkow wyżey dotkniętych, znaleźliby na niwach, od nas prawie nietkniętych, czém zbogacić oyczystą literaturę. Nieraz szczęśliwie natrafiliby na zwyczaje wschodnie do naszych podobne, które mogliśmy przyjąć od ościennych Ottomanow, mając z nimi blizkie niegdyś polityczne stosunki. Tam odkryliby czyste źrzódła, z których wiadomości czerpane mogłyby posłużyć do wyjaśnienia i sprostowania wielu mieysc krajowey historyi. Tam byłby dostrzeżony nie jednego wyrazu źrzódłosłów i znaczenie dotąd nie docieczone: czego dał już proby P. *Linde* w słowniku, mając sobie udzielone notatki Xiążęcia

Czartoryskiego Feldmarszałka woysk Austryackich. Znaczne Muslaminow (Tatarow) osady z Krymu przez walecznego Witolda tu sprowadzone, zaczęłyby odkrywać tajemnice Alkoranu: którego same słowa napróżno brzmią po meczetach, kiedy ich myśli dóyśdź niepodobna temu, który na obcey ziemi zrodzony i wychowany, w głębokiey zagrzebał niepamięci język religiyny.

LITERATURA ROSSYYSKA.

Kilka słów o Literaturze Rossyyskiey (1)

Pole literatury rossyyskiey, obfite na rok 1824 obiecuje żniwo. Już jest pod prassą i niezadługo wyydzie z druku tom X. i XI. Historyi państwa rossyyskiego, przez Mikołaja *Karamzina*, oraz nowe wydanie dzieł Bazylego *Żukowskiego*, rycinami i winjetami ozdobione. W Moskwie wkrótce wyydzie z druku nowe poema Alexandra *Puszkina* pod napisem: *Fontanna Bakczysarajska*. Czytaliśmy niektóre wyjątki z tego poematu, i śmiało rzec możemy, żeśmy od dawna nic tak wybornego nie czytali.

(1) Wyjątek z pisma peryod. Литературные листки 1824 N.I. wydawanego w Petersburgu przez Tadeusza *Bułharyna*.

Geniusz Puszkina wiele dla Rossyi zwiastuje; życzylibyśmy, ażeby on za przedmiot swych wdzięcznych rymow wybrał jakie oyczyste zdarzenie. Jest to dług, który talenta wypłacić powinny matce powszechney, oyczyźnie. Niektóre wyjątki w poemacie: Jeniec kaukazki, okazują, że Puszkin z równą sztuką umie opiewać sławę, jak i gracye. Kondrat *Rylejew* zamierza wydać w ninieyszym roku oryginalne poema pod tytułem *Woynarowski*; wyjątki z tego poematu czytane na posiedzeniu publiczném Towarzystwa miłośników literatury rossyyskiey, oraz umieszczone w Gwiazdzie Polarney na rok 1824, powszechną pochwałę zyskały, i pobudzają do niecierpliwego oczekiwania na wyyście z druku całego dzieła. E. *Timkowski*, członek ostatniey missyi rossyyskiey do Pekinu, dał do druku swoję podróż do Chin, która bez wątpienia nowe rzuci światło na wiadomości jeograficzne i statystyczne o mało znanych Azyi krajach. Baron *Mejendorf*, półkownik, członek missyi rossyyskiey w Bucharyi, drukuje w języku francuzkim swoję podróż do tego kraju. Wyjątki umieszczone w Iszym numerze Archiwum północnego na rok 1824, przekonywają czytelników, o ile ważném będzie całe to dzieło. Spodziewamy się także, że kapitanowie *Bellingshauzen* i *Wasiljew*, którzy odbyli podróż naokoło świata, zechcą wydać swoje Pamiętniki. Co jest tém bardziey koniecznem, że już daje się słyszeć, jakoby anglicy umieścili na swych nowych kartach jeograficznych odkrycia Bellingshauzena, i będą zapewne zaprzeczać chwały żeglarzom rossyyskim.

Gwiazda Polarna, almanach dla miłośników literatury rossyyskiey, na rok 1824, już wyszła na świat (2). Wydanie to ozdobione jest pięciu rycinami, a mianowicie: *Kaskada*, z Dzierżawina: *Walka Jermaka z Mehmet-Kułem*, z Dmitryjewa; *Jeniec Kaukazki*, z Puszkina; *Psyche*, z Bohdanowicza; *Wadim w jaskini*, z ballady Żukowskiego. Następujące tu się znaydują pisma prozą: *Rzut oka na literaturę rossyyską w przeciągu roku 1823*, przez Alexandra *Bestużewa*; zawiera wiele uwag sprawiedliwych, lubo nie nazbyt pocieszających o literaturze rossyyskiey. Powieść: *Zamek Nejhauzen i Romans w siedmiu listach*, przez tegoż; mogłyby być ozdobą naylepszych dzienników europeyskich. Wdzięk stylu i trafne serca ludzkiego wyobrażenie, stanowią cechę odznaczającą tych powieści. *O przyjemnościach na morzu*, pismo Mikołaja *Bestużewa* zaleca się nowością myśli, pięknością obrazów i czystością języka. *Dwie Allegorje* Teodora *Glinki* obfitują w nayczystszą moralność, i powleczone są zasłoną Gracyi. Bazylego *Żukowskiego*: *Podróż w Szwaycaryi Saskiey* i opisanie obrazu *Nayświętszey Panny Rafaela*, jaśnieją wdziękiem stylu, delikatnością uczuć, oraz piętnem wysokiey doskonałości są nacechowane. Oddawna już publiczność nie

---

(2) Полярная звѣзда, карманная книжка на 1824 годъ, для любительницъ и любителей руской словесности, изданная А. Бестужевымъ и К. Рылѣевымъ. Petersburg, w druk. wojenney Głównego Sztabu in 12mo str. XVIII. i 322, cena 10 rub. assyg.

czytała prozy swego ulubionego autora, prozy, która, według zdania wszystkich znawcow języka, jest wzorową. Pismo A. *Korniłowicza*: *o zabawach dworu rossyyskiego za Piotra I*, omal że nie nayciekawsze w całey xiążce. Autor umiał lekkim i przyjemnym stylem określić ciekawe szczegóły i zwyczaje w początkach wieku 18. które wielce są ważne dla Dziejów, a zaymujące w czytaniu. *Synonimy* D. *Kniażewicza*, każą prosić autora, o nieustawanie w pracy tego rodzaju, i o jey wydanie oddzielne dla pożytku literatury rossyyskiey. *Rycerz konia bułanego*, powieść z arabskiego przełożona przez Józefa *Sękowskiego*, wystawia obyczaje dzikich synów pustyni, i wielce jest zaymująca. *Magazyn mód*, przez Tadeusza *Bułharyna*, z pokorą wygląda wyroku surowych recenzentów. Oddział poezyi w Gwiazdzie polarnej w piękne obfituje dzieła. Umieścili tu swoje poezye: Konstanty *Batiuszkow*; Alexander i Bazyli *Puszkinowie*; B. *Żukowski*; Jan *Kryłow*; Xiąże *Wiaziemski*; A. *Wójejków*; Xiążę *Szachowski*; Teodor *Glinka*; Alexander i Włodzimierz *Izmajłowowie*; Arkadjusz *Rodzîanka*; *Baratynski*, *Pletniew*, *Delwig*, *Kuchelbeker*, *Olin*, *Tumański*, *Rylejew*, *Filimonow*, *Kozłow*, *Norów*, Michał *Dmitryjew*, *Nieczajew Werderewski*, *Grygorjew*, *Zahorski*, *Abadowski* i *Chomiakow*. Niektóre nazwiska nie są jeszcze znajome publiczności, lecz pisma będą ich naylepszem zaleceniem.

L. R.

HISTORYA.

Latopisiec Rusi obeymujący pracę Nestora i jego przedłużaczow, wyjęty z rękopismu r. 1520 w ruskim języku i pismie, dziejom Rusko-Litewskim poswięconego.

WSTĘP.

Zamiár poprzednio oświadczony (Dzien. Wileń. r. 1823 N. 11 p. 256), podania do druku samego Litewskiego Latopisca, zmienić wypadło z powodu nalegania wielu osob, aby i ruska kronika w rękopismie zawarta ogłoszoną była, a przez to, i w naszych stronach wynaleziona kopia głośnego oyca dziejow Rusi, Nestora, i jego przedłużaczów, korzystnie przez Naruszewicza użytych, wielce różna od znajomych dotąd exemplarzy, publiczności udzieloną została.

Może też kiedy posłuży przyszłemu Striykowskiego wydawcy, do sprostowania wielu baśni i uchybień, bądź z błędnych rękopismów, bądź z wielu fałszywych powieści, rozmyślnie do dziejow Rusi wciśnionych, jakiemi część znakomitą swey Kroniki zapełnia (Xięg IV. p. 110, xię. V. xię. VI), a nawet urojonego wywodu Ruryka, a z nim wszystkich Carow rusi od Augusta Cesarza, nie przepomina. Wszystko mię przekonywa, że rękopism niniejszy, nie może bydź nazywany *Sbornikom*, to jest: kompilacyą zlepioną z pracy samego Nestora, i dopiskow pobocznych w rozlicznych rękopismach

późniey donotowywanych, a przez kopiistow niebacznie do textu wsunionych; z rozszerzenia każdey niemal powieści dodaniem wielomownych kommentarzow, mianowicie o swiętych męczennikach; i z wytknięcia szkaradności wielu gorszących zdarzeń, przez dołączenie mieysc stosownych z Pisma świętego. Krótko i poprostu wypadki opowiadane, a częstsze przerwy w latach, aniżeli w którymkolwiek z późnieyszych exemplarzy, przez dopiski zapełnionych, za dawnością jego przemawiają. Nayście na Ruś Tatarow z Batym Carem, równie szeroko jak w innych rękopismach umieszczone, pożyczonem zostało z jakiegoś współczesnego świadka wypadkow.

Mając szczególniey na celu, przy wydaniu nawet ruskich latopiscow, zjednanie większego interessu dla dziejow Litwy po ruskich rękopismach i drukach rozsypanych, umysliłem załączać; bądź w texcie odmiennym drukiem (*cursivo*), bądź w notach pod przyzwoitemi laty, zdarzenia w Litwie lub z litewskiemi zaszłe Xiążęty, wyjęte z *Wremiannika Sofijskiego*, staraniem i nakładem Kanclerza Imperium Rossyyskiego w Moskwie r. 1820 wydrukowanego Tomów II. Wermiannik rzeczony ze trzech rękopismow ogłoszony został. Pierwszy arkuszowy, na 267 kartach we dwie kolumny, pismem połuustawnym ruskim w początkach wieku XVI skopijowany; obeymuię dzieje do roku 6926(1418), a dochowany w bibliotece Hrabiego F. A. Tołstowa w Moskwie, posłużył do zapełnienia pierwszego tomu druku. Drugi czwiartkowy, na 440 kartkach charakterem dwoistey ręki połu-

ustawnym w połowie XVI wieku pisany, kart 25 początkowych wydartych mający; obeymuie zdarzenia od r. 6905 (1397) do 7026 (1518); udzielony został wydawcy z Archiwum w Moskwie przy kollegium spraw zagranicznych; i składa tom drugi druku, do stronicy 311. Trzeci arkuszowy, 1431 kart obeymujący, składa się z wielu rękopismów razem oprawionych, rozmaitym poswięconych przedmiotom; między któremi znaydują się też dwa exemplarze Latopiscow w początku wieku XVII połuustawnem i skoropisem charakterem skreslone; jeden od początku państwa, do r. 7042 (1534) dociągniony; drugi z rokiem 6953 (1445) poczynający się, na roku 7062 (1554) urywa; oba służyły za materyał dla dokończenia tomu drugiego druku. Zachowywał się ten exemplarz w klasztorze Woskreseńskim, zwanym *Nowyj Jerusalim* w okolicach Moskowy, do którego darował go r 1661 Patryarcha Nikon, i nic nie ma wspólnego z drukowanem w Petersburgu r. 1793 Latopiscem po *Woskreseńskomu spisku*. Nie poszukiwał wydawca czasu i mieysca pobytu autorow rzeczonych rękopismow, i mnie też innemi zajętemu zatrudnieniami, nic stanowczego dośledzić nie wypadło, godzi się wszakże wnosić, że do zbyt późnych należą szasow.

Zostawując biegleyszym dziejow ruskich znawcom, zagłębianie się w krytykę historyczną; wierne przedrukowanie, przetłumaczenie trudnieyszych ruskich wyrazow, zanotowanie znamienitszych z Nestorem Schlözera i Wremiannikiem Sofijskim wariantow i zboczeń, dodanie na boku stronnic rękopismu, a czasem wą-

żnieyszych kommentariuszow Schlözera, za jedyne biorę sobie prawidło. Scisłości w przedrukowaniu rękoymią bydź może udzielenie bacznego oka w pokonaniu trudnośc przez PPr. Lelewela i Bobrowskiego.

Isbranije Lietopisanija i złożeno w kratce. (1)

Skazanije o wiernych swiatych kniazej
Mss. ruskich. || Perwoje, kako kresti ruskuju
p. 1 zemlju swiatyj prawwiernyj kniaz' władimer kijewski i wseja rusi, nas'lednik błahowiernomu cariu Kostentinu, iże sam krestisia, i ludi nawczy wierowati wo swetuju troiciu, otca i syna, i swiataho ducha. Potom pojde w słowen'skuju zemlu, na rece na kliazmie postawi horod imenem Władimer, wo swoje imia wetszano horod, (2) i postawi izbornuju cerkow swiatuju

(1) Zatytułowanie ninieysze, pragnąłbym przypisac kopiiście r. 1520 Grzegorzowi Iwanowiczowi, który mając pod ręką gadatliwe Latopisce, ninieyszy skróconym chciał nazwać.

(2) *Wetszano horod*, stare miasto. Kto i kiedy zebrał ninieysze wiadomości (do Letopisca Nestora nienależące) o Włodzimierzu nad Klazmą? zgadnąc trudno. Podobno ten bezimiennik, nie dość dziejow świadomy, niektóre zdarzenia służące Włodzimierzowi miastu Wołyńskiemu, do drugiego nad Klazmą zbudowanego przeniosł. I tak, tamtego miasta założenie, i zbudowanie cerkwi drewnianey Bogarodzicy, xięciu Włodzimierzowi W. należy, ile przekonywa Wr Sof. p. 87. *Tohoże lieta postawi kniaz' Wołodimer w Kijewie perwuju cerkow swiatoho Heorhia, nojabra w XXVI. I prisżed iz Kijewa w Smoleńskuju zemliu, postawi hrad wswoje imia Wołodimer, i spom osypa, i cerkow swiatuju Bohorodicu sbornuju drewianu postawi, i wsi liudi krestiw' Ruskija i namiestnici*; wyraźnie ninieysze mieysce zepsuł kopiista, dodał Klazmę rzekę,

bohorodiciu driewianuju, i spom osypa, i
stawi cerkow, i kresti ludi, i posadi || 2
namiestniki, i ide w kijew. I minuw mno-
ho liet, i potom druhij pride kniaz' wła-
dimer Manamach, is kijewaž wo włodimer
hrad, i postawi cerkow kamenu swiatoho
Spasa (3), u złatych wrat, a sam pojde w
kijew. Po niekolicech lietiech; pride syn
jeho Jurj Dołhoruki weliki kniaz' kijewski
i wseja rusi, i postawi cerkow swiatoho
Jurja kamenuju, i pojecha wo kijew.

W lieto 6605 (1097) pojde kniaź we-
likij Andrej christoliubiwy w hrad Wło-
dimer. I postawi kamenuju cerkow, per-
woje swiatuju bohorodiciu Boholiubiwyj,
Jurjewicz Dołhoruki, i pokryw złatyje wra-
ta. I potom minuło X liet, i założy swia-
tuju bohorodiciu sbornuju cerkow (4) ka-
menu || w hrade Włodimeri ob jedinom 3
wiersie miesiaca maja w VIII den' na pa-
met' swiatoho apostoła jaona bohusława,
(*Joana bohostowa*) i postawi horod, i osy-

---

a *Smolen'skuju zemliu*, na *Słowen'skuju* zamienił. Dalsze okoliczności przywodzone, więcey maią wspólności z Włodzimierzem nad Klazmą, który założony był przez Jerzego Włodzimierza Dołgorukiego w 12 wieku. Xiąże Andrzey Bogolubski, syn powyższego, obrał w nim swą rezydencyą, upiękrzył i murem otoczył r. 1157, a tak przez lat 170, było rzeczone miasto rezydencyą, dopóki Iwan Daniłowicz Kalita, stolicy do Moskwy nie przeniósł. Zobacz Vsévoloisky Dictionaire Geographique historique de l'Empire de Russie, Moscou 1823.

(3) *Swiatoho Spasa*, Zbawiciela.

(4) *Sbornaja, sobornaja cerkow*, katedralna cerkiew, zbudowanie jey przypaść miało r. 1169. przez W. X. Andrzeja Bogolubskiego.

pa spom, kamenu cerkow, i zołotyi wrata dospiej (5), i kniaži XX let i osm'. A kniahini jeho bołharyni, deržiasze knemu złuju myśl', kniaz' boholiubsky ot swoich bojar ot kuczkewiczew (6). I po nem is kijewaž pride brat jeho Michałko, na welikojė kniaženje w hrad Wołodimer, i msti obidu (7) brata swojeho, kuczkowiczi pobi, a kniaz' odno lieto, a prestawisia (8) w wołodimeri. Potom na treteje lieto, pride w wołodimer skijewa kniaz' welikyj dmietrej Wsewołod, i msti krow brata swojeho An-
4 dreja, kucz || kowiczy pobi, a inych bojar za jurwym izyma i pobi. Sijže kniaz' welikij pristawi swiatoj boharodicy sbornoj IV werchy i pozołoti, swiatoho dmietreja na swojem dworie postawi i pozołoti. A kniahini jeho Marja, diwa Orjewa dszczi czeskoho kniazia, postawi Cerkow kamenu swiatuju bohorodiciu w nowom manastyri. I byst' w neho synow VI, perwyj Jarosław, wtoryj Joan starodubskyj, tretij Kostentin rostowskyj, czetwertyj Swiatosław, nareczeny, Hawriło Jurjewsky, postawi światoho Jurja, i sam biasze master tojže, i wozdwiženije (9) postawi w Wołodimeri, da

(5) *Dospiewaju*, doyrzewam, dokończam. Obszerniey tę okoliczność opisał W. S. p. 195. pod r. 1158.
(6) Kopiista musiał opuścić wyrazy: *został zabity*.
(7) *Obida*, krzywda.
(8) *Prestawisia*, umarł, zszedł ze świata.
(9) *Wozdwiženije*, cerkiew ś. Krzyża. Okoliczność nayścia Batego z Tatarami, i zwycięstwa jego r. 1237 nad rzeką *Sit'*, w gubernii Twerskiey powiecie kra-

tohdy wzia horod, a poszoł po omosow den'.
Piatyj Andrej suzdalskyj, || szesty, kniaz' 5
weliki Wołodimerskyj, postawi cerkow
swiatuju bohorodiciu sbornuju w Siuizdali,
a druhuju w Wołodimeri kamenu cerkow
o tri werchi, rożestwo swiatoj bohorodicy.
Tojże na Zhie s Kostentinom bratom swoim
bisia, na toho Botyj car' pride, i suhna na
Sieti na recie. A Kydeszszuju cerkow postawi Borys' Michałkowicz, syn brata Andrejewa wsewołożia, i sypa horod Kideszku, tojże horodec' na wołzie. Potom prijde na welikoje kniażenije kniaz' Wołodimer iz nowahoroda iz welikoho, kniaz' Andriej Boholihbskyj (10).

Ot Adama do potopa, liet 2242.

A ot potopa do Owrama, liet 1082.

---

snokholmskim poczynającą się, a odgraniczającą ią od gubernii Jarosławskiey; prosto stosuie się do Włodzimierza nad Klazmą.

(10) W tém mieyscu kończy się wiadomość o Włodzimierzu nad Klazmą, poźniey, iak się zdaie, pozbieraną z latopiscow, przez kronikarza w tém mieście mieszkaiącego.

Daley następuiący Latopisiec, pod Nestora imieniem znany; nie ma zatytułowania w wielu spostrzeganego rękopismach, z których atoli żaden nazwiska Nestora nie wymienia; opuszcza wywod od Noego, i ani słówkiem czasow przedhistorycznych nie dotyka (Sch. Nest. T. II. p. 1—145); lecz rozpoczyna rzecz chronologią przez 70 tłumaczów uznaną, a z dzieł greckich pożyczoną. Wszystkim wiadomo jak Rossyanie do r. 1700, trzymaiąc się rachunku od stworzenia świata podług grekow (aera constantinopolitana), z pierwszym września rozpoczynali rok nowy. Od ich liczb odciągnąwszy 5508, wynaydujemy lata od narodzenia Chrystusa. Chronologia ta nawet w Nestorze Sch. lubo odmienie nieco, znayduje się.

Ot Awrama do ischoženija Mojsejewa liet 502 (11).

Ot schoždenija (12) do Dawida, liet 601.

6 Ot Dawida, || i ot (13) naczała carstwa Salamona, do plenenija (14) Jerusolimskaho, liet 948.

Ot plenenija do Alexandra, liet 318 (15).

A ot rožestwa christowa, do Kostentina cara, liet 18 (16).

Ot Kostentina cara, do Michajła, liet 542 (17).

W lieto (18) naczał zemli rustej.

W lieto 6366 (858) (19) Michaił car izyde swoi, swoimi brehom i morom na Bołhary. Bołharyže widiwszy, (20) iže ne mohosza stati protiwu jemu, i prosisia krestitisia, i pokorilisia hrekom. (21).

---

(11) Nestor Sch. T. II. p, 145, zamiast 502 lat, ma 930.
(12) Opuszczono *Mojsejewa*, ile widać ze Schl.
(13) Schl. zamiast *ot*, ma i *do*.
(14) *Plenenije*, niewola.
(15) Schlözer dodaje: *ot Aleksandra do christowa roždestwa liet* 333.
(16) Sch. l. c. *liet*. 318; widocznie zatém opuszczona w rękopismie lit. ҭ trzysta znacząca.
(17) Schl. załącza tu długi szereg chronologiczny władcow rusi, od Olega do śmierci Jaropełka.
(18) Zatartą liczbę w rękopismie przywracam ze Schl. 6362.
(19) Sch. p. 146. ma 6363. 6364: z ostrzeżeniem o modzie wspólney ruskim z anglosaxonami, dodawania liczby lat, w których nic nie umie powiedziec kronikarz.
(20) Sch. p. 146. przydaje tu *siłu mnohu*.
(21) Sch. kart parę zapełnia łataniną z bizantyncow, nie mającą związku z rusią, jakoto: o *kreszczenii Bolgarskom, o druzem kniazie Bolgarskom, o priszestwii rusi na Carhrad, znamenie, o ubijenii Wardy Kesaria, o postawlenii Wasilia makedońskako na Carstwo, o priszestwii Agarian na carhrad.*

W lieto 6067 (859) (22) imiachu dan' wariazi iz zamoria na Cziudi, i na słowianech, i na Meri, i na wsich Kriwiczech, ot muža po bili wełyci (23). Ot kazar (24) imachu dan' na Polianech (25) i na Siwiarianech i na Wiaticzech, po biele weksze, (26) ot dyma.

A se zaczało ruskich kniažej (27).

W lieto 6370 (862) (28) wostasza Kriwicza (29), i słowiane || (30), i Mera (31), 7

---

(22) Powtórnie kopiista literę m opuścił, ma więc bydź rok 6367. Wyrazy *iz zamoria*, przekonywaią o przyiściu Wariagow czyli Normandow nie z Prus, ani Finlandyi, jak mniemano, lecz ze Szwecyi.

(23) Poprawniey u Sch. p. 153. *po bieliej wewiericy* po białey wiewiórce, w niektórych rękopismach *diewicy*.

(24) Sch. p. 153 a *kozare* lud azyatycki około r. 650 Krym osiadaiący.

(25) Sch. *na polianech*, zamiast *słowianech*.

(26) *Weksza*, toż samo co *wewerica* wiewiórka, danina więc wybierana przez Wariagow składała się z futer.

(27) W tém mieyscu podług Sch. Γ. II. p. 159 dodaią niektóre rękopisma niedorzeczny wywod Ruryka od Augusta Cesarza, którego braciom panowanie nad całą słowiańszczyzną przyznaią i nad prusami. Gostomysł Nowogrodzki ukazuie się, i inne wieku XV. nieszykowne łataniny, z xiąg stepennych dolepione, na czym dyplomacya swoje opierała potém poszukiwania.

(28) Sch. T. II. p. 166 ma lata wypisane 860, 861, 862. Mieysce ninieysze nayważnieyszą w dziejach rusi opiewa okoliczność, przyzwania do rządow władcow z nieprzyiacielskiego ludu Wariagów czyli Normandow, których tylko co wypędzono, a razem oblicza ludy zaród Monarchii ruskiey składaiące. *Siewero*, *Siwerane*. mieszkańcy północni, w tém mieyscu znaczą lud nad rzeką Deśną na północ Kijowa osiadły; czyli cóś maią wspólnego z xięstwem Siewierskim w małopolszcze, wiedzieć trudno lubo dokumenta dawne, ięzyk w tém xięstwie na ruski zakrawaiący dochowały. *Wiaticzi* nad rzeką Okką są upatrywani, około Niżnego Nowgorodu.

(29) *Kriwiczi*, od grekow znani (Konstantin), od Smoleńska aż pod Nowogrodek litewski rozciągaiący się, dzis wLot-

i Czud (32) na Woriahi; izhnasza ich za more, i nedasza im dani. I naczasza sami władieti, i hrady stawiti. I ne bie wnich prawdy (33), I wsta rod na rod, (34); i byst' meži ich rat' welika (35). I riesza sami w sobie (36): poiszczem kniazia sobie, szto władieł nami, i sudiłby wo prawdu. I posłasza za more ko warahom k rusi (37): sice bo zowiachusia k rusiju (38). I rie-

wakow wyrazie *Kreews* rossyanina oznaczaiącym, dochowani.

(30) Wyłączniey około Nowgorodu osiedli, zwali się *Słowianami*.

(31) *Meria*, *mera*, *merens*, u Jord. *mirrhi*, u Adama Brem., około Rostowa i Perejasławia zamieszkali, często są wspominani iako lud znakomity w dawnych dzieiach, dziś nazwisko ich zaginęło.

(32) *Cziud*, *czud*; *Thuidi*, *Thividi* u Jord.; *Scuti* u Adama; tyle co *aborigenes* znaczyć maiący, na dzisieyszych Estlandczykow przypadaią, i dla tego nie raz *Pomorskaja czud* są zwani, imie ich pozostało w nazwaniu ieziora, *Pejpus*, *czudskoje more*, a dotąd rossyanin Finlandczyka *Czuchną* nazywa.

(33) *Ne bie wnich prawdy*, żadnego prawa i sprawiedliwości u siebie nie mieli.

(34) Niektóre Mssta maią wedle Sch. p. 167. *horod na grad*, lepiey atoli *rod na rod*, iedno plemie, familia, powstawało na drugie.

(35) *Rat'* woyna, niepokoy, niezgoda; dodaią niektóre rękopisma: i *wojewali poczasza sami na sia*, wzaiemnie podbiiać się poczęli.

(36) *Iriesza*, *rkosza* rzekli do siebie; drobne Warianty u Sch. p. 170 spostrzegane, tu opuszczamy, iak np. *radił po riadu po prawu* zamiast *sudił wo prawdu*.

(37) *Krusi*, lub *iz rusi?* ważny zbyt wariant przekonywaiący zkąd ruś wzięła swe nazwisko; obszerny poświęca mu kommentarz Sch. T. II. p. 175—187 przekonywaiąc, iako w Szwecyi, część kraiu naybliższa wybrzeżom zwała się *Ros*, z którey przyzwani xiążęta Wariagscy, całemu słowiańskiemu kraiowi Rusi nazwisko nadali.

(38) *Sice bo zowiachusia krussiu*, *Russiu*, *Wariagi Rusiu*, *wariagi rus'*, warianty umacniaiące w przekonaniu o po-

sza im: wsia zemlia nasza dobra i wielika jest', i oblina wsim (39), a naradnika wney niet'; to nynie (40) pojdete k nam kniażyti i władieti nami. Izobraszasia iz nemec' (41) tri braty i srody swoimi: i poniali iz soboju drużynu swoju. I pryszed stareszij Liuryk, seł w Nowehorode, a Sineus brat jeho na Biele ozere; a Triur brat ich wo Zborcey, naczasza wojewati, wsude. I ot tech || wariah prozwasia ruś, i ziemla rus- 9
kaja (42).

I pod dwoiu liet', (43) Sineus, i brat

chodzeniu Wariagow z rusi t. j. Szwecyi z za morza przynoszących z sobą nazwisko. Obszerny Wariant Sch. T. II. p. 175.

(39) *Obilna wsim*, obfitująca we wszystko, błogosławiona wszystkim, Wariantu Sch. p. 175 przekonywa, o zwaniu Wariagámi: Szwedow, Norwegianow, Anglikow, i Duńczykow.

(40) Wyrazów *to nynie*, nie ma żaden rękopism przez Schl. użyty.

(41) Obszerniey opisuie przybycie Wariagów *Niemcami* w wielu rękopismach nazywanych Sch. T. I. p. 188. gdzie razem opowiada założenie grodu Ladogi, w którym przezorni i niedowierzaiący słowianie osadzili sprowadzonego naczelnika Wariaskiego Ruryka, aby ich zasłaniał od napadu innych wariagów. Inne rękopisma tak iak nasz, mylnie wedle wszelkiego podobieństwa osadzaią Ruryka w Nowgorodzie; trudność przypuszczenia tego, z właściwą sobie krytyką wyiaśnił Lelewel w recenzyi Karamzina dzieiow Rossyi w Siewiernom archiwie w Petersburgu r. 1823.

(42) Troskliwie i gadatliwie rozpisuią się w tém mieyscu rękopisma przez Schl. użyte T. I. p. 192. aby przekonać mogły, że od Wariagów *Rus* wzięła swoie nazwisko. Nadto tamże znaleść można cały rozdział XXII. p. 200, rozprawuiący o chrzcie Bolgarów r. 6371; wymieniaiący srogie obchodzenie się Ruryka z Nowogrodzianami; przytaczaiący ubicie walecznego Wadima i iego radzców.

(43) Sch. od tego mieysca część drugą swego Nestora poczyna p. 207, mianuiąc Ruryka pierwszym Xiążęciem

jeho Triur umre. I prinia wsiu włast' w rusi Lirik. I rozdaja hrady mužem swoim, i bysza perwi nasil'nici (44) w kijewe Wariazie, w Nowiehorodie Słowianie, w Połocku Krywiczy, w Rostowie Mierja, na biele ozere Wes', w murome murama: a wsimi obładasza Liuryk. I biesta w neho dwa muža, Askolod i Dir (46). I sprosistasia u neho ko Cariuhradu srodom swoim. I pojdosta po Dnepru, i uzrista na hore hradok mał, i woprosista, czij jest' hradok śij? I riesza im, tu suszczi byli sut' tri braty: Kij. Szczek Choriw, iže sodiełasza sij hrad, i shibosza (47), myže siedjem pła-

---

rusi: ostrzega krytycznie, aby nie wierzyć datom kronikarzów, bo we dwóch latach niepodobieństwo widzi wypędzenia Wariagów, uzbroienia się przeciw nim, przyzwania 3 braci, i zgonu dwóch z pomiędzy nich.

(44) Liczne rękopisma użyte przez Schl. kładną *naselnici* osadnicy; drugie *naslednici* pierwiastkowi mieszkańcy (*Aborigenes*) lub sukcessorowie; nasz ieden pono nayprawdziwiey wypisuie *nasilnici*, przemocą władzę otrzymuiący. Trudne do pięcia i zepsute, wedle Sch. wyliczanie mieysc, w których ci byli *nasilnici*; w texcie kładniem wedle iego interpunkcyi, a tutay tak iak w rękopismie załączamy. *I rozdaja hrady mužem swoim i bysza perwi nasilnici w Kijowe. Wariaze w Nowehorode. Słowiane w połocku kriwiczi w rostowe, mieria na biele ozere wes' w murome muroma, a wsimi obładasza Liurik.* Sch. wyraz w *Kijewe*, za niepotrzebny uważa dodatek, a wyraz *Wariaze* zaledwie w kilku rękopismach dostrzega.

(46) Opanowania Kijowa przez Wariagów *Oskolda* i *Dira*, obszernie opisał Sch. T. II. p. 211, opatrzył Kommentarzem, a z Wariantów dowiodł, że ci nie byli krewnemi Ruryka lecz Boiarami; namienia też o będącem iuž wtedy zamożnem mieście Smoleńsku.

(47) *Zhibosza* poginęli, pomarli.

czati dan' rodu ich. Kzarom Askołd i Dir sidosza wo hrade i władosza imi (48).

|| Liurik kniaži w Nowie horode, i byst' 9
jemu syn/Ihor muž mudr, i chrabr: w neho wojewoda Oleh (49).

W lieto 6377 (869) kreszczena byst' zemlia Bołharskaja, pri Cari Wasil i, synu Michajłowe (50).

W lieto 6387 (879), (51) upredast' kniaženije swoje Olhowi, jako ot roda jemu suszczi; i syna jeho (52) Ihora, bie bo mał jeszcze dietesk.

W lieto 6389 (881) pojde Oleh, poim Ihora, iz Nowahoroda, i pride ko Smolensku, i pri hrad, i posadi w nem mužy swoi (53).

---

(48) Ważne to miéysce, czytane według Sch.; każe opłacać podatek przez kiiowian *Kozarom*; wedle interpunkcyi naszego rękopismu, wypadłoby przyznać panowanie nad *Kozarami* Oskołdowi i Dirowi, siedzącym w Kijowie; bo trudno przypuścić, aby Kozarowie byli potomkami trzech braci baiecznych, Kiia, Szczeka i Choriwa, iak wypadłoby dawszy inną interpunkcyą.

(49) W tém mieyscu u Sch. T. II. p. 221. opisana iest wyprawa Oskolda i Dira na Konstantynopol, pożyczona z Bizantynów.

(50) Chrzest Bulgarów, rozwlekley w wielu rękopismach opowiadany, nie należy do dzieiów rusi, i wyięty iest z Bizantynów; wedle Sch. T. II. p. 237. nie roku 869, lecz wcześniey 861 przypadł. Daley idą drobne zdarzenia kraiowe, i wcisnione z Bizantynow legendy. Sch. T. II. p. 238.

(51) Sch. T. II. p. 263 dodaie: *umersziuże Riurikowi predast'*, i t. d. Data śmierci Ruryka, ma bydź pierwszą prawdopodobną; który lat 17 panował.

(52) *Jeho*, zamiast *syna swojeho*, lub *syn swoj* iak maią inne rękopisma. Tu kończy Sch. tom drugi wielą krytycznemi uwagami.

(53) Wyprawa Olega z wariagami, czudią, słowianami,

Ottole pojde po Dnepru, i pride k horam kijewskim. Uwidieł Oleh jako Oskołd i Dir kniażista wo Kijewe, i bie Oleh mniaszczisia mimo idy smałoju driużinoju w ładiach (54). I posłasta ko Iskołodu i Diru, jako hosti jesmo uhorskija, idem wo hreki (ot) Olha kniazia, Ihora kniazicza (55), pridete k nam, k rodom swoim. Oniże pridosta || jediny. Prijem Oleh Ihoria na ru- 11
cie si, (56); i recze ko Oskołodu i Diru: wy ne jest' kniazi, ani kniażeho rodu, no az' ieśmi kniaz', a sejest' syn Liurykow Ihor. I poweli ubiti ich. I pohrebosza Askołoda ideże uhorskoje, i deże jest' dwor Ołmin. A Dirowa mohiła i za swiatoju Irinoju wo Kijewe.

I sied Olih kniażyti w Kijewe, (57); i nado wseju ruskoju zemleju. A słowianom,

---

merią, i krywiczami na południe, dla zdobycia Smoleńska, i Lubecza na lewem brzegu Dniepru w xięstwie niegdyś Czernihowskim, obszerniey opisana u Sch. T. III. p. 36—44.

(54) Wzięcie Kijowa obszerniey opisane u Sch. T. III. p. 45. Wyrazy: i *bie Oleh mniaszczisia mimo idy*, nie będące w innych rękopismach znaczą: iż Oleh udawał siebie za mimo przechodzącego do Konstantynopola. Przekształcenia mieysca tego widziec można w Stryikowskim xięgi IV. p. 119.

(55) Kopiista przeistoczył myśl opusciwszy: *ot Olha kniazia, i ot Ihora kniażicza.*

(56) *Na ruce si*, zamiast *swoi*, Obszerny do tego mieysca Kommentarz i Warianty, zobaczyć u Sch. T. III. p. 50—65.

(57) Sch. T. III. p. 65, znamienite do mieysca tego ważnego zebrał warianty, które tu trudno wypisywać.

(58) Sch. T. III p. 74. dodaie rok wyprawy na Drewlan 6391 (883); opowiada nałożenie dani na Siewierzan; a w roku następnym na Radimiczan; a nawet na Kozarow? pisze uczony Kommentarz nad różnemi rodzajami podatkow; zastanawia się nad początkiem skórzanych monet w Rossyi używanych. Zob. Stryikow. p. 121.

i krywiczem, i meriarom dani nałoži. A ot Nowa horoda po trista hriwen, i mnohy iny strany prytiahnu ko rusi. I prinud' k sobie i drewliany, i wozłožy dan' po czernoj kunicy (58). Kniaz' že Oleh priwede Ihorowi ženu i zo Pskowa imenem Olhu, i žiwe Ihor so Olhoju liet XLIII (59).

Sijže ispisok w kratce (60).

Ot perwoho lieta Ihorewa, do perwoho lieta Swiatosławla (61); do perwoho lieta Jaropołcza liet XXVIII. A kniaz'ył || Jaropołk VIII liet.

A Wołodimer XXXVII. Ot (62) kreszczenija bołharskoho do (prিłoženija knih (*liet XXIX*). Do kreszczenija ruskoj zemli liet XCII. W lieto IX kniaženija Wołodimerowa, kreszczena byst' ruskaja zemlia.

A ot kreszczenija Włodimerowa, do smerti liet XXVIII. Ot kreszczenija, do ubijenia Borysa i Hleba, i do prenesenija moszczem liet LVII. Ot perwoho do wtoroho prinesenija liet VIII. Do wziatija ki-

---

(59) Zamęście Igora z Olgą lat X. wtedy maiącą, umieszczone u Sch. T. III. p. 95 między niepotrzebnemi dopiskami z dzieiow Konstantynopolitańskich, i chronologią xiążąt rusi; dość niewczesnie wsunioną, którey sklecenie ostatniey połowie wieku 14 przyznaie Sch.

(60) Zamiast wyrazow: *Sijže ispisok wkratce*: rękop. Sch. l. c. maią: w *kupež sii* (*wsi*) *lieta zbirajutsia* (*czisłom*). Rachunek chronologiczny poczęty u Sch. *Ot perwaho lieta Olgowa, poneže siede w Kijewe na kniaženije, do perwaho lieta Igorewa, liet XXXI. I byst kniaženija ieho liet XXXIII. po Olhowe smerti.*

(61) Opuszczona lat liczba, dopełnia się ze Sch. XXXIII.

(62) Niektóre rękopisma tu dodaią: *a se inaja czisła*; i tak daley prowadzą: *a ot Michaiła do kreszczenija Bolgarskija zemli liet XVII, a ot kreszczenija* i t. d.

jewskoho liet LXXXVII. Do kołkowskoko boju liet XX. A Swiatopołk okajannyj III lieta kniaży, i bijasia s Jarosławom (63). A Jarosław kniaži XL liet. A Wołodimer Jarosławicz IV lieta. Tohož Włodimera Jarosławicz synowe: Mstisław, Jaropołk, Weczesławo, Wsewołod, Jurj, Andrej. Wsewołoži Jarosławicza synowe: Wołodimer Manamach, Rostisław, Jaropołk. Juri Wołodimerowicz synowe: Jarosław, Rostisław, Andrej Boholiubski, i Michałko,
12 Wsewołod, || Swiatosław, Hleb, Mstisław, Borys Andreja Boholubskoho synowe: Iziasław, Mstisław, Hleb. Wsewołoda Jurjewicza synowe: Kostentin a Borys, Jurj, Fedor, Jarosław, Dmietrej, Hawrył, Wasilej, Swiatosław, Władimer, Joann.

Jurja Wsiewołožycza synowe. Wsewołod, Władimer, Mstisław. Jarosława Wsewołodicza synowe: Fedor, Wasilej, Alexandr, Andrej, Afanasej, Kostentin (64).

Alexandra Jarosławicza synowe: Semion, Daniło, Joann, i Andriej. A Simeona Iwanowicza synowe: Wasilej, Kostentin, Daniło, Michajło, Joann, Simeon. Joana Iwanowicza sinowe: Dmietrej, Joann (65).

---

(63) Sch. T. III. p. 96. dodaje: *sbratom swoim Jarosławom*; a potem następuie tytuł w niektórych rękop. *Rodosłowije o Ruskich kniazech.*

(64) Do synow Jarosława Wsewołodicza dodaie Sch. l. c. p. 96. *Michaiła*, *Jarosława*, *Daniła*.

(65) Za chronologią i genealogią Xiążąt, widzieć można u Sch. T. III. p. 99, tłumaczony z greka *Codina* żyiącego r. 1453 (Grodeck Initia historiae graecor. litera T. II. p. 189. ed. 1823 r.) regestr metropolitow podlegaiących patryarsze Konstantynopolitańskiemu: daley

Ihorewiže chodiaszczi po Olhowi (66), ide Oleh na hreki, a Ihora ostawi w Kijewe. Pojaže množenstwo Wariah, i Słowen,
i Cziud i Krywieczy, i Meru, i Poliany ||, i 13
Siweru, i Drewliany, i Radimaczy, Wiaticzi Chorwaty, Dulepy i Tiwerci. I so wsimi woi pojede (67) Oleh na konech i w karabłech, (68) bie czisłom karablej 2000. I prydosza ko Cariu hradu. I hreki za-

---

arcybiskupstwa obliczone; za temi idą arcybiskupstwa i biskupstwa ruskie; o których uważa Sch., że grecy i rusini na wyścigi ubiegali się w kaženiu zobopolnem nazwisk. Kart ieszcze kilka zaymuią zdarzenia Węgierskie; chrzest morawców; tłumaczenie na słowiański ięzyk xiąg pisma ś., legenda o Cyrillu i Metodiuszu, wynalezienie słowiańskiego abecadła i t. d., co wszystko zaymuie od str. 99—252 Sch., i zapawnie w tymże czasie dolepione było iak tłumaczenie z *Codina*,

(66) Zamiast wyrazow: *Ihorewiže chodiaszczi po Olhowi* i t. d. u Sch. T. III. p. 252. *w leto* 6415 (907) *ide Oleg na Greky*. Szuka Schlözer, i nie znayduie przyczyny tego awanturniczo zaborczego napadu na Grekow; zwraca uwagę na ludy składaiące wedle niego pierwiastkową monarchią ruską. Wyżey wskazaliśmy posady *Kriwiczow*, *Słowian*, *Merii*, *Czudi*: *Polanie* niezawodnie okolic Kijowa mieszkańcy, *Siwera* przypominani dzis w nazwisku Nowogrodka Siwerskiego; *Drewlanie* od Kijowa ku Prypeci rozciągali się; *Radimiczi* nad rzeką Sożą w gubernii Smoleńskiey poczynaiącą się mieszkali; *Wiatyczow* nad Oką rzeką mieszczą; *Chorwaty* przypominaią Chrobatow około Przemyśla osiadłych. Gdzie *Tiwercow* osadzić nie wie Schl., Lelewel mieści ich nad rzeką Tyras Dniestrem, i Tyrwecami zowie, *Duliebom* zaś około Łucka siedlisko naznacza. (Zobacz mappę do Mateusza Herbu Cholewa gdzie tych ludów posady są oznaczone).

(67) Nie ma u Sch. *woi*, ale *s simi so wsiemi*; a zamiast *pojede*. u niego *pojde*.

(68) *Korabl'* nie iest tu okręt liniowy, ale łodź Normandska, naywięcey 40 ludzi obeymuiąca, którą przy porohach Dniepru lądem ciągnąć trzeba było; korable takie z chrostu plecione, nieraz na plecach przenosili Normandowie.

tworisza hrady (69). Izyde Oleh is karablia (70), i poweli izwleszczi karabli na breh (71); powojewa okoł hrady, i mnoho zła sotwori hrekom, i mnohy połaty razbisza, i cerkwi razkopasza jaky prach (72), i jeliko zła sotworisza, i nemoszczi jazyku człowieczesku izreszczi (73).

I po sich (74), poweli Oleh swojeju mudros'tiju (75), sdełati kolesa (76), i byrszlu pokusnu (77) wietru (78), i pojdosza w karablech po poliu ko hradu (79). Wi-

(69) Nie ma u nas niedorzecznego dodatku, u Sch. p. 257. *Greci zamkoszą Sud*, lub *sosudy*, nad którego znaczeniem biedzący się Sch., tłumaczy przez palisady, wały; inni z tego wyrazu ciasninę morską i Bosfor utworzyli, każąc grekom zamknąć go ogromnym łańcuchem.

(70) Sch. p. 257 zamiast *is korabla*, ma tylko i *wyjde Oleh na breg*, *i wojewati naczą*.

(71) Rękopism Radziwiłłowski u Sch. nie ma wzmianki o wyciągnięciu okrętow na brzeg, a tak oszczędza krwawego potu wylanie rusinom, lecz inne koniecznie im każą zaiąć się tą pracą.

(72) *I cerkwi razkopasza jaky prach*, u Sch. *pożgosza cerkwi*, popalili kościoły.

(73) Obszerniey opisuiące rękopisma, inne rodzaie zniszczenia poczynionego w Grecyi (Sch. p. 257) każą nawet *roztrzeliwać?* grekow.

(74) Wyrazow i *po sich*, nie ma u Sch. p. 266.

(75) Zamiast *swojeju mudrostiju*, Sch. ma *wojem swoim*.

(76) Lubiące zatrudniać pracą słowian inne rękopisma każą im: *wostawliati na kolesa Korablia*.

(77) Inne rękopisma u Sch. p. 266 zamiast: *pokusnu wietru*, pomyślny wiatr; kładną *pokojenu* uspokoiony, *ponosnu* gwałtowny; lub *pokosnu*.

(78) Sch. p. 266. dadaie: *uspia parusy*, przyrządzili żagle, do szczególnieyszey żeglugi po polu?

(79) Rumieni się rozsądny Sch. opowiadaiąc niepoiętą żeglugę po polu, poważnie przez ruskich dzieiopisow objaśnianą; a dla odjęcia śmieszności, przywodzi podobnież przykłady z innych kronikarzów.

diwsziże hreki [siłu nich mnohuju (80), u-
bojaszasia, i wysłasza ko Olhowi iz hrada:
ne pohubi nas, imemtisia. podan' (81).
Iwstawi Oleh woi swoi (82). I wyne-
sosza hreci braszno i wino (83); i ne
prija jeho, bie ustrojeno || strawoju (84). 14
I ubojasza hreci i rekosza: niest' sej Oleh,
ino swiatyj Idomitrej posłan na ny (85). I
zapoweda Oleh dan' dawati na dwa tyseczi
karablej po XII hriwen na muža, a w ka-
rabli po XL muži (86). I jaszasia hreci po
sem (87). I stwori Oleh mier s carema hre-
ckyma, s Leonom i Oleksandrom (88); i

---

(80) Opuszczone u Sch. p. 266 wyrazy: *siłu nich mnohuju*, smieszny sens czynią, iakoby grecy ulękli się cudowney żeglugi po polu.

(81) Sch. l. c. *imemsia podat'*, *jakože chosczeszi*, wypłacim tobie dani ile zechcesz.

(82) Sch. T. III. p. 270. *I ustawi Oleh woja*, Łomonos tłumaczy, wstrzymał swe woysko, wedle naszego rękopismu raczey znaczy: wprowadził woysko do miasta.

(83) Sch. l. c. ma zawadzaiący dodatek: i *wynesosza jemu iz hrada? braszno i wino*, iedzenie i wino.

(84) Sch. l. c. lepiey: *bie bo ustrojeno so otrawoju*, było zatrute.

(85) *Idomitrej*, *Dmitrej*, wedle domysłu Sch. Tessalonskim nazywany, mógł bydź patronem Konstantynopola, którego, wedle innych rękopismow, Bóg zesłał dla ukarania miasta za grzechy.

(86) Ogromna kontrybucya sztucznie ukryta. Okrętow 2,000 po 40 ludzi, a na każdego człowieka 12 grzywien, wyniesie ich 960,000. Łomonosow biorąc grzywnę za $\frac{1}{12}$ *litri* czyli holend. dukata, na 80,000 dukatow szacuje. Bołtin na okręt każdy po 12 grzyw. przeznacza, miarkuiąc z wyrazu w liczbie mnogiey na *czełowiek*, nie *czełowieka*, ale nasz rękopism ma dobitnie na *muža*.

(87) U Sch. p. 270. *jasza hreci po se*, skłonili się do traktowania oto, umawiania się, inne ręko. dodaią: *i poczasza hreci mira prositi daby ne wojewał greczeskyje zemli.*

(88) U Sch. T. III. p. 273. *Olegže mało otstupi ot hrada*,

zariad położisza (89): Jaže prichodit' ot naszych zeml' da budut' newreženy ni czym. A miesiacznoje wzmut' na szest' miesiacej, chleba, i wina, i miasa, i owszcza (90) kolko chocziut. A pojdut' domow, ozmut' u caria, braszna na dorohu, jakori, uža (91) jeliko potrebno. I jaszasia hreci po se rekuszcze: prichodiaszcze i ruś, da wiedajut u starszeho papy (92); poszlet' car' i piszet' imena ich, tohda wzmut' miesiacznoje, perwyi kijane, czernihowci, i pryjasłowci, i proczich waszich hrad. I w chodiat' w || hrad odnemi wraty. S cerkwi mužem bezoružia, i mužy tworiat' kupliu jeliko chotiacz' nepłatiaczi wina ni wczem. Car

---

nacza mir tworiti so Carema greckima so Olenom (Leonem) *i Aleksandrom*, *posła k nim w hrad Karla* (*Korla*), *Farlofa* (*Warchofa*), *Welmuda* (*Welmudra Welmida*), *Rulawa* (*Rurawa*). *i Stemida*. *hłaholia: imete misia po dan'*. *Iriesza hreci: czeho choszczesz dam ti?* Nazwiska posłow niclitościwie popsute przez kopiistow są wszystkie Normandskie, a żadnego nie ma słowiańskiego; o tych posłach nie wie nasz rękopism.

(89) *Zariad*, ładunek okrętowy umawiaią.

(90) *Owszcza* lub *owoszcza*, owocow.

(91) *Braszno*, *iakori*, *uża*, iedzenie, kotwice okrętowe, i liny ile potrzeba na drogę.

(92) *Da wiedajut u starszeho papy*, u Sch. T. III. p. 274, zamiast tego iest: *da witajut u swiatoho Mamy*, *i poszlet' carstwo nasze*, *i piszut' imena ich* i t. d.; biedzący się nad tem mieyscem Sch. znalazł przecię w Du Cang. Klasztor i kościoł ś. męczennika Mamus za murami Konstantynopola, przy porcie położony, ieszcze za Justyniiana zbudowany: w tem więc klasztorze mieli zatrzymywać się rusini, i spisać swe nazwiska dla podania carowi, nim do samego miasta wpuszczeni będą. Nasz rękopism każe im oznaymować o swem przybyciu, bądź u starszego klasztoru, bądź może u iakiego urzędnika Konstantynopola Papą zwanego.

Leon i Alexandr i stworisza mier so Olhom, i jaszas' pon (93). I pride Oleh ko Kijewu ko Ihoru, nesuszczi so soboju złato i pawołoky, i wsiakoje uzaroczije (94).

W lieto 6420 (912) posła Oleho postroiti miera, i położiti riad meži Hreky i Rusju (95). I car Leon postroi miera, i

(93) Daleko w obszernieyszych wyrazach przywiedzione u Sch. T.III. p 273—289 te przedugodne umowy rusi z grekami; nielitościwie przez kopiistów, lub raczey poźnieyszych kommentatorow skażone i popsute zostały. Osmiu uczonych rossyyskich zaięło się tłumaczeniem, mianowicie Szczerbatow, Łomonosow, Tatyszczew, Chiłkow, Stritter i t. d.; żadnego szczęśliwem nie nazywa Sch., a przyznawszy każdemu wsuwanie do textu takich rzeczy, iakie przez myśl autorowi przeyść niemogły; sam z otwartością niewiadomość własną oswiadcza. Odsyłaiąc do źrzódła, treść traktatow ze Sch. przywodzim: 1) Grecy zobowiązuią się płacić daninę, zamiast *na muża* iak wyżey; *na Kliucz*, nie *Łodź* iak chcą rossyyscy tłumacze, ale na obręb pewny ziemi kilką wioskami zasiedlony, iak wiadomo każdemu z polakow; 2) spostrzegamy iuż wiadomość o wiel. xiążętach? Olgowi ulegać maiących w Słowiańszczyźnie: 3) dostrzegamy przepisy dla *gości* t. i. kupcow ruskich do Konstantynopola przybywaiących, i uwolnienie ich od ceł i myt; 4) znayduiemy zaprzysiężenie traktatu na iedynych Bogow słowiańskich *Peruna* i *Wołosa* nad dobytkiem maiącego opiekę; 5) widzimy iak napuszony zwycięstwem Oleg, iedwabne żagle do nikczemnych łódek dać sobie zaleca, i tarczę swą zwycięzką na bramie miasta zawiesza. W naszym rękopismie tylko znamienitsze punkta traktatu dotknięte. Zob. Stryik. p. 120.

(94) Sch. T. III. p. 289. dodaje: *pawołoki i owoszczi, i wina i wsiakoje uzoroczije. I prozwasza Olga Wieszczij; biachu bo liudije pohani i nawiehlasi.* Zbogacony Oleg kosztownemi rzeczami (*uzoroczije*), materyami za powrotem do Kijowa, nazwany został wieszczkiem (czarownikiem) przez lud swóy pogański i nieoswiecony. Tamże p. 301. pod r. 6416—6419 wspomniano o zjawieniu się komety na zachodzie, w kształcie włóczni.

(95) Po tych wyrazach, następuie u Sch. T. III. p, 305—342 wyliczenie posłow Normandskich traktat zawrzeć ma-

utwierdis pisanijem ježe neprstupnu byti mieru ich; i otpusti posły ruskyi, i pocztiw ich.

I žywiasze Oleh mir imieja s wsime (96). I po sich, pomenu Oleh kon' swoj, na nemže Wołchow kudesnik (97) newieli jezditi rekuszcze: jako ot toho ti jest' smert'. I prizwa Oleh koniuchi swoi, i recze im: kdie jest' kon' on, oniže rekosza: umerł.
16 I prijecha Oleh wideti || hołowy konia, až i kost' ohniła; i wstupi Oleh na hołowu konewu rekuczi: ot seho l' było mnie umereti? i abije iz hołowy zmija, wkusi Oleha i umre Oleh. I byst' wsich liet kniaženia, jeho, liet XXXIII (98).

W lieto 6421 (913) nacza Ihor knia-

iących, i same artykuły traktatu wypisane, lecz do tyla zepsute, że ich dotąd nikt poiąć, a tem bardziey wytłumaczyć nie zdołał. Opuszczenie ich w wielu rękopismach dawnieyszych; głuche w tey mierze milczenie u greckich pisarzów; zbyt nadzwyczayne opowiadane okoliczności; przysada zbyteczna niezgodna z prostotą czasów; trudne w pamięci dochowanie a potém spisanie w kronikach; a wreszcie brak w tedy, gdziekolwiek tak obszernych traktatow; skłoniły Sch. do powątpiwania o ich dawności. Wszyscy atoli rossyanie za niewątpliwe ie uważaią, co i Lelewel stwerdza przykładami dochowanych z tychże czasow traktatow, w innych stronach świata.

(96) Sch. T. III. p. 342. ma: *Iżiwiasze Oleg mir imieia ko wsiem stranam, kniażia w Kijewe. I prispie osen, i pomianu.* etc.

(97) *Wołchow kudes'nik*, czarownik, wieszczek zabronił mu iezdzić na tym koniu.

(98) Z większemi szczegułami pozwolili sobie rozszerzać i ozdobić, zgon nadzwyczayny Olega przepisywacze; nie uważaią go za noszący cechę prawdy. Sch. T. III. p. 342—349. Niektóre rękopisma dodaią liczbę lat iego panowania XXII. Zob. Stryk. p. 120.

žiti po Ołhie (99). I drewliany zaratisza-
sia s Ihorem (100). Ide Ihor na Drewlja-
ny (101), i pobedi ja, i dan' wzłoz'y na nich
bolszi Olhowy (102). I po sich Ihor cho-
di na hreki, i sne odoli ich, no otbeža
w male družyne (103).

I po sich Ihor sbra wsiu swoju siłu, na-
tiaže i Peczeniki (104), i pojde na hreki (105).
oniže słyszawszi bezkonecznu jeho siłu,
posłasza ko Ihoru: nechodi na nich a wo-
źmi dań jakož Oleh. I bie Ihor na dunai:
priszedszim posłom hreczeskym, i stwori
snim mir || i po miru Olhowu. I posła muži 17
swoi k Ramanu postroiti miera, i ustroisza
mir jakože i Olhow (106).

---

(99) Sch. poczynaiący T. IV. panowaniem *Igora*, dodaje w tém mieyscu: p. 1. *wseže wremia pocza carstwowati Kostiantin, syn Leonow ziat' Romanow.*

(100) Sch. T. IV. p. 1. *I drewliane zatworiszas' ot Igora po Olgowie smerti*; lepiey u nas, *zaratiszasia*, zadarli się, wojnę prowadzić poczęli z Igorem.

(101) Sch. T. IV. p. 1. dodaie rok wyprawy na Drewlan 6422 (914), i wspomina o napadzie Bulgarow na Konstantynopol.

(102) Tu u Sch. p. 3, iest mowa o *Swenteldzie* pierwszym xięcia faworycie, i nieukontentowaniu z niego *Ugliczan* nad rzeką Ugla siedzących, na lewem brzegu Dnipru, u których brać mu pozwolono daninę.

(103) Rok tey wyprawy nieszczęśliwey u Sch. p. 17. iest 6449; poprzedaią ią wypisy z Bizantynow, o pierwszem ukazaniu się wędrowców z Azyi *pieczyngów* r. 6423 (915) Sch. p. 9.

(104) Nayście na pieczyngów u Sch. T. IV. p. 10, iest r. 6424—6428, w następnych latach uzbrajanie się na greków opisane.

(105) Obszerniey i z wymienieniem ludów idących w posiłki, opiewa wyprawę Igora r. 6452. [946] na grekow. Sch. T. IV. p. 41.

(106) Tu u Sch. T. IV. p. 47. powtórny traktat Igora z grekami wypisany, zawarty r. 945, nieco od powyższego odmienny.

Po sichže rekosza družina Ihorewa: jako :Swintel izdobyłsia wseho, a my ne tako; nynie pojdi na Drewliany, i wzłožy na nich dan'; i wzem dan' pojde domow. I otpustiw družinu, paki pojde k nim. I słyszawszi Driewliane jako Ihor i opiat' idet' k nim; i zdumawszi i ubisza Ihora: i pohreben byst' u Korstenia boroda wo dwerech (107). (*Dalszy ciąg nastąpi*).

HISTORYA.

Listy Zygmunta IIIgo do Bartłomieja Ważyńskiego.

ZYGMUNT III z łaski Bożey Król Polski, wielkie Xiąże Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Inflandskie etc. i Szwedzki, Gottski Vandalski dziedziczny KROL.

Urodzony wiernie nam miły! Pozwoliliśmy Urodzonemu Eustachiuszowi Tyszkiewiczowi Podskarbiemu Nadwornemu W. X. L. ustąpić prawa swego dożywotniego na Starostwo Laiskie w Inflanciech maiącego, na osobę urodzonego Kaspra Denhoffa Pokojowego naszego, które ustąpienie isz według

---

(107) Szerzey wyprawę na Drewlan, masz u Sch. T. IV. p. 101. gdzie spiknienie się ludu z xięciem *Mał* zwanym na Igora opowiedziane; iego zabicie iak wielka wnęconego; mieysce w którym pogrzebany *Iskorosten'* *w Derewech*, w kraju Drewlan, lepiey iak u nas w *dwerech* we drzwiach wymienione. Stryik. p. 122. Tu się kończy tom IV. uwag Sch., dalsze porównania z Wremiennikiem Sofiiskim czynie się będą.

trybu y prawa stało się, a pomieniony pokojowy nasz od obecnych posług naszych tam przybydź niemogąc, radzibyśmy aby iako nayprędzei do possesiei przyść mogł. Żądamy pilnie W. T. abyś Wier, Tw. podług zwyczaiu od namiestnika na tenczas Inflantskiego, intromissyą w pomienione Starostwo Laiskie, imieniem naszem, wziął, y one ze wszystkiemi do niego przynależłościami, tak iak od przeszłego dzierżawcy trzymane było, obiął, poddanym tamecznym wszystkim posłuszeństwo powinne, iako dzierżawcy swemu, nakazał. Inaczey nieczyniąc dla łaski naszey. Dan w Warszawie dnia XX. miesiąca grudnia Roku Pańskiego MDCXI. Panowania naszego Polskiego XXIV. Swedskiego XVIII.

Sigismundus Rex.

Na kopercie napis: Urodzonemu Bartłomieiowi Ważińskiemu Pisarzowi Ziemskiemu y Capitanowi Derpskiemu wiernie nam miłemu.

Zygmunt III. z Bożey łaski Król Polski, wielkie Xiąże Litewskie, Russ., Pruskie, Mazowieckie, Żmudz., Inflant. etc. i Szwedski, Gott. Wandalski dziedziczny KROL.

Urodzony Wiernie nam miły. Pochwaliamy tę czułość i pilność W. T. ktorey około bespieczeństwa zamku naszego Derpskiego zażywasz, iako to z pisania do nas W. T. wyrozumiewamy. W czym abyś W. T. nieustawał, zasługuiąc sobie na dalszą u nas łaskę, i napominamy i żądamy oto W. T. A co się

dotycze zapłaty piechocie na zamku Derptskim, która iest pod regimentem W. T. poniewasz i w skarbie Koronnym, za żałosnym seymu przeszłego roschwianiem się pieniędzy żadnych RPttey niemasz, i w W. X. Litewskim na przeszłym Wileńskim zjezdzie od nas złożonym, na obronę tylko Smoleńska i granic swoich od Moskwy, a na opatrzenie bespieczeństwa Commissarzow na Tractaty z Moskwą naznaczonych, podatki są namowione, i aby się ninacz innego nieobracali, warowali to, tedy niewidząc inszego sposobu do zatrzymania na zamkach Inflanckich piechoty, złożyliśmy obywatelom tamecznym seymik, żądaiąc ich i napominaiąc, aby przykładem obywatelow W. X. Lit. sami się na zatrzymanie piechoty na zamkach złożyli i bespieczeństwo siebie samych obwarowali, gdzie W. T. stawiwszy się nie zaniechasz przełożyć potrzeby Zamku Derpskiego, i starać się spólnie z drugiemi będziesz, aby bespieczeństwo na tym seymiku tamtey Prowincyey w takowym Rptey zatrudnieniu od obywatelow tamecznych zatrzymaniem na zamkach piechoty obmyślone, i obwarowane było. Amy to staranie W. T. przy inszych W. T. zasługach wdzięcznie i łaskawie przyiąć chcemy. Życząc przytem W. T. od Pana Boga zdrowia dobrego. Dan w Wdrszawie dnia XXVIII. msca Lipca roku Pań. MDCXV.

Sigismundus Rex.

Na kopercie. Urodzonemu Bartoszowi Ważyńskiemu Pisarzowi Ziemskiemu i Capitanowi naszemu Derpskiemu wiernie nam miłemu.

Zygmunt III. z Bożey Łaski, Król Polski, wielkie Xże Lithewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Inflanckie y Szwedzki, Gott. Wandalski dziedziczny KROL.

Urodzony Wiernie nam miły. Piszemy do Wielmożnego Podskarbiego W. X. Lit. aby sukno na tę tam piechotę, Derpską obmyślił, i nic nie wątpimy, że to uczyni, isz iednak pieniądze naten czas dla niedostatku skarbowego być niemogą, żądamy Wier. T. abyś ich w służbie ku temu czasowi zatrzimał, a my siaranie na seymie uczyniem. że zapłatę, powinną mieć będą. Zyczymy zatym Wier. T. dobrego od P. Boga zdrowia. Dan w Warszawie dnia XIII. Pazdziernika Roku Pańskiego MDCXX. Panowania naszego Polskiego XXXIII. Szwedzkiego XXVII. Roku.

Sigismundus Rex.

Na kopercie. Urodzonemu Barthłomieiowi Ważyńskiemu Podkomorzemu Derpskiemu wiernie nam miłemu.

Zygmunt III. z Bożey Łaski, Król Polski, wiekie Xże Lithewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Inflanckie i Szwedzki, Gottski, Wandalski dziedziczny KROL.

Urodzony wiernie nam miły. W wielkim to podziwieniu unas być musi żeśmy przez długi czas wiadomości od Wier. Wasz. ktorzyście są naznaczeni natractowanie pokoiu z Szwedami, niemieli, aż teraz od urzędu Miasta Ryzskiego dano nam wiadomość, że

Commissarze ze Szwecii na Tractaty wysłani są, więc zrożnych mieysc daią nam wiadomość o niebespieczeństwie s tamtey strony, że Gustawus iakoby miał y woyska zbierać y te Tractaty, na iaki fortel barziey, niż dla zastanowienia pokoju, czynić, a Wier. Wasz. ktorym to własnie należy, nic o tym do nas niepiszecie, y ieśliby, strzeż Boże! zatym wsposobie do obrony omieszkanie się iakie stało, wielcebyście Wier. Wasza nieprawi byli nam y Rptey, przeto Wier. Tw. ktoremu z Derptu naisnadniey tam zasięgać wiadomości, abyś pewną nam rzecz, ieśli się woyny czy pokoiu spodziewać mamy, wypisał, a tym czasem bespieczeństwo Zamku Derptskiego iako naipilniey warował. Masz Wier. Tw. list przypowiedny na trzysta piechoty, przeto staray si abyś miał spełna trzysta, a My rozkazalichmy pisać do Wielmożnego Podskarbiego Ziemsk W. X. Lit., aby sukno y pieniądze na tę piechotę do Wier. Tw. dał. Koniecznie inaczey Wier. Two. nieuczynisz dla łaski naszey ktoremu dobrze zdrowemu od Pana Boga być żądamy. Pisan w Warszawie dnia XXVI. msca Maja Roku Pańskiego MDCXXI. Panowania krolestw naszych Polskiego XXXIIII Szwedskiego XXVIII. roku.

Sigismundus Rex.

Na kopercie: Urodzonemu Bartłomieiowi Ważyńskiemu Podkomorzemu Derptskiemu wiernie nam miłemu.

ŻYGMUNT III. z Bożey Łaski, Król Polski, wielkie Xże Lithewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Inflanckie y Szwedzki, Gottski, Wandalski dziedziczny KROL.

Urodzony wiernie nam miły. Z listow y ~~pism~~ tych które nam przyniosł słachetny Wrangel, wyrozumielismy statum *rzeczy Inflantckich: cobyśmy rozumieli w takim razie czynić, wyrozumiesz Wier T. z responsu naszego, y starania przyłożysz, żeby się in*tentiey *naszey wygodzić mogło. Z stroney bespieczeństwa prowinciey tameczney, poruczyliśmy zawiadowanie Wielm. Hetman. Polnemu Litewskiemu, którego zdania y około opatrzenia zamku Derptskiego zasięgać W. T. będziesz, a z strony pieniędzy w tamtey prowinciey, iescze będących, porozumiesz się z Wielm. Podskarbim W. X. Lit. do ktoregośmy tesz pisali, aby potrzebami do obrony należącymi opatrzył tamte mieysca. Nic nie wątpiemy, że na staraniu y czułości Wier. T. schodzić niebędzie, aby ten nieprzyiaciel pociechy nieodnosił. Co my iako y insze posługi Wier.T. wdzięcznie przyimować będziemy. Życząc przytym W. T. dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Warszawie dnia IX miesiąca lipca Roku Pańskiego MDCXXI. Panowania Królestw naszych Polskiego XXXIII. Szwedzkiego XXVIII.*

Sigismundus Rex.

Na kopercie. Urodzonemu Barthłomieiowi Ważyńskiemu Podkomorzemu Derpskiemu wiernie nam miłemu.

Zygmunt III. z Božey Łaski, Król Polski, wielkie Xže Lithewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Zmudzkie, Inflanckie y Szwedzki, Gottski, Wandalski dziedziczny KROL.

Urodzony wiernie nam miły. Z uchwały Seimu przeszłego są naznaczeni pewni Commisarze do Inflant na tractowanie i zawieranie Induciei ze Szwedami, miedzy któremi že i na Wier. T. Rpta thę powinność włožyła, žądamy Wier. T. žebyś za oddaniem Listu naszego stawił się do Bun albo tham, gdzie na ten czas dowiesz się Wier. T. o Wielmo. Hetmanie Polnym W. X. Lit. na dzień XII. miesiąca Septembra, gdzie gdy Wier. T. przybędziesz oznaymisz spólnie z innymi Commisarzami Rpltey do Rygi Commisarzom Szwedskim o przybyciu swoim, czasie y mieyscu tractowania, o dalszych induciach znosić się będziesz z niemi, co między sobą namowiwszy, tak thę sprawę tractować, wedle Instructiei opisaney, będziesz, iakoby z tey tham strony Rplita bez ubliženia prawa naszego, bespieczna zostawała. Pewniśmy, že Wier. T. w stawieniu się na thę Commissyią nie tylko wymawiać się niebędziesz, ale owszem uwažywszy co na tym Rtey należy, stawić się zechcesz, y nam prętko oznaymić niezaniechasz, do czego się rzeczy skłaniać będą, žebysmy z stanami Coronnymi, ieželi Commisarze Szwedcy zwłok iakich zažywać zechcą, iako nieprzyiaciela tego fortelom dalszym zabiegać, obmyśleli. Którą posługę Wier. T. y na baczeniu naszym pańskim mieć, y

onę łaską naszą nadgradzać będziemy. Życzemy zatym Wier. T. dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan w Kaliszu dnia VIII. miesiąca Sierpnia Roku Pańskiego MDCXXIII. panowania Królestw naszych polskiego XXXVI. Szwedzkiego XXX. Roku.

Sigismundus Rex.

Na kopercie. Urodzonemu Barthłomieiowi Ważyńskiemu Podkomorzemu Derptskiemu wiernie nam miłemu.

Zygmunt III. z Bożey Łaski, Król Polski, wielkie Xże Lithewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie y Szwedzki, Gottski, Wandalski dziedziczny KROL.

Urodzony wiernie nam miły. Poniewasz ta suspensio armorum, *ktorą wielmożny Hetman Polny W. X. Lit. z nieprzyiacielem uczynił, tym względem nabarziey stanęła, aby tym czasem o dalszym przymierzu* tractaty *odprawowane były: Przypadliśmy y my na to; iakoż pewnych Commisarzow do tey sprawy zaras naznaczyliśmy, ktorzy podług Instrukciey sobie od nas posłaney,* tractaty *zawierać maią. A iż z przeszłych* Commissiy *iest nam dobrze wiadoma wiara y* dexteritas *Wier. W. nam y Rptey oświadczona, rozumieliśmy być rzecz potrzebną do tey prace zaciągnąć wier. w. Żądamy tedy pilno, abyś wier. w. za wzięciem tego listu naszego, nic nieomieszkiwaiąc, na czas y mieysce naznaczone tey Commissiey, stawił się, y tam*

spolnie z drugimi Commissarzmi naszymi, starał się o uczynienie z nieprzyiacielem, podług Instrukciey od nas posłaney, takiego przymierza, któreby było ex dignitate Reip. *a bez naruszania prawa naszego. Co My przy innych zasługach wier. w. wswieżey pamięci maiąc, łaską Naszą wier. w. nagradzać będziemy. Życząc na ten czas dobrego od Pana Boga zdrowia wier. T. Pisan w warszawie dnia XIII. mca wrzesnia Roku Pańskiego MDCXXIV. Panowania Królestw naszych Polskiego XXXV. a Szwedskiego XXIX. Roku.*

Sigismundus Rex.

Na kopercie. Urodzonemu Bartoszowi Ważyńskiemu Podkomorzemu Derptskiemu Capitanowi naszemu tego zamku wiernie nam miłemu.

Utworzenie nowego politycznego systematu Mocarstw europeyskich (1) z rossyyskiego przez *K. W.*

W tymże czasie (1809), wypadki w Szwecyi, zwróciły uwagę całey Europy. Król Szwecki, Gustaw IV Adolf, okazał się Mitrydatem w obliczu Napoleona. Stany szweckie, widząc, że sprzeciwianie się Króla, rozkazom i zamiarom

---

(1) Wyjątek ten, z części trzeciey nowego wydania historyi powszechney professora Kaydanowa, jast z liczby nowo przydanych w powtórney edycyi tego dzieła (*R.S.O.*)

ujarzmiciela Europy, ściągnie na Szwecyą wielkie klęski, znaglały *Gustawa* do zrzeczenia się tronu. „Bóycie się Boga i bądźcie posłuszni nowemu Królowi'' tak powiedział *Gustaw IV. Adolf*, i złożył koronę. Na tron szwecki wyniesiony został Xiążę Sudermanii *Karol XIII*, a za następcę jego ogłoszony Xiążę *Pontecorvo*, *Bernadotte*. Zdumiała się Europa widząc na tronie szweckim xiążęcia francuzkiego. Wypadek ten i wszystkie okoliczności, każdego przekonywać mogły, że Napoleon, dążąc do założenia powszechney monarchii, zamierzył ozbalić Rossyą, jako ostatnią zaporę swojey ambicyi; i dla tego opasywał ją swymi sprzymierzeńcami: a tak wśrzód pokoju gotował dla niey woynę. Od tego czasu zwrócona została wszystkich uwaga na Alexandra I: wszystko bowiem zapowiadało woynę wielką, tém ważnieyszą, że od niey ostateczne losy Monarchów i narodów europeyskich zależały. Znana była Europie potęga Rossyi, mądrość i stałość charakteru jey Monarchy, równie jak niepokonane męztwo Rossyan; nie obcemi też jey były siły *Napoleona*, wszystko łamiące, i niezliczone sposoby w jego mocy. Dla tego wszystkie narody, wśrzód powierzchownego pokoju, zagłębione w ponurych myślach, miotane były wnętrzną niespokoynością. Nakoniec przeszedł czas tajemnicy, i wnet się miliony narodów wzburzyły. Napoleon taką przedsięwziął wyprawę do Rossyi, któraby zdziwiła *Batego* i *Mamaja*, jakiey nie widziała Europa od czasow *Xerxesa* i *Atylly*. Posiłkowany przez dwudziestu sprzymierzeńcow, zebrawszy 580,000 woy-

ska (2) i wielką liczbę dział, bez żadnego woyny ogłoszenia, przeszedł *Niemen*, w zamiarze obalenia Rossyi „partey nieuniknioném, wedle słów jego, przeznaczeniem." Rossyyskie woysko, stawić się mające mnogim półkom Napoleona, zaledwie 200,000 głów wynosiło; lecz wiekami doświadczona w sercu Rossyan miłość ku oyczyznie, niezachwiana wierność dla tronu, duch wiary, ożywiający we wszystkich zdarzeniach; zamierzony, i roztropnością kierowany, odwod woysk rossyyskich do śrzodkowych guberniy, pod dowodztwem Rossyyskiego Fabiusza-Barklaya de Tolli, i wielkiego w wojennym rzemiosle Bagrationa; nakoniec stałość duszy Alexandra i decydująca tego Monarchy naywyższa wola: „nie składać dopóty oręża, dopóki ani jednego żołnierza nieprzyjacielskiego w państwach jego nie zostanie" to wszystko zapowiadać mogło Napoleonowi i jego żołdactwu zgubę w Rossyi. W tym, gdy austryackie woyska, mające na czele Szwarcenberga, czynnemi są na Wołyniu, a Pruskie Rygę oblegały, Napoleon zajął miasto Wilno, i po wielu utarczkach z aryergardą Rossyyską, przeszedł Gubernije: Mińską, Witebską, i Mohilewską; przebył rzekę Dniepr i stanął pod

(2) To Napoleonowe woysko, kwiat europeyskiego ludu, składało się z francuzow, włochow, szwaycarow, niderlandczykow, austryakow, węgrow, bawarow, wirtemberczykow, saksonow, westfalczykow, i z poddanych różnych członkow związku reńskiego, z prusakow, polakow, illyryyczyków, portugalczykow, z zabranych jeńców hiszpańskich i manelukow. Austryackie woyska powinny były stanowić prawe skrzydło, a pruskie lewe skrzydło, w Kurlandyi i prowincyach południowo-zachodnich. Woysku temu, mówi Hreren, niedostawało tylko Demarata; wreście nowy Xerxes nie przyjąłby rad jego.

Smoleńskiem. Czasu tych wydarzeń w bitwie pod Klasticami poległ Rossyyski Decyus-*Kulniew*. Cofające się woyska Rossyyskie złączyły się także pod Smoleńskiem; dowództwo nad niemi objął *Barklay de Tolli*. Rossyyscy Jenerałowie, Rajewski, Niewierowski, Konownicyn, Dochturow i wielu innych, tu się okazali być godnymi towarzyszami bohatyrow dawney Sparty, wstrzymując i rażąc małemi siłami liczne nieprzyjacioł oddziały. Zaszła tu nakoniec walna i krwawa bitwa: 110,000 Rossyan walczyło przeciw 205,000 nieprzyjaciela, który w ciągu dwóch dni do 14,000 ludzi na placu utracił. Nasza strata była także dość znaczną, do 7000 w zabitych liczono; Smoleńsk też, zostawiony na pastwę płomieni, zamieniony w popioł i gruzy. Woyska Rossyyskie, w odwrócie ku Moskwie, pokonywając naywiększe przeszkody, ścierając się ciągle z nieprzyjacielem, doścignęły Drohobuża. Wśrzód tych wypadkow waleczny i w bitwach nieustraszony Konownicyn, Jermołow, zawsze do boju gotowy za honor i sławę swey oyczyzny, również i drudzy wodzowie okazali się bohatyrami i prawdziwymi synami Rossyi; woyska nakoniec Rossyyskie, zakrywane aryergardą, cofnęły się za Wiazmę.

W tymże czasie główne dowództwo nad całą Rossyyską armiją powierzone było Xiążęciu Kotuzowemu. Niezachwiane poświęcenie się dla swego Monarchy i Oyczyzny, bystrość dowcipu, talenta doświadczonego i zręcznego wodza, męztwo i przytomność w naywiększych niebezpieczeństwach, rzadki dar przewidywania zamysłow i planow nieprzyjaciela, zręczne ich

mieszanie i niszczenie, są to główne przymioty, odznaczające tego wielkiego męża. Tym czasem, gdy Rossyyska straż tylna, pod dowództwem Jenerała Konownicyna, mężnie się stawiła straży przedniey nieprzyjaciela, główno-dowodzący, zebrawszy do 108,000 woyska, wzmocnił je pod wsią Borodinem, w zamiarze wydania tu walney bitwy. Nieprzyjaciel, do 180,000 swey armii liczący, zbliżył się ku temuż mieyscu: a tak, na polach Borodinskich, zaszła bitwa krwawa, połączona ze wszystkiemi okropnościami odwagi i rozpaczy: 2000 dział grzmiało nieustannie; ziemia się trzęsła, ogniste potoki rozlewały się w powietrzu: krwi rozlew trwał dzień cały, i tym się zakończył (jak wyrażono w doniesieniu główno-dowodzącego do Cesarza Jegomości), że nieprzyjaciel żadney nie odniosł korzyści. Lecz mówić można, że z wielką dla siebie stratą, tu się przekonał: o duchu, charakterze, i męztwie woyska Rossyyskiego. W bitwie tey do 10,000 legło walecznych synow Rossyi; a do 14,000 było ranionych. Lecz nayznakomitszą stratą był Bagration. Ten Epaminondas Rossyyski, zaszczyt i sława oyczyzny, straszny dla samego Napoleona, smiertelnie raniony, wkrótce zakończył życie, bohatyrskiemi czynami oznaczone. Nieprzyjaciel ze swojey strony do 40,000 liczył w zabitych, a w tey liczbie tak wiele wyższych officerow, że bitwę Borodińską, bitwą jenerałow nazwano.

Główno-dowodzący, wystawiwszy sobie wszystkie okoliczności, odwod uznał koniecznym: przeszedł miasto Moskwę (z którey wyniosła się większa część mieszkańców, i wszelką własność

publiczną i lepszą prywatną wywieziono) przedsięwziął, nieszczęśliwe dla całey Rossyi, lecz w tych okolicznościach nieodbite, a w skutkach swoich nayzbawiennieysze dzieło; dozwolił nieprzyjacielowi weyść do Moskwy; a rozłożywszy swe woyska po drogach, prowadzących do Tuły, Orła, i Kaługi, zbliżył się do drogi możayskiey, aby mógł z tyłu zatrudnić nieprzyjacioł. Napoleon wszedł do Moskwy nie przewidując, że z niey powstaną mściciele, i że Kremlin, to poświęcone dla Rossyi mieysce, do którego się wprowadził, stanie się końcem, wszystkich jego wypraw, i grobem jego wielkości.

Woyska Napoleona z wielką skwapliwością weszły do Moskwy, rozumiejąc w niey znaleźć, wedle słow swego wodza, „bogate łupy, spoczynek po trudach, roskosze i dostatek.” Lecz, zaledwie weszły do tey stolicy, gdy wnet płomienie zewsząd ją objęły, i to ogromne, okiem nieprzeyrzane miasto, zamieniło się w ogniste morze. Spalenie miasta jest do dziś dnia zagadką; lecz jeśli sami Rossyanie byli tego sprawcami, to czyni im niemałą sławę; jak wielka być musi w narodzie moc charakteru, odważającego się na tak rzadką i bezprzykładną ofiarę! Coż dobrego mógł sobie wróżyć nieprzyjaciel, wsrzód takiego narodu! Upadła Moskwa, jak wielka ofiara dla dobra i ocalenia całey Rossyi, i aby w żarzewiu jey zajaśniała jutrzeńka pokoju, dla całey Europy. Odtąd w tey tak wielkiey woynie nastaje ostateczne przesilenie: woyna narodowa, zapalona w gubernii smoleńskiey, ku wieczney sławie swych mieszkańców, zaczęła grassować z całą swą mo-

cą. Na głos Monarchy powstała cała Rossya: duchowni okazali się nowymi Hermogenami, Filaretami, i Palicynami; Slachta starali się przewyższać jeden drugiego w okazywaniu dowodow swego przywiązania ku Oyczyznie i poświęcenia się dla Monarchy „Majątek i życie wszystk u nog Cesarza" słowa są wspaniałomyślney Slachty Rossyyskiey. Spokoyni muz wychowańcy zamienili się w wojownikow, pałających męztwem i sprawiedliwą zemstą przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi; kupcy, fabrykańci i rzemieślnicy, ze wszech stron zbiegali się na pole walki; wieśniacy uzbrajali się i zapalali swoje domostwa, niszcząc swą chudobę i to wszystko, co mogło posłużyć do wzmocnienia lub pożywienia nieprzyjaciela; duch rycerstwa zjawił się w Rossyi, i wydał nowe bohatyrow grono, *partyzanow* zgubnych dla woysk Napoleona; naostatek pałająca miłość oyczyzny wydała poruszające widoki; żony i dziewice, różnego stanu i majątku, ubiegając się o sławę, być także użytecznemi dla swych obrońców, poczytywały sobie za chwałę i obowiązek, posługiwać ranionym synom oyczyzny. Cnoty płci żeńskiey zajaśniały w całey swey piękności; a wysoki i naywspanialszy ich przykład świetniał na tronie . . . . Tym czasem, gdy we wszystkich gubernijach powszechne następowało uzbrajanie, i woysko rossyyskie codziennie wzrastało, nowa burza zagrażała nieprzyjacielowi od brzegow Donu, Urala i krain Syberyi; straszni w niespodziewanych swych napadach, dońscy i uralscy kozacy, zgubni dla nieprzyjaciela Bąszkiry i Kałmyki, wyruszyli ze swych

siedzib, i śmierć niosąc wrogóm, stanęli przy woysku rossyyskiem.

Napoleon, wszedłszy do Rossyi, uyrzał się nie w Kapui, ale w ogromney pustyni, w pośrzód ognia i dymow, rozwalin wsi i miast. Uczuł, że ruiny Moskwy, będą mu ciążyły, i że zemsta strapionego przezeń narodu, jest nieuchronną i straszną. Wchodząc do Rossyi upewniał swe woysko, że ta wyprawa nie ma trwać długo; że nawet woyny nie będzie, i rzecz cała zakończy się prośbą Rossyi o pokoy. Przeciwnie się dopiero przeświadczywszy, z bojaźni pokoy ofiarował, mówiąc, że woyna już ukończona. „Woyna teraz się zaczyna”, odpowiedział Xiążę Kutuzow. — Spiesznieyszy odwod Napoleona mógłby go jeszcze wybawić od zbliżającey się dla niego zguby; lecz duma jego odrzuciła śrzodek ten roztropności, i kazała mu zostawać wpośrzod rozwalin Moskwy.

W czasie tych wypadków, na drugim końcu teatru woyny, zaszły ważne i szczęśliwe dla Rossyi wydarzenia. Hrabia Witgenszteyn, bohatyr tego czasu, pałający miłością oyczyzny, smiały wojownik, wódz doświadczony i roztropny, ukochany syn wojenney sławy, okazawszy w sobie gorący entuzyazm i duch czasów rycerskich, zasłaniając S. Petersburg, wstrzymywał działania Marszałka Oudinot, i kilkakrotnie woysko jego poraził. W tym Rossyyska armija Dunayska, znagliwszy Turcyą do zawarcia pokoju (nayważnieysza, w okolicznościach tego czasu usługa, dla Rossyi wyświadczona przez Xiążęcia Kutuzowa) i zmusiwszy austryakow do odwrótu, wróciła do Rossyi pod do-

wództwem Admirała Czyczagowa. Odtąd woyna panować zaczęła z całą swą mocą, a naczelnicy woysk oddzielnych otrzymali rozkazy postępowania w działaniach wojennych, wedle wskazanego planu przez samego Cesarza Jegomości. Tym czasem główno-dowodzący, wyniesiony na stopień Feldmarszałka, oszańcowawszy się pod Tarutynem, po urządzeniu swego woyska i otrzymaniu Naywyższego rozkazu, wznowienia wojennych działań, postanowił uderzyć na korpus w bliskości stojący Króla Neapolitańskiego. Za jego rozkazem Jenerał Benningsen, wielekroć w bitwach laurami uwieńczony, (wychowanek sławy, i godny współ-zawodnik bohatyrow Grecyi i Rzymu) wspaniałomyślny, i w boju nieustraszony; Miłoradowicz, wystawujący w sobie naypięknieyszy obraz rycerza bez bojaźni i zarzutu; równie nieustraszeni: Hrabia Orłow-Denissow, Uwarow, Dochturow i inni, zupełnie go porazili pod Tarutynem. Tu poległ niesmiertelny bohatyr Baggogewut.

Bitwa ta bojaźnią przejęła ujarzmiciela Europy, i przywiodła go do powątpiwania o swych siłach i szczęściu, tak długo mu sprzyjającém. Uwodząca go we wszystkiem nadzieja, niedostatek żywności, i nieustanne woysk jego niszczenie w okolicach Moskwy, i innych mieyscach, przez cząstkowe oddziały i wieśniakow rossyyskich, przytym głod i choroby, codziennie uszczuplając liczbę woyska francuzkiego, zmusiły go nakoniec myśleć o odwrócie. Lubo zaś odwod w tym razie był trudnym i niepodobnym, ale rozpacz skłoniła

go do takowego przedsięwzięcia. Wysadziwszy mury Kremlina (zemsta okazująca nikczemność duszy i złość niewczesną) wyszedł z Moskwy; z zamiarem wtargnienia do Rossyi południowey. Przenikający wszystkie zamiary nieprzyjacioł umysł Feldmarszałka, przewidział ten plan, i wczesne do jego zniszczenia kroki uczynił. Zasłoniwszy Tułę, Kaługę i Oreł, zalecił on Jenerałowi Dochturowi, znakomitemu ze swych czynow woyskowych, zająć pozycyą około małego Jarosławca. Tu zaszła straszliwa bitwa. Z rozpaczą walczyły nieprzyjacielskie woyska: bo dzień ten miał stanowić o ich przeznaczeniu. Rossyanie, wspierani przez korpus Jenerała Rajewskiego, gotowego być zawsze ofiarą za swą oyczyznę, zupełne nad nieprzyjacielem odnieśli zwycięztwo, i zmusili go do odwrótu, przez te same, spustoszone przezeń okolice, przez które szedł do Moskwy. Zwycięztwo to nazwać się może nayważnieyszém, i jawną wieszczbą zguby Napoleona. Nieprzyjaciel, po wygraney tu bitwie, mógłby łacno przeniknąć do Rossyi południowey. Następstwa ztąd można było przewidzieć.

Korpus Feldmarszałka zwrócił ku Wiazmie. Jenerał Miłoradowicz postępował w swych obrótach, między główną armiją i drogą Możayską, a nieustraszeni rossyyscy partyzani, Dawydow, Sesławin, Figner, Xiążę Kudaszew i naczelnik groźnych kozakow, Anioł zabijający najezdnikow Rossyi, Płatow, ścigając nieprzyjaciela, za każdym krokiem nie mało się do jego klęsk przyczynił. Rozproszył on woyska

Napoleona przy Kołockim klasztorze, Miłoradowicz pod Wiazmą, a Orłow-Denissow wszędzie ich niszczył. Ważnieyszą klęskę Płatow zadał nieprzyjacielowi, gdy ten pod dowództwem wice-króla włoskiego pospieszał z Drohobuża do Duchowszczyny. W tymże czasie Hrabia Witgensztein, wspierany od waleczney sankt-petersburskiey milicyi,po krwawey bitwie, zajął Połock, i ścigając nieprzyjaciela, przy Czasnikach go poraził. Nieprzyjaciel strachem ogarniony, w nieprzytomności, szukał schronienia w ucieczce, rzucając działa, obozy, wozy prochowe, i to wszystko, cokolwiek ten odwrót utrudniać mogło. A gdy cała prawie Biało-Ruś i Gubernija Mińska oswobodzone były od nieprzyjaciół: armia Witgenszteina (woysko Dzwiny) złączyła się z wołyńską, zostającą pod dowodztwem Czyczagowa.

Główna armia Napoleona, znaglona do ucieczki, którą biulletyny francuzkie nazwały dobrowolnem ustąpieniem, i bokowym tylko marszem na S. Petersburg, ściągnęła nakoniec do Smoleńska, do miasta tego łupieże i rabunki wnosząc. Rossyyska armia zatrzymała się pod Kraśnym, gdzie przyszło do krwawey bitwy, Marszałek Davoust zupełnie był zbity, w niey utracił wiele woyska, 70 dział i swą buławę. Napoleon przerażony tą klęską woysk swoich i do cofnienia znaglony. Marszałek Ney, opuściwszy Smoleńsk, był także pobity przez Jenerała Miłoradowicza, i zaledwie z garstką pozostałego woyska, mógł się za Dniepr przeprawić. Na pamiątkę tak ważnych zdarzonych w gubernii Smoleńskiey wypadków, Ce-

sarz Jegomość nayłaskawiey Feldmarszałka tytułem Xiążęcia Smoleńskiego przyozdobić raczył.

Armija nieprzyjacielska z niemałą dla siebie szkodą, ciągle ścigana i porażana przez Hrabiego Płatowa, Jenerał Leytnanta Jermołowa, jenerał adjutantow: Xiążęcia Wołkońskiego i Kutuzowa, ściągnęła nakoniec ze swym naczelnym wodzem, w smutnym i godnym politowania stanie nad Berezynę. Napoleon wielką poniosł stratę w przeprawie tey rzeki. Witgenszteyn, Płatow, i Czyczagow wielką zadali klęskę nieprzyjacielowi, zabrawszy w niewolę mnóstwo jeńców; działa, obozy i wielka zdobycz były trofeami zwycięzców. Sczątki nieprzyjaciela, które zdołały przeyść Berezynę, w nieprzytomności, strachu i rozpaczy, uciekały do Wilna, ustawicznie porażane od woysk Rossyyskich, a trapione chorobami i głodem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

PODROŻE.

Listy pisane z Ameryki, uwagi nad klimatem i rolnictwem stanów, zawierające, obyczaje ich mieszkańców, nadzieje kolonistów, do Ameryki udających się i t. d. Przez *Jakóba* Flint w Edimburgu 1822 in 8vo. *Bibliotheque universelle*, *Tom. XXII.*

Czytając te listy, można spostrzedz w sądzeniu tyle rozmaitości, iż zdawałoby się, że nie przez jednego są pisane wędrownika. Pan *Flint* na początku nie pokazuje, ani celu, ani

pobudek swojey podróży; ztąd czytelnik, wahający się pośród niepewnych domysłow, sam musi tego dochodzić. Cokolwiek zastanowiwszy się, możnaby sądzić, że autor rzucał Europę, dla znalezienia za oceanem, ziemi wolney od jey przesądow, i nieznającey przedawnionych jey ustanowień: ziemi, którąby szczęśliwym była pobytem wolności i innych cnot publicznych i domowych. Jeśli to przypuszczenie prawdziwém będzie; wyjaśni nieco opaczne autora wyobrażenia. Chwali on bez miary Amerykę, gdy rzecz sama odpowiada jego oczekiwaniom; przeciwnie, jeśli nadzieje przesadzone zawiodą, bezwzględnie na okoliczności osładzające, gani z naywiększą surowością przedmiot swey uwagi. Przeto, co do jego rozumowań, trzeba mieć się na uwadze; lecz w samém opisywaniu, wszystko tak, jak widział, opowiada. Jego listy zawierają szczegóły bardzo ciekawe nad stanem istotnym północney Ameryki. Wylądował 1818 roku, miesiąca lipca w Nowym-Jorku, krótko zabawiwszy się w tém mieście do Pittsburga pojechał: ztamtąd wsiadł na statek i oglądał koleją Portsmut, Lexyngton, Cincinati, i Madisson. Potém skierował się ku jeziorom Erio i Ontario i rzeką świętego Wawrzyńca, aż do Kwebeku popłynął, zkąd jest list ostatni pisany.

Droga z Filadelfii do Pittsburga, ciągle jest pokryta europeyskimi przychodniami i samymi osadnikami amerykańskimi, rzucającymi strony wschodnie dla udania się do zachodnich, gdzie znaleźć spodziewają się korzystnieysze zamieszkanie i tańszą ziemię. Ogromny pojazd

publiczny, dosyć wygodny dla dwónastu osób, przewozi do Pittsburga podróżnych, i tak są w nim poszukiwane mieysca, że dla ich otrzymania kilką dniami uprzedzać potrzeba; jednak podróż niekoniecznie jest w nim przyjemna, albowiem nierówno zawieszony, przy złey drodze, staje się bardzo niedogodnym, zamiast szklannych, zasłony skórzane mało ochraniają od deszczu.

Koloniści, udający się do wschodnich prowincyy, naypospoliciey odbywają podróż w powozach, orlemi piórami okrytych, na których zakładają wielką zasłonę. Tam oni umieszczają swe ruchomości, żony i dzieci; sami idą pieszo: że zaś te przenosiny w czasie pogody odbywają się, więc dla oszczędności w lasach nocują, zamiast zastanawiania się po karczmach.

Kray rozciągający się od Filadelfii do Pittsburga, podlega wielkiey rozmaitości. W okolicach Filadelfii grunt jest gliniasty i niepłodny; pobrzeża *Susquehannach* okryte są pięknemi urodzajami, spaniałemi gajami, i łąkami roskosznemi; przeciwnie pobrzeża *Junjata* są dzikie i skaliste. Tym czasem w bliskości Londynu, Zaydlenkil (Sidelonghil), częste wzgórki utrudniają przejeżdżającemu drogę. Znacznieysze miasta, przez które Pan Flint przejeżdżał, są: Lankaster, które ma fabrykę broni ognistey. Harzburg, siedlisko prawodawstwa Pensylwanii. Karlil (Carlisle) zdające się upadać, lubo w części się odnawiac; Kembuzburg (Chambusburg) środek schodzenia się wielkich traktów z Jorku, Baltymory i Filadelfii; Grynzburg (Griensburg) stołeczne hrabstwa Westmoreland; Adamzburg, przez niemców naywięcey zamieszkany. W całey

tey części Pensylwanii można liczyć na morg od dwudziestu do dwudziestu pięciu korców pszenicy, a od dwudziestu pięciu do trzydziestu korców kukurudzy, chociaż wogólności grunta są źle uprawiane. Te płody wystarczają na życie rzemieślników, jakoteż na opłatę niewielkich dla rządu podatków.

Rolnikowi płacą jeden dolar na dzień, a życie jego przez cały tydzień nad dwa dolary nie kosztuje. Rzemieślnicy mogą więcey zyskiwać, tak, że człowiek zdrowy, pracę i oszczędność lubiący, łatwo może się wyżywić.

Pittsburg leży na klinie ziemi, tworzącym się przez połączenie dwu rzek Allegany i Monongahela, biorących odtąd Ohii nazwanie. Mieszkańcy tego miasta są pracowici i przemyślni; koło tysiąca sześciuset ludzi zaymuje się różnemi rzemiosłami i rękodziełami. Budowanie statków rozmaitego rodzaju i różney wielkości do żeglugi na Ohii, mnóztwo ludzi zatrudnia. Transport towarów przychodzących z Filadelfii i Baltymory dla umieszczenia na statkach, sprawuje wielką czynność: roku 1813 więcey czterech tysięcy powozów było użytych do tego tranportu, i od tego czasu liczba ta znacznie się powiększa. Położenie Pittsburga sprawia, że osadnicy, na zachód udający się, muszą tamtędy przebywać, co wiele korzyści dla miasta przynosi. Większa ich część przedaje wozy i konie, żeby wodą podróż odbywać z mnieyszym kosztem i łatwieyszem utrzymaniem się. Statki, na których oni płyną, nazywają statkami familiynemi: są one moszczone, i mogą utrzymać potrzebne do gospodarstwa porządki: ich budowa

jest prosta, zasłania od niebezpieczeństwa zatonienia i gwałtownego miotania wiatrów; lecz nie łatwo można żeglować niemi w jesieni, dla opadającey wody, i dla tego osadnicy iść muszą lądem, aby nie zabawić się długo w Pittsburgu, gdzie życie dosyć drogo kosztuje.

Pan Flint, będąc w Pittsburgu w czasie dobrym do żeglugi, i chcąc udadź się daley niezwłócznie, kupił statek długi stop piętnaście a szeroki półczwartey stopy, dosyć głęboki, tak, że jego rzeczy i żywność pomieścić się mogły. Trzy pióra orle utwierdzone na łódce, pokryte płótnem, tworzyły mu zasłonę od dżdżów i wiatru. Na tak błahym statku puścił się on na Ohjo, niemając innego przewodnika, tylko xiążkę pod tytułem „Zeglarz Pittsburgski“ który wskazywał podróżnym niebezpieczeństwa, jakich strzedz się mają na tey rzece. Nie będziemy się wdawać w szczegóły jego podróży, tylko namienim znacznieysze mieysca, które odwiedzał.

O siedmdziesiąt mil od Pittsburga, na prawym brzegu rzeki Ohio, leży Szteybenwil (Steubenville), tak nazwane ze względu przysług filantropicznych w czasie rewolucyi przez Hr. Sztayben uczynionych. To miasto w sobie zawiera około dwu tysięcy mieszkańców: ulice są proste, domy w części z drzewa i cegieł, w części z kamienia stawione, dachy gontami pokryte. Ma drukarnią, która gazetę wydaje. Znaydują się w niém także papiernia, młyn zbożowy, machiny parne do przędzenia wełny i jedwabiu, dwie garncarnie, i browar. Wszystko tu zwiastuje postęp przemysłu, co może przyspieszyć wzrost tego miasta.

Wiling (Oheling), miasto dosyć znaczne, leży na lewém brzegu rzeki Ohio, o 96 mil od Pittsburga. Tu naywłaściwiey zacząć kopanie kanału dla nayprostszego połączenia Baltymory z Ohiją; gdy się to stanie, Willing będzie mieyscem znakomitem dla Europeyczyków, chcących w zachodnich Ameryki osiadać stanach.

P. Flint trzy tygodnie sam jeden płynął: znużony nareście conocném przenoszeniem swych rzeczy na ląd, a zrana znowu na statek, przedsięwziął wynaleźć inny podróży środek, i prosił właściciela wielkiego z żaglami statku idącego do Portsmut, o przyjęcie siebie. Zgodził się na to dozorca, pod warunkiem, że zastąpi miesce jednego z jego oddalających się towarzyszów. Odmienił więc miesce Pan Flint, co jednak nie polepszyło jego położenia. Podróż w dzień odbywali; bo wieczorem przybijano do brzegu, przywiązywano do pnia statek, i rozłożywszy wielki ogień, sporządzano wieczerzę; poczem wszyscy do poranku zasypiali. Po kilku dniach, uyrzał on Portsmut, ucieszony, że się rozstaje z maytkami, których obeyście się grubijańskie i proste obyczaje, sprawiały mu wiele nieprzyjemności.

Pan Flint opuścił Portsmut 18 listopada, aby lądem do Szylikot (Chelicothe) się udać; to miasto leży nad Sejotą o mil 45 od Portsmut. Szylikot stołecznem stanu Ohio było, przed przeniesieniem siedliska rządu do Kolumbii, zaymuje jakby wyspę przez Sejotę utworzoną, którey szerokość jest w tych miescach od stu do stu pięćdziesięciu sążni (Jards). Znayduje się w mieście akademija, dwa kościoły, dwie drukarnie wydające gazety, dwie przędzarnie, jedna do lnu, druga do wełny, młyn zbożowy parowy, browary, garbarnia i

wiele kramów. Kray okoliczny zdaje się bydź żyżnym. W tey części stanu Ohio, morg lepszey ziemi przedaje się od czterech do pięciu dolarów; grunt niski jest naylepiey szacowany, mężczyzni i kobiety lubią więcey w dzień, niżli wieczorem pracować. Ubogie familie dają swe dzieci do rzemieślników na robotę, jeśliby je chciał własnym kosztem żywić i karmić; mężczyzna może bydź oddawanym do dwudziestego pierwszego roku, a kobieta do ośmnastego: na odprawie rzemieślnik musi dadź chłopcu osiodłanego konia, naymniey sto dolarów szacowanego; a dziewczynie porządną wyprawę.

Obeyrzawszy pomnieysze stanu Ohio miasteczka jako to: Lemston, Wasyngton, Millzburg, Pary (Paris), początek pomyślności ukazujące, udał się P. Flint do Lexyngton miasta stołecznego kr. Lafayette i niegdyś siedliska stanu Kentuket, to miasto leży między 38°8', szerokości północney, a 80° 8' długości zachodniey, zabudowane dosyć porządnie, a jego okolice są równie żyżne jak przyjemne. Tu się znayduje uniwersytet, siedm kościołów, z tych trzy do prezbiteryanów, jeden do ewangelików angielskich, jeden do anabaptystów, jeden do metodystów, a jeden do katolików należy. Trzy drukarnie co tydzień po gazecie wydają, ludność do siedmiu tysięcy dochodzi, lecz od lat kilku wzrasta nieznacznie.

Chociaż miasto Lexyngton niebędzie odtąd stołecznem stanu Kentuket, jednak nieprzestaje przewodzić tamecznym zwyczajom, wiele familiow żyje zbytkownie i pojazdy utrzymuje, wogólności pozor tych mieszkańców pokazuje

ich dobre mienie. Domownicy wszyscy prawie są z niewolników; negrowie wolni domownictwa się wstydzą: bo przypomina ich stan dawny; prócz tego mają od białych inne sposoby utrzymania życia.

W stanie Kentuket niewolnicy są utrzymywani z większą ludzkością, niż w innych południowych stanach. I dla tego broniący niewolnictwa powiadają, że ich niewolnicy są szczęśliwsi od europeyskich poddanych. —Na to im odpowiedzieć można: że niewolnik w stanie Kentuket, za naymnieysze choć urojone przestępstwo, bywa nielitościwie smagany; że nie może przed sądem bronić się przeciw białemu; a tem samem z praw wszelkich wyzuty; że nie ma żadney nadziei polepszenia swego stanu; że w dniu każdym odrywać mogą męża od żony, córkę od matki, aby ich przedać dla osadzenia w innych pod nieznośnym rządem stanach;—Choćby naywiększe były rządów usiłowania, względem uwolnienia murzynów w stanach zjednoczonych, prędkich skutków spodziewać się nie można. Tymczasem związki i płodność murzynów są tak wielkie, że właściciele bez uszkodzenia sobie, mogą przedawać znaczną liczbę tam, gdzie ich braknie. Tak ludność murzynów wzrasta coraz więcey; i jeśli się nie pomiesza z białymi, może się stać z czasem niebezpieczną.

Zarzucają amerykanom, że, chcąc bydź ludem wolnym, pobłażają niewoli ; trzeba bydź dla każdego sprawiedliwym, należy pokazać ich usiłowania do obalenia tego dążące. Przed woyną o niepodległość, kolonie Masaksuchet i Wirginija starały się niewolę ułagodzić, nadając czar-

nym pewne prawa; ale doznały oporu ze strony rządców, którzy widzieli dla kraju znaczną korzyść w handlowaniu niewolnikami. Niepodległemi zostawszy amerykanie, mogli swoje zamiary uskutecznić; ale ich położenie działać kazało z wielką roztropnością i powolnością, uwolnić razem tak wielką liczbę ludzi nieszczęśliwych, których dawne uczucia, mogłyby natchnąć nieprzyjaznemi przeciw towarzyskości chęciami, byłoby to los państwa rozwiązywać. Tym czasem szukano środków do osłodzenia tey niewoli. W czasie wojen o niepodległość, około 1780, stan Pensylwanii wydał akt stopniowego uwalniania czarnych. Odtąd ośm stanów, leżących na północ Wirginii, lub obaliły całkiem, lub znalazły środki, mogące na przyszłość niewolę obalić. Ustawa 1781 zakazała niewoli w krajach na północ Ohii i na wschód Missysypi położonych. Tak w przeciągu lat trzydziestu ośmiu, Stany zjednoczone w znacznych częściach kraju dokonały uwolnienia czarnych; tymczasem Anglia nie może się odważyć na zrobienie tego w swoich osadach.

P. Flint udał się z Lexyngtonu, częścią lądem, częścią wodą, do *Cyncynati*, miasta leżącego nad Ohją między 39°5' 54" szerokości północney, a 85° 44' długości zachodniey. Ztąd do Pittsburga jadąc lądem jest mil 305, płynąc zakrętami rzeki 513. Dwa statki parowe po rzece pływające, trzy inne budowane jeszcze, barki i czółna zaymujące brzegi, mnóstwo wozów towary przewożących z portu do miasta i z miasta do portu, owoż co widział P. Flint przyjeżdżający. Ulice miasta są proste, domy prawie wszystkie

z drzewa i z cegieł stawione, co rok więcey dwuchset budują.

Celnieysze rękodzielnie w Cyncynati są, ludwisarnia, dwa browary, wiele gorzelni, rękodzielnia sukna, przędzarnia wełny, garbarnia, huta i t. d. Rzemieślnik na dzień dwa dolary zyskać może, a dla wyżywienia tygodniowego nad trzy niepotrzebuje; odziewają się dobrze, a niektórzy mają swą uprząż.

Miasto Cyncynati założone 1789, od dwudziestu osadników; zrazu wiele cierpiało przez sąsiedztwo Indyan, którzy częstokroć napadali i wielu pomordowali kolonistów. 1790 kongres tu umieścił rządcę i trybunał sprawiedliwości. 1792 szkołę i kościoł postawiono. 1803 Cyncynati było Ohii stolicą, nim ta do Szylikot, a ztamtąd do Kolumbii została przeniesioną. 1805 ludność tego miasta nad 960 dusz niewynosiła, poźniey wzrastać poczęła bardzo nagle, tak, iż ludność obecna do 10,000 dochodzi, wielu jest niemców i irlandczyków.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

POWIESCI.

Arfa, *zdarzenie prawdziwe* (*), z dzieł *Körnera*.

Edward kochał piękną Jozefinę z zapałem młodzieńczego serca. Znali się oni od dziecin-

(*) Przynaymniey ie za takie nam autor podaie. Zresztą to zdarzenie nie iest iedynem w swoim rodzaiu. Sławny *Wieland* mówi coś podobnego w swey Eutanasii. Także dzieło *Wecela*: Meiner Frau zweymalige Erscheinung etc. znane światu uczonemu.

stwa; wzajemna miłość z laty w nich wzrastała; lecz przeciwne okoliczności długo strzymywały Edwarda od celu jego życzeń, od zawarcia ślubów małżeńskich z nadobną Jozefiną. Otrzymawszy wreszcie urząd, który mu przynosił dochody, wystarczające na utrzymanie siebie i żony, stanął ze swą kochanką przed ołtarzem, i naywyższe ziemskie szczęście na tę parę spłynęło.

Po nudzących powinszowaniach i uroczystościach familiynych, mogli nakoniec oni, bez świadków w samotności wieyskiey, używać spólnie słodyczy pięknych wieczorów lata. Plany dalszego życia, flet Edwarda i arfa Józefiny, przyjemnie zaymowały chwile, niezmiernie ulatujące prędko dla czułych kochanków i małżonków. Wdzięczna harmonija ich muzyki zdawała się im przepowiadać szczęśliwą przyszłość.

Wieczora jednego, Jozefina po długiém graniu na arfie, uczuła mocny ból głowy. Nie mówiła nic mężowi o swém omdleniu, które się jey tegoż dnia przytrafiło. Lekki paroxyzm gorączki powiększył się przez draźliwe działanie muzyki, oraz przez silne natężenie nerwów, które u niey od dzieciństwa były słabe. Jozefina nie mogła swey choroby dłużey ukrywać, a mąż troskliwy wnet posłał po lekarza. Lekarz przyjechał; i nie dostrzegłszy żadnego niebezpieczeństwa, do jutra przyrzekł zupełne ozdrowienie.

Biedna Jozefina przepędziła niespokoynie noc całą w manii: lekarz dostrzegł znaków straszney gorączki nerwowey. Wszelkich używał środków; lecz choroba Jozefiny coraz stawała

się niebezpiecznieyszą. Edward wpadł w rozpacz. W dziewiątym dniu chora przeczuwała już blizki swóy koniec, i z umysłem spokoynym poddała się woli boskiey. „Kochany Edwardzie, słabym głosem rzekła do męża, do serca go swego po raz ostatni już przyciskając. „Z żalem przychodzi mi się rozstać z tym światém, gdzie ciebie kochałam, gdziem się cieszyła naywyższém szczęściem ziemskiém. Lecz jeśli mi nie dozwala przeznaczenie bydź *tu* szczęśliwą; wierna miłość Jozefiny niech będzie dopóty twym wiernym Aniołem Stróżem, aż się *tam* zobaczymy!“

Po tych słowach przytuliła twarz swoję do pościeli, i spokoynie skonała, gdy godzina dziewiąta wybiła na zegarze. Któż rozpacz Edwarda opisać zdoła! Ten cios okropny zniszczył nazawsze jego zdrowie. Długo walczył ze śmiercią; a chociaż po trzech tygodniach wstał z łoża choroby, siły go jednak opuściły. Nieuleczona tęsknota mieysce rozpaczy zajęła, i zdrowie, przedtém kwitnące, więdniało powoli.

Pokóy Jozefiny żadnym odmianom nie uległ: wszystko tam znaydowało się w tym porządku, w jakim było przed jey śmiercią. Na stoliku leżała jey robota, a w kącie stała arfa milcząca. Edward, co wieczór przychodził do tey świątyni miłości, miał z sobą flet, i usiadłszy przy oknie, jak niegdyś w dniach szczęśliwego pożycia, w posępnych tonach wyrażał tęsknotę po naydroższey kochance. Tak raz siedział w pokoju Jozefiny, w ponurych myślach zatopiony. Xiężyc jaśniał w pełni ponad gaikiem. Wieczor łagodny powiewał nań chłodem przez otwarte okno, i na wieży poblizkiey wybiła godzina

dziewiąta. W tym brzęknęła arfa, iabky się jey dotknęło tchnienie ducha niewidzialnego, i dźwięki fletu Edwarda spotkały się z dźwiękami arfy. Edward rażony tym cudem, grać przestał, a wraz i arfa umilkła. On zagrał ulubioną piosnkę Jozefiny, a struny znowu dźwięk wydały, coraz głośniey i przyjemniey.

Wtedy on ze drżeniem radośném wyciągnął ręce, chcąc uściskać cień drogi; gdy nagle uczuł nad sobą cóś podobnego do lekkiego wietrzyka wiosennego, i blade światełko błyskało w pokoju: ,, Poznaję ciebie, cieniu naydroższey Jozefiny, zawołał Edward z zapałem: tyś przyrzekła czuwać nade mną przez miłość swoję, i dotrzymałaś słowa! Poję się twoiém tchnieniem, czuję jak twe małżeńskie pocałowania na moich ustach goreją.:“

W tém zachwyceniu radośnem, porwał on znowu flet, arfa znowu zagrała; lecz brzmienie jey tłumiło się powoli, a nakoniec się zlało z wiatru nocnego powiewem.

To nadzwyczayne zdarzenie, wielki wpływ miało na Edwarda siły żywotne. Mocniey biło jego serce strwożone; rzucił się na łoże; chciał zasnąć; lecz w rozognioney imaginacyi zdawało mu się ciągle słyszeć brzmienie arfy; wreszcie smutnemi marzeniami utrudzony, zasnął słodko. Nazajutrz nadzwyczayną uczuł w sobie odmianę; zdrowie go całkiem odbiegło. Opanowała go niewypowiedziana tęsknota, przeczucie blizkiego zgonu.

Niecierpliwie oczekiwał wieczora, siedząc w pokoju Jozefiny. Załośne tony fletu pogrążały go w słodkie rozpamiętywanie przeszłości szczę-

śliwey. Dziewięć wybiło na zegarze, i ledwie ostatni dźwięk dzwonu zniknął w powietrzu, gdy arfa zagrała, z razu zcicha, jak lekki poszept zefiru, a potem struny jey zabrzęczały głośniey i coraz głośniey. Gdy Edward przestawał grać na flecie, umilkała arfa. Blade światełko znowu błyskało w pokoju. Odchodząc z radości od siebie, zawołał Edward: „Jozefino! Jozefino! przyym mię w objęcia swoje!“ Arfa i wtedy żegnała się z Edwardem cichemi tony, które na końcu zamieniły się w przytłumiony szelest.

Edward tym mocniey jeszcze rozczulony, w obłąkaniu poszedł do swego pokoju. Przeląkł się wierny sługa, widząc śmiertelną bladość na twarzy pana, i nic nie mówiąc, pobiegł po doktora, który był dawnym Edwarda przyjacielem. Przyjechał medyk natychmiast, i został chorego w mocney gorączce, mającey wszystkie znaki choroby Jozefiny; ale w stopniu daleko wyższym. Edward przez całą noc w manii mówił o Jozefinie i o cudowney arfie. Zrana zdawał się bydź spokoynieyszym; ustała walka jego duszy. Ustawicznie namieniał, że czuje śmierć bliską; o czem lekarz ani słyszeć nie chciał. Opowiedział przyjaciołom zdarzenie przeszłego wieczora, a żadne słowa rozsądnego lekarza, nie mogły go wyprowadzić z powziętego raz mniemania. Z nadeyściem wieczora, powiększyła się słabość Edwarda; drżącym głosem prosił on, ażeby go zaniesiono do pokoju Jozefiny: co gdy nastąpiło, z nadzwyczayną radością naokoło siebie obeyrzał: ze łzami roskoszy odnawiał wspomnienia o naymilszey żonie; z mocnem przekonaniem powtarzał, że dziewiąta

godzina tego wieczora, w życiu jego będzie ostatnią.

Zbliżała się stanowcza chwila. Edward, ze wszystkimi się pożegnawszy, prosił, ażeby wyszli z pokoju. Wszyscy się na to zgodzili, oprócz lekarza, który chciał koniecznie tam pozostać.

Głucho i przeciągle wybiła godzina dziewiąta na zegarze. W gasnącém Edwarda spóyrzeniu nagle zabłysnęła radość; zażegły się blade jego lica uczuciem mocnego poruszenia. „Jozefino!“ zawołał, niejakiémś natchnieniem przejęty; „Jozefino przybądź, nawiedź mię choć raz jeszcze. Niech uczuję twą obecność, a żebym miłością twoją cierpienia śmierci pokonał“! I struny arfy zabrzmiały; zgodne rozległy się dźwięki, jakoby tryumfu odgłosy! Swiatełko jakieś unosiło się nad umierającym. „Idę, idę!“ Zawołał Edward, podnosząc się z pościeli; lecz straszna moc choroby rzuciła go na łóżko. Smierć walczyła z życiem, i odniosła zwycięztwo. W miarę przybliżania się zgonu nieszczęśliwego Edwarda, arfa coraz głośniey i harmoniyniey brzmiała, a gdy ten młodzieniec ostatnie wydał tchnienie; nagle pękły struny, jakby ręką niewidzialną zerwane.

Lekarz zadrżał, i zamknąwszy oczy zmarłemu przyjacielowi, mocno wzruszony wyszedł z pokoju. Długo on nie mógł w duszy swey zagładzić pamięci o tey cudowney arfie; długo tail w głębokiém milczeniu nadzwyczayne szczegóły zgonu Edwarda. Lecz pewnego razu, opowiedział to zdarzenie przyjaciołom, i pokazywał im tę arfę, która mu się dostała w spadku po zmarłym przyjacielu.

POEZYA.

Do Edwarda Odynca.

„ Czyś ty z głazu wycięty, czy wytopion z miedzi,
„ Czy zły duch, Panie odpuść, w sercu twoiém siedzi,
Że cię ni żadna prośba, ni żadna namowa,
Do spełnienia danego nie nawrócą słowa.
„ Scisle z appollinowym spokrewniony ludem
„ Jak Mołna za kuranem, rabin za Talmudem,
Tak ty, młodych dowcipow wspierany gromadą,
Za swoją czarnoxiężką obstajesz balladą;
Co w waszych rymach piękna, lecz w zmyśleniach gruba,
W mieyscu Feba, na scenę wiedzie Belzebuba:
Gdzież twóy wiersz, co go z górą od półtora roku
Codziennie oczekiwam od rana do zmroku?
On piękność czczych urojeń miał mi wyobrazić,
On duchem modnych uczuć i mnie miał zarazić (1)
Ballado-romantycznym on wiodąc mię torem,
Lub by mnie w Sylfa zmienił, lub zrobił upiorem:
Czyż do piękney osnowy, niestało ci wątku ?
Bo kiedyż będzie koniec, śmiałego początku?
Którym drażniąc mię tylko, ani myslisz o tém,
Że czekanie bez skutku, nayciężższym kłopotem!.
O gdyby mniey oszczędny z zaklętemi skarby,
Feb, obficiey dodawał mym obrazom farby;

---

(1) Pan Edward Odyniec, przyrzekł pisać wierszem do autora tego wiersza, mając mu dowieść piękności PoezyiRomantyczney— Zaczął nawet to pismo, i wiersze cudzysłowem tu oznaczone, są wyjęte z tego początku.

Gdyby, jak tobie łatwy, rym szedł mi bez sztuki,
W pisaniu do przyjacioł nie znałbym przynuki;
Albo gdybym lenistwem, jak ty, pracę zwlekał,
Nie mając dotrzymywać, nicbym nie przyrzekał!
Ale dość już wymówek, nie będziem się wadzić.
Żalem szczerym, poprawą, możesz winę zgładzić,
I jesli do mnie pisać już tobie nie w chęci,
Przynaymniey pisz dla chwały, dla wieczney pamięci:
Nie na to cię niebieskie natchnęły dziewice,
Byś je dręczył w Balladach, jakby czarownice;
Godnieyszym twych talentow językiem przemawiay,
Porzuć straszyć, a raczey, nauczay, zabawiay,
Ozdob mowę w tłómaczów zwięzłych niebogatą,
Jakeś zaczął, Rassyna polską odziey szatą (2)
Lub w własnych dziejach czerpiąc pracy twey osnowę,
Dla Barbary, Ludgardy, utwórz siostry nowe:
Czy też, sposobiąc wzory, żón, córek i matek,
Dla dzisieyszych przykłady dawnych staw Sarmatek.
Niechay tkliwemi głosy nucą polskie dziewki
Obok sławnych Polaków, sławnych Polek spiewki.
Znam cię: do różnych myśli twe talenta nagniesz,
I wszystkiego dokonasz, gdy szczerze zapragniesz.
A gdy wspaniałych pieni zmordują cię tony,
Przestrój lutnią, niechay nam wyda dzwięk pieszczony,
Mnożąc własne słodycze, mych żaląc się cierpień
Wspomniy czém był dla obu, dziewiętnasty sierpień!!!
Tkliwy poeta serca, u źródeł Wokluzy
Uwiecznił Laurę pieniem rozkochaney muzy,
Tass utworzył Armidę; a w naszey krainie
Emma odgłosem rymów Antoniego slynie.

---

(2) Pan Odyniec zaczął bardzo pięknym wierszem tłómaczyć Ifigenią w Aulidzie; dwa akta przed kilką miesiącami już były skończone.

Miłość cię podniecała, jey gorejąc tchnieniem
Bośtwa serc swoich czułem uwielbiali pieniem:
Edwardzie! twych tajemnic ja zdradzać nie myslę,
Choćbym je znał, sekretu dochowam ci scisle,
Lecz jeśli coś takiego jest i w twoim losie
Pięknieyszą od Tulczyńskiey, ty uwiecznisz Zosię.

Ignacy Chodźko.

Życzenie

Gdybym ja był kiedy,
W ptaszka przemieniony,
Poleciałbym wtedy,
W ten gaik zielony;

Gdzie czysta krynica,
Swieżą trawkę chłodzi:
Gdzie moja dziewica,
Na przechadzkę chodzi.

Tambym dla niey śpiewał,
Co lepsze piosenki;
Przy nieybym wzlatywał.
Brał pokarm z jey ręki,

W dziobkubym jey kwiatki
Nosił i jagodki,
Fijalki, bławatki,
I kraśne stokrotki.

Potym za nagrodę.
Żem jey spełnił gustek,
Piłbym zimną wodę
Z jey różowych ustek.

Ah! gdy to bydź może,
Swiat mi, życie, fraszka..
O Boże móy Boże!
Zamieńże mnie w ptaszka.

Antoni Edward Odyniec.

Do I. G

L'homme insouciant et inattentif traverse ce monde
Sans ouvrir les yeux de son esprit,
St. Martin.

„ Upamiętay się człowieku.
„ Skrusz bożyszcze namiętności!
„ Czyliż cel twojey wielkości
„ W jednym ograniczasz wieku?
„ Nie sądź, żeby ziemia skryła,
„ Co twa słabość przewiniła.
„ Jest oko, co widzi wszędzie,
„ Co samą ciemność przenika,
„ Sledzi sprawy śmiertelnika,
„ I srogo je sądzić będzie.

„ Niech mądrość weyrzy w twe czyny;
„ Usuń wroga oświecenia,
„ Bądź godzien pierwszey przyczyny,
„ Godzien twego przeznaczenia.
„ Podnieś twe czoło do góry,
„ Uwielbiay Władcę natury.

,, Potem weyrzyy w te przedmioty,
,, Co napotyka twe oko;
,, Wyryta na nich głęboko
,, Bytność naywyższey Istoty.

,, Pan w nich mieszka wiekuisty,
,, Co na znak swojey wielkości,
,, Rozciągnął w nieskończoności
,, Gorejący strop gwiaździsty.
,, Którego słuchają morza,
,, I wschodząca z cieniów zorza;
,, Który na ziemney przestrzeni,
,, Więzi i rozdziela wody;
,, Barwi kwiaty, darń zieleni,
,, Podnosi i niszczy grody.

,, Opuść świat zbytków i znoju;
,, Nie w nich ludzkie przeznaczenie.
,, Uczyń wieczne sprzymierzenie,
,, Cnoty, prawdy i pokoju!
,, Bo czém jest człeka użycie
,, Gdy w śnie kończy całe życie!
,, A goniąc za marzeń tłumem
,, Przeznaczeń chwile wydziera.
,, Nie wsparty dzielnym rozumem,
,, Nędznikiem żył i umiera"

Tak, o Ignacy, mówiłeś,
Kiedy me fałszywe zdania
Scieżką cnoty prowadziłeś,
Do wieczney prawdy poznania.
Cześć tobie, o duchu święty,
Bozką dobrocią natchnięty,

Coś przewidział zgubę moję;
I z rąk bluźnierczey zgryzoty
Wrócił mię na łono cnoty,
Przez wzór i naukę swoję.

Wolny teraz zgiełku świata,
Duch się móy do góry wzbija,
Słońce i gwiazdy omija,
W krainę duchów ulata.
Lub zajęty przyrodzeniem
Patrzy na nie z uniesieniem;
Wszędzie mu odkryta droga.
Przenoszę wzrok zadziwienia,
Od naymnieyszego stworzenia,
Do człowieka i do Boga.

Zapał mię jakiś kieruje.
Swiecąc w tey głębokiey nocy,
I bez domniemań pomocy
Taynie świata ukazuje.
Ziemia niknie za obłokiem,
A przed duszy mojey okiem,
Przestrzeń, czas, zmiany, uchodzą;
Spotykam wszędzie rzetelność,
Czuję byt i nieśmiertelność,
Jak czas, dzień, światy się rodzą.

Tak gdy sroga zima przyydzie,
I śniegi ziemię okryją;
Żaden już kwiatek nie wznidzie,
Żadne drzewka nie ożyją;
Wszystko smutna noc powleka,
Słodycz i szczęście ucieka.

Lecz gdy wiosna zajaśnieje,
Swieżość ozdobi naturę;
Ranek przybrany w purpurę,
Wróci roskosz i nadzieję.

Słońce na błękitnym szczycie
Tysiączne rzuci promienie,
Lubość zaymie przyrodzenie,
Z życia nowe wyydzie życie;
A ogień twórczey miłości
Ogarnie wszystkie skłonności.
W tenczas i człek odrodzony,
W blsku natury poymuje
Jakiego szczęścia kosztuje,
I na co jest przeznaczony.

Kto raz zwrócił swe dążenie
Do przybytku tey świątyni,
Gdzie cnota wstęp tylko czyni,
A odrzucił urojenie,
Tego światowe powaby
Nie ogarną błędów nocą;
Pierzchnie nieprzyjaciel słaby
Przed niebieskiego dnia mocą.

Prowadź mię daley Ignacy,
Utrzymuy w ciągłem wytrwaniu;
Abym wiecznych prawd zgłębianiu
Oddał wszystkie chwile pracy
A pyszny bogatym plonem,
Stanął przed Naywyższym Tronem.

Tam, słowy Tobie znanemi
Powiem o wdzięczności moiey;
Bo słaba mowa na ziemi
Niegodna przyjaźni twojey.

* * *

Do G. M. R. Uczniów szkoły malarskiey Wileń. Uniwer. prosząc o rysunki do xiążki zwaney *Sztam-buch*.

Lube dzieci Rafaela,
Wileńskiey szkoły uczniowie,
Przyymcie prośbę przyjaciela,
Którą w krótkości wam powie:
Oto jest xiążka pamięci,
Dla przyjaciół przeznaczona,
W niey stosownie do mey chęci
Połóżcie wasze imiona.

Tego nie chcę co zawiodło,
Nie chcę miłości wyrazów;
Niech będzie przyjaźni godło,
Trochę natury wyrazów.

Niechay piesek skromnie leży,
Jak śnieg na nim białe włoski,
Tam strumyczek zwolna bieży,
A tam trochę widać wioski.

Daley pasmo gór bez końca,
Jeszcze daley gaik leży,
I w niém przy zachodzie słońca
Widać mały krzyż na wieży.

Wiekami zniszczone mury,
Cmentarz wieyski i kaplica,
Na które pada przez chmury,
Bladawe światło xiężyca

Lub Werneta idąc krokiem,
Kreślcie brzegi skał urwiska,
Czy jak niedościgły okiem
Wściekła burza okręt ciska.

Czy pagórek, topol, brzoza,
Zielone krzaczki, jadłowce,
Na skałę wspina się koza,
Daley pastuszek i owce.

Ale pasterza postawa,
Niechay nie zna namiętności,
Niech czuie przyjaźni prawa,
Ale broń Boże miłości.

Bo niechcę tey co zawiodła,
Niechcę miłości wyrazów,
Ja pragnę przyjaźni godła,
Albo natury obrazow.

Alexander Karłowicz.

CHEMIJA.

O własności niektórych ciał, pobudzającéy gazy do kombinacyi. Rzecz na posiedzeniu Akademii umiejętności w Paryżu, czytana przez PP. *Dulong i Thénard*, 3 listopada 1823 roku.

Po przeczytaniu noty, którą mieliśmy za-

szczyt podać Akademii z okoliczności fenomenu odkrytego przez P. Debereinera: to jest o zapalaniu się gazu wodorodnego, puszczonego strumieniem na platynę gąbczastą, będącą w zetknięciu w zwyczayney temperaturze z powietrzem (1); przyszła poźniey rozprawa do Francyi przez tego chemika uczonego w tey materyi ogłoszona (2); ale że ta rozprawa żadney teoryi pewney niezawiera, postanowiliśmy przeto daley w tey rzeczy posuwać nasze badania, w nadziei, że może się uda odkryć rodzay sił, którym ten szczególny fenomen swóy początek winien.

W czasie pierwszego w tey rzeczy naszego czytania, wiedzieliśmy tylko, iż platyna ma dosyć mocne działanie na mieszaninę detonującą (3), przechodząc od zwyczayney powietrza temperatury aż do białego rozpalania się. Teraz zaś wiemy, że palladium, rhodium, irridium, podobnie się zachowują. Osmium zaś potrzebuje bydź ogrzane od 40° do 50°. Lubo nikiel gąbczasty także działa w zwyczayney temperaturze, lecz to działanie jest bardzo powolne. Przed nami P. Debereiner postrzegł był to faktum na proszku tego metalu.

---

(1) Obacz. Dzien. Wil. 1823, T. III, N. 12, s. 496. (*T.*)

(2) Rozprawa ta umieszczona jest w peryodycznym niemieckiem pismie, pod tytułem, *Anallen der Phisik*, wydawaném przez P. Gilbert. (*T.*)

(3) *Mieszanina detonująca*, jestto mieszanina jedney miarki gazu kwasorodnego z dwiema miarkami wodorodnego: owoż mieszanina ta przez przytomność w niey niektórych ciał, jednych w zwyczayney temperaturze, innych ogrzanych do pewnego stopnia, przywodzi się do kombinacyi. (*T.*)

Dotychczas w samych tylko wyżey wzmiankowanych ciałach postrzegliśmy wyraźne działania na mieszaninę w zwyczaynych temperaturach: lecz w temperaturach, mniey więcey wyższych, zawsze jednak niższych od temperatury wrzącego merkuryuszu, wszystkie metalle mniey lub więcey silne mają działanie na mieszaninę.

Trudno jest dokładnie porównać władzę ich działania, gdyż obszerność powierzchni, grubość ułamków, a nawet kształt ich, odmienia jego natężenie. I tak: złoto w blaszkach działa w temperaturze ciepła 280° a w listkach cienkich w 260°, kiedy zamienione w proszek, uskutecznia kombinacyą mieszaniny w 120°.

Nie w samych tylko metallach postrzegać się daje ta szczególna własność; owszem pumex, porcellana, szkło, kryształ górny przywodzą także do kombinacyi gaz kwasorodny z wodorodnym, w temperaturach niższych od 350°. Z pomiędzy soli, spat fluorowy ledwo słabe znaki swego działania okazuje, i to przypisać można obcym istotom, od których to ciało rzadko jest wolne. Marmur biały zdaje się nie mieć żadnego działania w niższey temperaturze od wrzącego merkuryuszu, a któregoto stopnia nigdyśmy w naszych doświadczeniach nie przestąpili.

Powiedzieliśmy, iż kształt ciał stałych odmienia ich działanie: w rzeczy samey, znaczną postrzegliśmy różnicę, między ilością wody uformowaney przez ułamki szkieł kątowych, a ilością wody w tymże samym czasie uformowaney przez szkiełka zaokrąglone, chociaż powierzchnie ich mniey więcey sobie równe były.

Pan Davy wskazał już był powolne kombu-

stye gazu wodorodnego i wodorodno-węglistego, w wyższych wprawdzie temperaturach, niż jest wrzącego merkuryuszu; lecz fenomen ten uważał jako jedynie pochodzący ze wzajemnego działania gazów zmieszanych, zgoła niedając względu na naturę naczyń te gazy zawierających. Przeciwnie, doświadczenia nasze pokazały, że kombinacya przywodzi się do skutku w różnych temperaturach przez każdą istotę stałą, znaydującą się w zetknięciu z mieszaniną palną. Zdaje się, iż płyny zgoła téy własności nie posiadają, a przynaymniey merkuryusz wrzący lub bliski wrzenia, żadnego widocznego skutku w przeciągu sześciu godzin nie sprawił.

Wszystkie dotychczas fenomena okazują własność wspólną wielu ciałom stałym, metallicznym lub niemetallicznym, prostym lub złożonym. Uznaliśmy jednak, iż ta własność nie jest nieoddzielną metallom tym, które w zwyczayney temperaturze działają; lecz że ją zniszczyć i nanowo powrócić można, a to tyle razy ile się podoba, przeciwnie, nic jeszcze nie dowodzi, aby też same kolei w jey okazywaniu się i niknieniu, rodzić mogły też same przyczyny w tych ciałach, które w wyższéy tylko temperaturze działają.

Większą część naszych doświadczeń robiliśmy na platynie, pod pięciu różnemi postaciami wziętey: to jest: na nici cienkiey, opiłkach, listkach cienkich, i na proszku pyłkowym tego metallu.

Nić platynowa do doświadczeń użyta, miała $\frac{1}{20}$ milimetru grubości. Z niey zrobiliśmy wiązki czyli motek od 100 blisko okręgów, a to dla

opoźnienia oziębienia się, które w nici pojedyńczey nadto prędko następuje. Ten układ nici był jeden we wszystkich naszych doświadczeniach.

Nić platynowa swieża, w temperaturze atmosfery, wystawiona na strumień wodorodnego gazu rozlewającego się w powietrzu, zgoła się nie ogrzewała. Lecz, żeby ta nić przywiodła kombinacyą dwóch gazów do skutku, i podniosła swą temperaturę wyżey nad temperaturę sobie udzieloną, trzeba było ogrzać ją przynaymniey do 300°; jestto dawne doświadczenie P. Davy.

Gdy tę nić kilka razy rozpaliliśmy do czerwoności, a potem do zwyczayney temperatury ostudziliśmy, zgoła niedziałała, i swe działanie rozpoczynała, będąc ogrzaną od 50 do 60 blisko stopni ciepła.

Taż sama nić platynowa, utrzymywana przez kilka minut w kwasie saletrowym zimnym lub ciepłym, a potém należycie od kwasu opłukaną i ciepłem około 200° stopni wysuszoną, wystawiona na strumień gazu wodorodnego, rozegrzewa się zaczynając od zwyczayney temperatury: a jeżeli jest nagły pęd strumienia, rozpala się do białości. Kwas siarczany i wodosolny tenże sam skutek sprawują, lecz nie tak wyraźny, mianowicie ostatni.

Ta własność zachowuje się tylko przez kilka godzin na wolném powietrzu: trwa zaś więcey dwudziestu czterech godzin, jeżeli nić zamknięta będzie w jakiém naczyniu. Natura tego naczynia, jego odosobnienie złemi przewodnikami elektryczności, nie zdają się mieć żadnego wpływu na czas trwania tey własności. Ginie zaś blisko w pięciu minutach, gdy nić na lasce gummy-

laki zanurzy się w niewielkiey ilości merkuryuszu podobnie odosobnionego, Mocny strumień powietrza, gazu wodorodnego, gazu kwasu węglowego, niszczy tę własność w tymże samym przeciągu czasu.

Potaż, soda, ammonijak, nieznoszą własności nici, udzieloney przez zetknięcie kwasu saletrowego. Owszem nawet, pierwsze dwie istoty zdają się ożywiać tę własność w nici, udzieloną jey kilka razy tymże samym sposobem.

Opiłki platynowe, z pod napilnika nie zbyt grubego, zaraz użyte, okazują wzmiankowaną własność, a po upłynieniu jedney lub dwóch godzin okazuje się z natężeniem ubywającém. Gdy opiłki zupełnie tę własność stracą, przywraca się im, rozegrzewając je do czerwoności, a potem studząc. Nabywają one w wyższym stopniu tey własności, będąc zmaczane kwasem saletrowym i wodosolnym. Ta własność zachowuje się w nici przez dni kilka w ograniczoney massie powietrza.

Podstawki, przewodnicze i odosobniające, żadney w wypadku nie robią różnicy. Wpływ powietrza tenże sam skutek sprawuje, co i w nici platynowey, lecz nie tak prędki. Opiłki zmoczone w wodzie, są nieczułe w zwyczayney temperaturze.

We wszystkich tych dociekaniach, przestawaliśmy tylko na obserwowaniu podnoszenia się temperatury w metalu, aż do punktu, gdy go w palcach utrzymać nie można. Z całkowitego zbioru naszych doświadczeń wątpić nie można, iż ten skutek pochodzi z kombinowania się kwasorodu powietrza z wodorodem. Jednak, aby

żadney wątpliwości niezostawić, przekonaliśmy się wprost o formowaniu się wody, gdy nić lub opiłki platynowe umieszczą się w mieszaninie detonującey. Absorpcya częstokroć jest bardzo nagła, i niezawodny nastąpiłby wystrzał, gdyby to doświadczenie, robione było w momencie, gdy ta własność jest w naywyższym punkcie swego natężenia (1): w tym bowiem czasie,

---

(1) Pan Gmelin w Tubingen. powtarzając doświadczenia P. Debereinera; wprowadził, do mieszaniny gazu wodorodnego i kwasorodnego, nie wielki kawałek platyny gębczastey; ta natychmiast do czerwoności się rozpaliła. Wziął potem tubus dwóch cali srednicy, a na dwie linije grubości scian, i do niego nad merkuryuszem wpuscił kilka cali gazu wodorodnego: do którego wprowadził kawałek platyny, uwiniony w papier wodny i ta znalazła się w zetknięciu z gazem. Wpuszcza potem do tego tubusa gaz kwasorodny, i zaledwo kilka bęblów jego weszło, natychmiast nastąpiła straszliwa explozya, która w drobne kawałki roztrzaskała tubus i te w odległości dziesięciu stop porozrzucała. Jednak PP. Bohnenberger Prof. i Gmelin robiący to doświadczenie szczęśliwie z tego przypadku wyszli.

Robił potem to doświadczenie P. Gmelin na mieszaninie gazu wodorodnego i powietrza, znalazł, iż ta objętość swą znacznie zmnieyszała: lecz wiele jeszcze w niey pozostawało gazu wodorodnego, i ta resztka zapalona iskrą elektryczną mocny jeszcze robiła wystrzał, poczém znaczne nastąpiło zmnieyszenie objętości. Mieszanina ta gazu wodorodnego i powietrza, trzymana przez ośmnaście godzin w zetknięciu z platyną, po dwóch godzinach przestała zmnieyszać swą objętość. Skąd wnosi Gmelin, iż ten process nie może bydź użyty jako środek eudyometryczny.

P. Gmelin z doświadczeń swoich przekonał się: 1od obojętną jest rzeczą wprowadzać w naczynie nasamprzód gaz wodorodny lub nie, potem platynę gąbczastą a nakoniec powietrze atmosferyczne: albo wpuscić oba gazy, a potem wprowadzić platynę. 2re Jeżeli gazy nasycone są wilgocią, żadna nie następuje absorbacya, czyli

strumień gazu wodorodnego, pod parciem jednego lub dwóch decymetrów przewyżki wody, skierowany na opiłki, rozpala je do białości, i zapala gaz, jak w doświadczeniu P. Debereinera.

Powiedzieliśmy w pierwszey naszey nocie, iż listki cienkie platyny działają w zwyczayney temperaturze, jeżeli w ręku są zgniecione; żadnego zaś nie okazują działania, gdy są rozwinięte. Bardzo naturalnie było, przypisać tę różnicę w działaniu, różności kształtu. Postrzegliśmy potem, iż ta, winna jest swóy początek inney przyczynie.

Listki platynowe świeżo wybite, taką mają własność działania w zwyczayney temperaturze na mieszaninę gazu kwasorodnego z wodorodnym, jak i opiłki świeżo zrobione. Lecz przez kilka minut na powietrze wystawione, całkiem tę własność tracą. Przywraca się ona w wyższym nawet stopniu, rozpalając je do czerwoności w tyglu zakrytym. I wówczas, przez dwadzieścia cztery godzin zachowują całą moc swego działania bez osłabienia, jeżeli trzymane będą w naczyniu zamkniętém: zanurzone zaś, po upłynieniu tego czasu, w mieszaninie dwóch części wodorodnego a jedney kwasorodnego gazu, prawie

---

zmnieyszenie objętości gazów. 3cie srebro gąbczaste, zrobione z osadu otrzymanego z roztworu tego metalu w kwasie saletrowym przez miedź: oraz złoto gąbczaste, z osadu roztworu tego metalu w kwasie saletro-solnym przez żelazo, obmytego kwasem wodosolnym i wodą; niepokazują naymnieyszego skutku, nawet w tenczas, gdy zamiast powietrza użyje się gaz kwasorodny. (*R.*)

zawsze sprawują detonacyą. Lecz wystawione na powietrze, przez czas, jaki jest potrzebny do wygładzenia marszczek, niszczy się w nich ta własność: gdyż nie tylko rozwiniony listek niedziała, ale nawet nanowo zgnieciony żadnego skutku nie okazuje.

Podobne zupełnie skutki dostrzegliśmy na palladium w listkach.

Platyna gąbczasta, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, nabywa tey własności odkrytey przez P. Debereinera, albo w zetknięciu się z kwasem, uwalniającym się w czasie prażenia wodosolanu amoniakalnego platyny, albo w rospaleniu się do białości, jakie w czasie jey otrzymywania zachodzi. Skład jey mocno się opiera zetknięciu z powietrzem: także daleko trudniey traci swą własność: a gdyby tę i straciła przez kilkodniowe przebywanie na wolnem powietrzu, tedy jey, jak i w poprzedzających przypadkach przywrócić można, rozegrzewając ją do czerwoności, lub zmaczając kwasem saletrowym. Powietrze wilgotne, nie większy skutek sprawuje jak powietrze suche, w zniszczeniu tey szczególney własności: wsiąknienie wody albo przepuszczenie pary wodney w 100 ciepła zgoła jey nieosłabia. Lecz gdy ta własność stracona, znowu przez działania kwasu saletrowego przywróconą będzie; wówczas amoniak lub potaż zgoła jey nie niszczą.

Proszek, otrzymany przez prażenie wodosolanu amoniakalnego platyny, zmieszanego z solą kuchenną, też same okazuje fenomena co i platyna gąbczasta: bo wrzeczy samey, jestto tylko platyna gąbczasta bardzo rozdrobniona.

Proszek, otrzymany przez precypitacyą roztworu platynowego, za pomocą zynku, zdawał się nam uporczywiey zatrzymywać swą własność, niż proszek platynowy równie delikatny innym sposobem otrzymany. Zatrudniamy się teraz wyśledzeniem, czy ten sposób otrzymywania nie ma podobnego wpływu na inne metalle.

Poprzedzające obserwacye pokazują nam pewny rodzay działania, które dotychczas pod żadną znajomą teoryą podciągnąć się nie daje. Wiele ciał stałych, przez samo swe zetknięcie, przywodzi do kombinacyi gazy pomieszane, a to przywodzi w temperaturach różnych podług różnego użycia ciał. Natężenie tego działania, zdaje się mieć jakiś związek ze stanem nasycenia ciał stałych. Oprócz tey własności, niektóre z tych istot, nabywają, za wpływem pewnych działaczów, podobney siły, lecz daleko mniey wyraźney: i to jest naybardziey godném uwagi, że ta siła jest przechodowa, jak większey części działań elektrycznych. Łatwo się domyślić można, że od samego początku wszystkie nasze usiłowania skierowane były ku temu celowi, aby się przekonać: czy w fenomenach tego rodzaju, elektryczność ma wpływ jaki i na czém on zależy: lecz wyznać musimy, że dotychczas większa część faktów, przez nas dostrzeżonych, nie daje się tłumaczyć przypisując ich początek samey elektryczności.

W.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i zakłady naukowe.

Konkurs *do katedry Ekonomii polityczney w* Imperatorskim *uniwersytecie wileńskim.*

Imperatorski Uniwersytet wileński ogłasza konkurs dla ubiegających się o katedrę Ekonomii polityczney pod następującemi warunkami:

Na mocy artykułu 22 Ustaw Naywyżey Uniwersytetowi udzielonych, ubiegający się o tę katedrę winien: 1) napisać rosprawę, w którey wyłoży ogólne swoje o Ekonomii polityczney zdanie. Zastanawiając się nad przedmiotem tey nauki, jey obszernością i granicami, nie opuści z uwagi swojey tego wszystkiego, co pod tytułem Kameralistyki, nauk administracyynych i t. p. wykładane bywa. Rozważy tych nauk stan obecny po różnych krajach Europy. Z tego wszystkiego mając oznaczoną Ekonomią polityczną, poda sposób, jaki uzna za naylepszy do jey wykładu w Uniwersytecie. Naostatek wyjaśni pokrótce powstanie tey nauki i w różnych czasach i mieyscach uczyniony jey postęp. Wymieniając zaś celnieyszych autorów, którzy naylepiey rozmaite przedmioty tey nauki objaśnili, o celnieyszych poda zdanie swoje. 2) Oprócz powyższey rosprawy, złoży dzieło swoje bądź drukowane, bądź w rękopisie, jakie ma gotowe. Albo, jeśliby

żadnego niemiał, wypracuie pismo w ważniey- szym szczegółowym przedmiocie, przez siebie z Ekonomii polityczney obranym.

Każde pismo konkursowe zamykać powinno na czele pewne godło i bilet osobny zapieczętowany z tymże godłem, w którym wyrażone bydź powinno imie i nazwisko autora, i jego wiek, zatrudnienia, i mieysce, w jakiem się znayduje. Czas Konkursu trwać będzie od czasu ogłoszenia miesięcy dziesięć.

Pisma Konkursowe przesyłane bydź mają do Wilna z napisem: *Do Rządu* CESARSKIEGO *Uniwersytetu Wileńskiego.*

Przywileje, do stopnia Professora zwyczaynego w Uniwersytecie Wileńskim przywiązane, są następujące: 1) Liczy się w klassie siódmey urzędników Państwa, a po wysłużeniu lat prawem przepisanych, wynosi się do wyższych rang, aż do radzcy stanu, i za szczególnieysze zasługi nagradzanym bywa znakiem dystynkcyi. 2) Pensya roczna professora zwyczaynego podług etatu tysiąc rubli srebrem, a jeśliby się professor podjął dawać naznaczony mu przez Radę oprócz głównego kursu Ekonomii, inny jaki dodatkowy, w ówczas pobierać za to będzie oprócz tysiąca rubli srebrnych, jeszcze pięćset rubli srebrnych. Ma nadto mieszkanie bezpłatne. 3) Zwyczayny professor, po wysłużeniu lat 25, otrzymuje tytuł wysłużonego (emeritus), i kiedy przestanie uczyć, pobierać będzie do śmierci całą swoję pensyą, gdziebykolwiek mieszkanie obrał. Działo się na posiedzeniu Rady dnia 1 marca 1824 r.

Józef Twardowski, Radzca Dworu, Professor

publiczny zwyczayny matematyki wyższey Cesarskiego uniwersytetu wileńskiego Rektor.

Norbert Jurgiewicz Magister O. P. Sekretarz uniwersytetu.

Królewskie Towarzystwo Warszawskie przyjaciół nauk. Zagajenie posiedzenia publicznego, dnia 4 stycznia 1824 r. przez Stanisława Staszica, *radcę stanu i prezesa tegoż Towarzystwa.* W poprzednich naukowych zatrudnieniach rozpoczęliśmy także niektóre prace w nauce botaniki. Godny uczeń sławnego *Mirbela*, członek naszego Towarzystwa *Szubert*, pracował szczególniey w tym przedmiocie. Napisał rozprawę o rozbiorze ziarna, i tę pracę w tym roku posunął nie równie daley; nie tylko wiele mieysc, dotąd ciemnych i niepewnych o nasieniu, spostrzeżeniami swoiemi wyjaśnił, znajome rzeczy na rozmaitych nasionach sprawdził; nadto własnemi uwagami, i własnem doświadczeniem te wiadomości pomnożył, i prawie uzupełnił.

Moc twórcza we wszystkich dziełach przyrodzenia zdaje się wykazywać pewne stałe podziały, i pewny stały porządek. Chcąc je dokładniey poznać, tąż drogą koniecznie postępować należy.

Trzeba szukać, trzeba uważać tę poślakę, te celne oznaki, po którychbyśmy naypewniey w te podziały i w jey porządek weszli. Trzeba nam ze wszystkich stron uważać, przypątrywać się jey dziełom, nie omijać żadney drogi, prowadzącey do ich poznania, chociażby naytrudnieyszą była.

We wszystkich jestestwach trzech działów przyrodzenia, są pewne różniące je między sobą oznaki zewnętrzne, i oznaki wewnętrznego składu. Przez pierwsze, jako łatwieysze, zaczął człowiek rozpoznawać naturę. Drugie są trudnieysze do odkrycia, ale nierównie pewnieysze i stalsze będą.

Botanika, podobnie jak inne części historyi naturalney, w samych początkach, przestawała naywięcey na powierzchownem poznawaniu roślin. Cała rzecz zależała na tem, aby za pomocą znamion łatwych do uważania, umieć odróżnić jednę roślinę od drugiey i nadać jey nazwisko. Teraz chcianoby tę naukę wznieść do wyższego stopnia; chcianoby poznać *fenomena* organizacyi, wyśledzić ich tajemnice, a na takiem gruntownem poznaniu ustanowić ogólne prawidła, z niemi zgłębić samą roślin naturę.

Anatomia i *Fizyologia* nasion, tylko taką stałą zasadę tey nauce nadać potrafią. Już w starożytności o tey prawdzie powziął myśl *Teofrast*, i pierwszy zaymował się *Anatomią* nasion. Za naszych czasów *Gesner* używał nasienia do klassyfikowania roślin. *Eucluse*, *Cesalpin*, *Rai*, *Magnol*, *Tournefort*, *Grew*, *Malpighi*, *Linneusz*, pracowali nad rozpoznaniem składu ziarna. Nayobszernieysze są w tym przedmiocie prace *Jussiego*. *Goertnera*, *Dekandola* i *Mirbela*.

Ichto badaniom Botanika winna ninieyszą obszerność swoich granic, i większą dokładność.

Nasiona mieszczą w sobie całą roślinę mikroskopową, to jest, do naymnieyszych rozmiarów przyprowadzoną. Postać, położenie stosunkowe, liczba części składających nasienie, są za-

wsze jednakie, zawsze stałe w jednych gatunkach roślin, i już dają poznać przyszłey rośliny skład cały. Rośliny zaś, mające jednakowy skład nasienia, są podobnemi sobie we wszystkich, tak wewnętrznych jak zewnętrznych własnościach. Więc nasienie jest jedyną i nayrzeczywistszą zasadą układu naturalnego; tego wielkiego zamiaru uczonych, do którego botanika, równie jak inne części historyi naturalney, dążyć powinna.

Układ nasienia tylko sam jeden daje poznawać rośliny, łącząc je w gromady czyli w *familije*, podług znamion, wyrażających wiernie ich naturę.

W tém przekonaniu kolega *Szubert* obrał nasiona roślin za przedmiot swojey pracy długiey, trudney i wielkiey cierpliwości wymagającey. Napisał ważną rozprawę, objaśnioną potrzebnemi rycinami. W tey przebiega naprzód dzieła botaników naszych, i przekonał się, że dotąd ta materya, albo zbyt ogólnie, albo mylnie rozbieraną była. Przy rozbieraniu dzieł naturalistów polskich, opisujących nasiona, wykazuje, że ich mniemania są domyślne, że ich spostrzeżenia nie były czerpane w samey naturze.

Daley opisuje wszystkie zewnętrzne własności nasion, mówi o położeniu nasienia w owocu, które z tego względu jest ważne, że podaje pewne cechy w oznaczeniu i w poznawaniu rodzaju i familiy roślinnych. Między innemi własnościami zewnętrznemi zwraca szczególniey uwagę na znaczek (*hylum*), króry na sobie ma każde nasiono, a który w tém mieyscu łączy nasienie z owocem, za pomocą pewnych naczyń.

Nayistotnieyszą częścią nasienia jest zarodek.

Skład zarodku opisuje autor z wielką i jasną dokładnością: z tego pokazuje się, że położenie zarodka względem znaczka i *peryspermu*, daje znamiona stałe: przeto wszystkie rośliny do jedney gromady należące miewaią zarodek jednakowo ułożony.

Zwykłe nasiona miewają w sobie jeden zarodek, i takie jednę tylko wydają roślinę. Są jednak niektóre gatunki, jakoto: jemioła, cebula, których jedne ziarna miewają po jednym, drugie zaś po dwa zarodki. W pomarańczowych i cytrynowych bywa ich niekiedy po pięć; takie też nasiona więcey niż jednę roślinę wydawać mogą; w niektórych nasionach, mianowicie roślin zagranicznych przez sztukę utrzymywanych, zarodek ginie. Takie już nie mogą wydawać roślin.

Zarodek nie we wszystkich gatunkach nasion równie długo zachowuje zdolność wschodzenia. Nasiona mające jądro oleyne prędzey ją tracą, niżeli takie, których jądro jest mączyste. Chowane na otwartém powietrzu i w cieple prędzey się psują, niż w mieyscu chłodném i w naczyniach przykrytych. Doświadczenie przekonywa, że niektóre nasiona przez lat sto nie tracą sposobności wschodzenia. Te spostrzeżenia doprowadziły naszego pisarza do użytecznych uwag względem przechowywania nasion, względem pory ich zbierania i doświadczenia.

Po takowém uważaniu zarodka w stanie spoczynku, przystępuje autor do uważania go w czasie jego rozrastania się, to jest: uważa go w stanie życia. Przytacza warunki potrzebne do rozwijania się zarodka. Daje ostrzeżenia, że każde nasienie, stosownie do klimatu, z którego pocho-

dzi, potrzebuje przyzwoitey temperatury; że wilgoć w czasie rozrastania się zarodka zmiękcza pokrycie nasienne, rozpuszcza w sobie *perysperm*; tym sposobem jego przeyście do zarodka ułatwia. Żadne nasiona nie wschodzą w mieyscach pozbawionych zupełnie powietrza; jakiż zaś gatunek powietrza istotnie jest potrzebnym do rozrastania się zarodka? Z doświadczeń *Saussura* okazało się, że tylko gaz kwasorodny jest do tego przydatnym; że w takim czystym gazie rozrastające się zarodki wycieńczają się; że fenomen życia roślinnego nierównie pomyślniey odbywa się w powietrzu zwyczaynêm; że światło, tak potrzebne w dalszym ciągu życia roślin, opoźnia wschodzenie nasion. Następnie mówi pisarz o czasie, w którym rozmaite nasiona mogą wschodzić; opisuje gatunki ziemi naydogodnieysze do rozwijania się zarodka, oznacza głębokość do jakiey mają bydź zagrzebane nasiona, aby nie zawiodły zasiewającego nadziei.

Tę rozprawę można uważać za uzupełnione dzieło o nasieniu. Materya ta należy niezaprzeczenie do nayobszernieyszych i naytrudnieyszych w całey botanice. Dotąd w polskim języku mało i niedokładnie była znaną.

Autor przenosząc ją na polską ziemię, chociażby tylko to był wyłożył, co już w tym przedmiocie znayduje się w obcych językach, nie małą zrobiłby przysługę literaturze oyczystey. Lecz nie przestał na têm. Dwadzieścia dziewięć gatunków nasion, których anatomią tak troskliwie podał, i naydrobnieysze ich części w rysunkach wiernie wystawił, są prawie wszystkie pracą nową, całkiem do niego należącą.

Deputacya, oddając sprawiedliwość pracy autora, osądziła rozprawę godną umieszczenia w Rocznikach Towarzystwa.

Barometrów wynalazku, ich dotąd poprawy i doskonalenia, jedynym zamiarem było urządzenie takiego narzędzia, któreby widocznie wykazywało wszelkie, naymnieysze, zmiany w atmosferze. Nad tém pracowali *Kartezy*, *Hugienius*, *Romassini*, *Bernulli* i wielu innych znakomitych fizyków; doprowadzili to narzędzie do wielkiey użyteczności; ale dalekiem jeszcze zostaje od stopnia wykazywania wszelkich naymnieyszych zmian ciążenia atmosfery. Są znaczne w płynach naszę ziemię otaczających skutki, są liczne fenomena meteorologiczne, które nie mogą się uskuteczniać bez wzruszeń, bez zmiany w atmosferze, a przecież tych zmian nie wskazują teraźnieysze barometry. Nie wykazują braku lub istnienia w atmosferze drobnych oscillacyy, ich rozciągłości, ich trwania, ich częstości, powrótu, peryodyczności; nie ostrzegają czyli podobne oscillacye poprzedzają, lub towarzyszą rozmaitym fenomenom meteorologicznym; albo czyli po nich następują; co przecież posłużyłoby za skazówkę ich bliskiego nastąpienia, mocy i trwałości.

Taki więc niedostatek w barometrach uzupełnić, i do tego stopnia doprowadzić, aby naymnieysze w atmosferze zmiany naocznie wykazywać potrafiły, było usiłowaniem naszego kollegi, doktora *Milego*.

Zasadą barometru nowego jest to, aby ważyć ową ilość merkuryuszu, o którą słup jego się przedłuża lub skraca przy oscillacyach powie-

trza, przez co mała różnica co do wysokości słupa, jeżeli takowy nieco znaczney będzie średnicy, dość wielką wypaść musi co do wagi. Barometr więc taki wykazywałby naymnieysze zmiany ciężaru merkuryuszu, przez zmieniony ciężar powietrza uskutecznione.

Wpływ ciepła, którego potrącenie w barometrach zwyczaynych jest koniecznie potrzebne, w tym nowym barometrze odmianyby nie robił: cieplik bowiem zmienia tylko objętość ciała, nie zaś ciężar jego.

Deputacya, zdająca sprawę, mówi o wynalazku tego nowego barometru z pochwałą; przyznaje, że na dobrych gruntuje się zasadach, i życzy, aby uskutecznienie podobnego barometru nastąpiło, a rozprawa w Rocznikach Towarzystwa umieszczoną została.

W tymże wydziale rozważane były nowe ciekawe doświadczenia w użyciu rozmaitych gazów, w ich ściśnieniu, mieszaniu, i stykaniu z różnemi kruszcami. Od czasów odkrycia gazów, chemiją i fizyką czynią wielkie postępy w rozpoznawaniu głębszych skrytości przyrodzenia. Dawno teorya obiecywała, że gazy mogą bydź przyprowadzone do stanu ciekłego. Uczony *Faraday*, w Anglii, ukazał to w skutku. Przez gwałtowne ciśnienie, połączone z oziębieniem, otrzymał w stanie ciekłym gaz podkwas siarkowy, gaz wodorodny siarczysty, niedokwas chlorowy, kwas węglowy i niedokwas pierwszy saletrorodu. Gaz podkwas siarkowy zaczyna do stanu ciekłego przechodzić, gdy jest przyciśniony siłą równą podwóynemu parciu atmosfery. Gaz wodorodny siarczysty potrzebuje 14 razy, kwas węglowy 40,

a niedokwas saletrorodu 48 razy większego ciśnienia, jakiém jest ciśnienie atmosfery.

Wszystkie rzeczone gazy zamienione na ciecze są doskonale przeźroczyste, w wysokim stopniu płynne, do szkła nie przylegają nawet w temperaturze 14° R. niżey zera; a w otwartych naczyniach, czyli za zmnieyszeniem ciśnienia, natychmiast zwracają się do stanu lotnego.

Uczony *Döbereiner* w *Jenie*, wypuszczając z lampy elektryczney Volty, gaz wodorodny, gdy w pewney odległości od otworu, tam właśnie, gdzie gaz mieszał się z powietrzem atmosferycznem, wsunął platynę gębczastą, ta, aczkolwiek była wprzód należycie ostudzona, rozpaliła się do czerwoności.

Mieszanina złożona z jedney części gazu kwasorodnego, a z dwóch części wodorodnego, za włożeniem w nią kawałka zimney gębczastey platyny, zapala się i wybucha. Wszakże tylko gębczasta platyna lub też w proszku, otrzymana przez wyprażenie wodochloranu, ammonii i platyny, tę własność zdaje się posiadać, to jest, usposabią ona gaz wodorodny do łączenia się z kwasorodnym; zkąd powstaje tyle ciepła; że i sama platyna rozpala się. Lecz jeżeli kawałek zwyczayney platyny, albo platynowy cienki drócik zostanie wprzód rozgrzany, i wtenczas gdy przestanie skrzyć się czyli świecić, skoro w mieszaninę dwóch gazów będzie zanurzony, rozpala się i mieszanina wybucha. W przypadkach, gdy w tey mieszaninie za wiele jest gazu wodorodnego, następuje powolne zapalenie się bez wybuchnienia, a czasem i bez znacznego podniesienia tempera-

tury. Te doświadczenia w wydziale umiejętności przez kollegę *Skrodzkiego* powtarzane były.

Wiadomo, że dwojaką jest linija pozioma czyli horyzontalna: jedna prawdziwa, druga pozorna. W rozmiarach ziemi zwyczaynie dotąd używane narzędzia służą tylko do wykazania linii poziomey pozorney. Ponieważ obwód ziemi w porównaniu z naszemi miarami jest niezmiernie wielki, łuk więc poziomy prawdziwy kilkadziesiąt tylko prętów wynoszący, nie różni się znacznie od jego styczney: w małych przeto odległościach poziom pozorny może bydź brany za prawdziwy. Ale w większych odległościach, na tę różnicę nie zważając, popełnialibyśmy w niwellowaniu błędy, które rosłyby w stosunku dwumnożnym odległości. Na odległość stu prętów polskich, błąd z różnicy poziomu wynosiłby przeszło pół cala, na odległość dwóchset prętów półtrzecia cala, na trzysta prętów półszósta cala, i tak następnie.

Przeto w niwellacyach, wielkiey dokładności potrzebujących, wypadałaby potrzeba, na każdém stanowisku wyrachować takowe różnice, coby wiele czasu zabierało. Członek Towarzystwa *Juliusz Colberg*, wygotował w tym zamiarze tabelle z zastosowaniem ich do teraźnieyszych miar krajowych, czego jeszcze dotąd w języku narodowym nie mamy.

Nadto gdy z przyczyny łamania się światła przedmioty, wydają się wyżey poziomu, niż są rzeczywiście, przeto autor wprowadził do tychże tabell i tę poprawę, osobną dla niey przeznaczając kolumnę.

Wydział, uznawszy użyteczność pracy dla

krajowych jeometrów, osądził ją godną umieszczenia w Rocznikach, i ogłoszenia osobno drukiem dla powszechnego użytku.

Towarzystwo zachęcające przemysł narodowy we Francyi, ogłosiło nagrodę dla wynalazcy suszarni, naydogodniey urządzoney do suszenia mięsa na potrzeby marynarki.

Zacny nasz rodak, Jan *Chorodecki*, podkomorzy bracławski, pracował w tymże przedmiocie, i udzielił zgromadzeniu wygotowany zamysł podobney swego wynalazku suszarni, mającey bydź przydatną nie tylko do suszenia mięsa na potrzeby marynarki, ale równie do suszenia zboża, słodu, kartofli, owoców.

Projekt tey nowego gatunku suszarni, szczególniey gruntuje się na ciągłém odswieżaniu się ciepłego powietrza, i działaniu jego na mięso lub inne przedmioty, przeznaczone do zupełnego onych przesuszenia. Działanie to, odbywając się nie nagle, ale stopniowo i prawie równém ciepłem ciągle krążącego powietrza, jest usposóbione do przeszkadzania zatrzymaniu się wilgoci wewnątrz mięsa, z któreyby złe skutki wyniknąć mogły.

Projekt tey suszarni jest wynalazkiem dowcipnym, i opiera się na zasadach fizyki. Wiadomo, iż rzeczy mokre nayprędzey się suszą na wietrze, czyli na powietrzu ustawicznie odmieniającém się, i że prędkość wysychania zależy nie tylko od chyżości wiatru, ale oraz od temperatury i stanu hygrometrycznego powietrza.

W tey suszarni powietrze dostaje się prosto z podwórza przez rozgrzane rury żelazne do izby, w którey są rozłożone rzeczy do suszenia;

ztamtąd kominem, oknami lub dymnikami na dwór wychodzi. Powietrze zewnątrz jest zawsze zimnieysze, więc ogrzane w rurach, zmnieysza stopień hygrometryczny, tém samém dotykając się wilgotnych rzeczy, łatwo i prędko wilgoć zabiera i unosi. Im zaś zimnieysze powietrze na dworze, im niebo więcey wypogodzone, tém doświadczenie pomyślnieysze skutki wydaje.

Deputacya, rozbierając ten projekt, przyznaje mu wielką użyteczność w gospodarstwie. Co się tycze użytku z niego dla potrzeb marynarki, czyni uwagę, że niedopełniony jeszcze jeden warunek w podobném żapytaniu towarzystwa francuzkiego. Ten wymaga, aby rzecz o suszeniu była doświadczeniami udowodniona; aby nietylko wynaleźć naydogodnieyszą na to suszarnią, ale oraz zapewnić się, że mięso tak wysuszone okaże po ugotowaniu, smak zwyczaynego gotowanego mięsa, i wyda rosoł smaczny i zdrowy. Nadto żąda wiele innych warunków do zachowywania takiego mięsa; oraz, aby część jego przeszła na okrętach przez równik, i znowu powróciła do Europy, z załączoném zaświadczeniem kapitana okrętu, podoficerów i sześciu maytków. Te uwagi autorowi udzielone będą.

W wydziale nauk kollega *Surowiecki*, zagłębiając się w początkowych dziejach rodu ludzkiego, wypracował obszerną rozprawę o początkach Słowian, narodu jednego z naywiększych na tey ziemi. Jest to praca, odpowiadająca zamiarom naszego zgromadzenia i dopełniająca część zbioru do historyi naszey.

Deputacya mówi o tey pracy z pochwałą: przyznaje jey, że toruje pewną drogę do obezna-

nia się z naydawnieyszemi naszemi przodkami, i że w tém historyczném badaniu wskazuje liczne źródła w klassycznych, starożytnych, średniego wieku, i spółczesnych pisarzach.

Wyjątki z tego dzieła sam autor dziś publiczności udzieli.

W tymże wydziale Hrabia *Skarbek,* professor ekonomii polityczney w królewskim uniwersytecie, wygotował rozprawę o dobroczynnych zakładach dla rolników.

Ta na dzisieyszém posiedzeniu przez autora czytaną będzie.

Towarzystwo nasze winno jeszcze oddać należytą pochwałę cnotliwym czynom i użytecznym naukowym pracom zmarłego Franciszka Xawerego Prałata *Bohusza.* Był on członkiem z wielu względów w naszém zgromadzeniu dobrze zasłużonym. Ta cześć dziś pamięci jego oddaną zostanie.

Utraciliśmy w zeszłym roku przez śmierć szanownego członka Jana *Gorczyczewskiego,* opata kommendaryyrego Sulejowskiego. Mąż ten użytecznie zasłużył się krajowi, pracując przez trzydzieści lat, jako professor i rektor, koło wychowania młodzieży w szkołach publicznych. Był on biegły w różnych naukach i umiejętnościach. Posiadał obszerną wiadomość w dawney i teraźnieyszey literaturze. Satyry *Boala* przez niego tłumaczone i do polskich rzeczy przystosowane, zbogacają literaturę polską.

Ofiary do Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk uczynione w tém półroczu.

Od Członków Towarzystwa.

Szanowney pamięci Arcy-biskup warszawski,

Szczepan *Hołowczyc*, jeszcze prawie przed swoim zgonem różnych dzieł i w różnych językach woluminow 175.

Kurator szkoły woiewódzkiey warszawskiey, Kajetan *Kwiatkowski*, rękopism zawieraiący poema, Orland szalony, od xięgi 26 do xięgi 46. Przekładu wierszem polskim Piotra *Kochanowskiego*.

Professor uniwersytetu wileńskiego Joachim *Lelewel*, dzieło własne: Bibliograficznych xiąg dwoje.

Obywatel Franciszek *Szopowicz*:

a. Rozprawę własną o znaczeniu ilości.

b. Pisma Jana *Sniadeckiego* o Filozofii Kanta.

Lektor języka polskiego w Gimnazyum Gdańskiém, xiądz Krzysztof Celestyn *Mrongovius*, dzieło własne: Mentor polski, tudzież Słownika niemiecko-polskiego własnego układu tom pierwszy.

Doktor medycyny w *Antwerpii Kirckhoff* dzieło własne: Hygienne militaire.

Professor uniwersytetu krakowskiego, Roman *Markiewicz*, dziełko własne pod tytułem: Tabula dilatationem metallorum ac depressionem metalli fluidi in observationibus barometricis corrigens.

Od różnych osób.

Towarzystwo wolne Petersburskie Przyjaciół Literatury Rossyyskiey: dzienniki swoje w języku rossyyskim z lat kilku poprzednich, a z roku 1823 numerów 6.

Towarzystwo Krakowskie naukowe tom VIII swoich roczników.

Radca stanu w *Petersburgu*, *Fraehn* własne dzieła:

a) Ueber das Asiatische Museum.

b) De Chasaris ex Scriptoribus Arabicis.

c) Antiquitatis Muchammedanae monumenta varia.

Były starosta płocki Onufry *Bromirski*:

a) Zbiór rezolucyi rady nieustającey xiąg dwie.

b) Regula processus granicialis campestris Regni Poloniae.

c) Jus terrestre Nobilitatis Prussiae.

d) Patent i Regulament dla instytutu w Prussach, stan wdów zabezpieczającego.

Hr. Janusz *Iliński*, dworu Jego Imperatorskiey Mości Kamerjunker, kawaler maltański, wielu towarzystw uczonych członek, przypisał i przesłał towarzystwu naszemu własney kompozycyi muzykę do mszy wielkiey, na cztery głosy wokalne, z pomocą całey orkiestry.

Kanonik, Wawrzyniec *Marczyński*, tom trzeci własnego dzieła: Statystyka Gubernii Podolskiey.

Tenże własne dzieło: Podróże. Dzieje od stworzenia świata i Wybór Poezyi.

Professor uniwersytetu wileńskiego, Felix *Drzewiński*, własne dzieła:

a) Początki Mineralogii.

b) Kurs Fizyki Experymentalney.

Prokurator przy Trybunale województwa płockiego, Wincenty *Gawarecki*, własne dziełka:

a) Opisanie Ziemi Wyszogrodzkiey.

b) Rozprawę o opiekach.

Były major Józef *Biernacki*: Judaismus convictus Authore Casimiro Puteano.

Bezimienny z *Poznania*: Zasady Moralność P. *Renouard*.

Nauczyciel w gimnazyum poznańskiém Jan *Motti*: xiążeczkę do nabożeństwa, na którey modliła się ś. *Jadwiga*, z rodu Królów polskich, jego nakładem przedrukowaną.

Professor matematyki w szkole siedleckiey, Franciszek *Gawroński*: Praelectiones Mathematicae ex Wolfianis Elementis.

Pomocnik nauczyciela Zoologii i Botaniki w Liceum wołyńskiem, Antoni *Andrzejowski*, własne dzieło pod tytułem: Rys botaniczny krain zwiedzonych w podróżach pomiędzy *Bohem* i *Dniestrem* od *Zbruczy* aż do morza *Czarnego*, odbytych w latach 1814, 1816, 1818 i 1822.

Xięgarz i wydawca dzieł muzycznych w *Poznaniu*, Karol Antoni *Simon*, dwa dzieła własne:

a) Nauka grania na organach.

b) Krótka nauka poznania reguł harmonii.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Senator Królestwa Polskiego, X. Biskup *Prażmowski*: Medal srebrny satyryczny z wieku XVIgo.

Franciszek Hrabia *Potocki*:

Sekretarz Senatu, Julian Ursyn *Niemcewicz*: Medal z miedzi pozłacany, bity na dowód wdzięczności dla doktora *Galla*.

Uniwersytet tuteyszy: różnych minerałów sztuk 137.

Radca stanu, Antoni Hr. *Sumiński*: Urnę glinianą znalezioną w województwie płockiem.

Obywatel Kasper *Potulicki*, kość wielką, znalezioną w korycie *Wisły* między *Czarkowem* i *Korczynem*, w województwie krakowskiém.

Dyrektor jeneralny dróg i mostów, Franciszek Jarosław *Christiani*, statuę kamienną *Kazimierza W.* Króla Polskiego, znalezioną w ziemi przy dobywaniu kamieni do dróg, w okolicy wsi *Leśniowoli*.

Zacni Rodacy! przyyymiycie nayczulsze moje podziękowanie w imieniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół nauk.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stosownie do reskryptu Wielkiey Rady tegoż uniwersytetu w dniu 31 stycznia r. b. N. 949 wydanego, podaje do wiadomości i ogłasza po trzeci raz konkurs na katedrę professora Architektury i Hydrauliki, w uniwersytecie tuteyszym nowo utworzoną, z obowiązkiem dawania ośmiu lekcyy publicznych w tygodniu. Konkurrujący o tę katedrę winni są złożyć w kancellaryi uniwersytetu opis swojego życia, udowodniając zaświadczeniami swoje nauki i dobre obyczaje, tudzież uzyskany stopień doktora filozofii, dołączą oraz programma, według którego każdy z nich życzy sobie dawać lekcye architektury i hydrauliki. Po złożeniu takowych dowodów współ-ubiegający się uwiadomieni zostaną o dalszém postępowaniu konkursu. Roczna pensya do tey katedry przywiązana wynosi 6000 zł. pol.. Termin do ubiegania się o wspomnioną katedrę jest dzień 15 maja r. b. W Krakowie dnia 17 mca lutego 1824.

Zastępca Rektora Uniw. Jag. *Girtler*.

Jankowski Sekretarz Uniw.

Rektor Uniwersytetu Jagielońskiego. W dopełnieniu reskryptu Rady Wielkiey tegoż uniwersytetu, z dnia 31 stycznia r. b. N. 953 wydanego podaje do wiadomości i ogłasza konkurs na posadę prosektora w uniwersytecie tuteyszym wakującą, z obowiązkiem dawania czterech lekcyy Anatomii praktyczney w tygodniu, oraz robienia preparatów anatomicznych; konkurrujący o tę posadę winni są złożyć w kancellaryi uniwersytetu, opis swojego życia, udowodniając zaświadczeniami swoje nauki i dobre obyczaje, tudzież uzyskany stopień magistra chirurgii; dołączą oraz programm, według którego każdy z nich życzy sobie dawać lekcye anatomii praktyczney. Po złożeniu takowych dowodów, współubiegający się, uwiadomieni zostaną o dalszém postępowaniu konkursu. Roczna pensya, do tey posady przywiązana, wynosi 1500 zł. pol. Termin ubiegania się o wspomnioną posadę jest dzień dziesiąty maja b. r. 1824. W Krakowie dnia 9 mca lutego 1824 r.

Zastępca Rektora Uniw. Jag. *Girtler.*
Jankowski Sekretarz Uniw.

Doniesienia Bibliograficzne.

Słownik Rossyysko-Polski.

Podporucznik artylleryi woysk polskich, *Jakubowicz*, wydał *Słownik Rossyysko-Polski*, we dwóch tomach. Cesarz Jegomość poświęcenie Sobie tego dzieła, łaskawem przyjęciem zaszczycić, i autora brylantowym pierścieniem udaro-

wać raczył. Znawcy obu języków z wielką pochwałą o tém dziele słyszeć się dają. Jest to jedno z naypotrzebnieyszych dzieł, równie w literaturze polskiey, jak i w obywatelskiem życiu.

Cena dzieła: na papierze prostym złotych polskich 30, a na papierze lepszym złotych 40. Opłata pieniędzy, od życzących mieć to dzieło, nie pierwiey będzie żądaną, aż po dostawieniu exemplarzy PP. Subskryptorom.

Na skutek odezwy Naczelnika Głównego Sztabu Jego Cesarskiey Wysokości Cesarzewicza, P. Policmeyster wileński Radca Stanu i Kawaler *Szłykow*, uwiadomił przez gazetę Kuryera Litewskiego i przez udzielne ogłoszenia, mieszkańców wileńskich, z wezwaniem, iżby chcący mieć to dzieło uwiadomili go: wiele kto życzy mieć exemplarzy i dokąd mają bydź przesłane.

Na toż dzieło subskrypcya przyymuje się u Typografa Uniwersytetu Wileńskiego P. *Zawadzkiego* i u Redaktora Gazety Kuryera Litewskiego P. *Marcinowskiego*.

Przekład Klassykow Greckich na język rossyyski.

Wydawca Klassykow Greckich, ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż z zamierzonych przezeń wydać w roku 1824 xiąg, od 1go stycznia teraźnieyszego roku, rozdaje się 5ta xięga całego zbioru, zawierająca Trajedyą Sofoklesa: *Antygona*. W niedługim czasie wyydzie i II część *Iliady*, składająca się z 6ciu pie-

śni. III jey część, złożona także z 6ciu pieśni i Trajedya Sofoklesa: *Trachinianki*, wyydą z druku, w drugiey połowie 1824 roku. Osoby, życzące sobie mieć ten dalszy ciąg klassyków Greckich, otrzymają, w tuteyszych (sanktpetersburskich) i moskiewskich xięgarniach i u wydawcy przy subskrypcyi, pomienioną trajedyą, z biletem na dalsze xięgi. Cena subskrypcyi na wszystkie 4ry xięgi z textem greckim, przekładem rossyyskim i uwagami po 47 rubli; za sam przekład z uwagami po 25 rubli. Każda trajedya przedawać się będzie i oddzielnie z greckim oryginałem po 5 rubli; bez oryginału po 3 ruble. Iliada częściami przedawać się nie będzie. Od woli każdego zależy, na wzór innych opłacić pieniędzmi za 1825 rok, w którym wyydą ostatnie Trajedye *Sofokla Okrutny Ajax*, *Filoktet* i *Elektra*, takoż IV i ostatnia część Iliady. Za te xięgi wypada przysłać: z greckim orygin. przekład. ross. i uwag. po 33 r.; za sam ruski przekład z uwagami po 17 r.. Lista osób, które raczyły przyłożyć się do wydania tych dzieł przez subskrypcyą, wydrukowana będzie na końcu dzieła. W mieyscach wyżey wymienionych można otrzymać i wyszłe w roku 1823 5 xiąg. z greck. orygin. po 45 r., bez niego po 25 r., w papierze kolorowym.

Mieszkanie wydawcy na Wasiljewskim Ostrowiu, w 11 linii małego prospektu, w domu własnym N. 387.

Adres: *Rzecz. Radcy Stanu Jan. Jan. Martinowemu.*